

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



APB.
Krajac kiego.

7

MIESZKO I

Handwritten text, possibly a signature or title, written in dark ink at the top of the page.

Druk L. Bogusławskiego w Warszawie.

330

BIBLIOTEKA SKŁADNICY

Nr 1.

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

Prof. Uniw. Lwow.

**MIESZKO I
JAKO BUDOWNICZY
PAŃSTWA POLSKIEGO**

BIBLIOTEKA

Sk. Mic.
Podr.

NAKŁADEM S-KI AKC.
POLSKA SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH
WARSZAWA
NOWY ŚWIAT 33 — MARSZAŁKOWSKA 143

93(438)3

6160/1



BIBLIOTEKA

Wyższe Szkoły - Wych.

lin. ~~9843~~ 7213

T R E Ś C

ROZDZIAŁ I, str. 3 — 41. Wstęp. Literatura przedmiotu. Budowniczy państwa — jego stosunek do Chrobrego. Kultura pogańska. Gniezno stolicą kultu, a nie księcia. Granice Polski. Plemiona polskie. Idea całości ówczesnej Polski.

ROZDZIAŁ II, str. 42—74. Pogański okres czasów Mieszka, Ród, rodzina, bracia, Drużyna. Wojna i handel. Walka o ujście Odry i Odrę. Walki polsko-duńskie. Wikingi duńscy w Jomsborgu. Najazdy Sasa Wichmana na Mieszka. Losy Łużyc. Układ Mieszka z Ottonem za pośrednictwem Gerona. Układ polsko-czeski. Przybycie Dąbrówki do Polski. Piastowie i Przemysłidzi.

ROZDZIAŁ III, str. 75 — 105. Chrzest Mieszka. Biskup Jordan. Biskupstwo poznańskie. Jego zależność od Magdeburga. Budowa kościołów w Krakowie i Gnieźnie. Kwestja wpływów czeskich i niemieckich. Zabiegi w Rzymie o biskupstwo czy arcybiskupstwo w Gnieźnie. Stosunek Mieszka do kościoła. Narodziny kultury łacińsko-katolickiej. Podział Europy na rzymską i bizantyjską.

ROZDZIAŁ IV, str. 106 — 129. Sprawy zewnętrzne do r. 970. Polska wobec świata skandynawskiego. Dalsze dzieje Jomsborga. Przymierze polsko-szwedzkie. Polska a Ruś. Misja Adalberta. Ziemia czerwińska. Chrzest Rusi. Polska a Węgry; sojusze i konflikty. Stosunki z Niemcami. Wyprawa Ottona II na Polskę w r. 979.

ROZDZIAŁ V, str. 130—159. Czasy od r. 979—992. Śmierć Dąbrówki. Małżeństwo z Odą i pokój z Niemcami. Wyprawy na Słowian. Polityka braniborska. Dzielnica Chrobrego. Wojny z Czechami i Weletami. Przeobrażenia społeczne. Zabiegi o koronę królewską. Podział kraju i wyznaczenie następcy. Pocho-
dzenie książąt pomorskich. Śmierć Mieszka. Charakterystyka.

PRZYPISY str. 160 — 187.

OBJAŚNIENIA DO MAPY str. 188 — 190.

MAPA POLSKI za Mieszka I.

ILUSTRACJE

	Str.
Plan dawnego Gniezna. Kortowicz. Gniezno. Szkic topograficzny (z mapą). Roczn. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. XV, 1887	19
Plan dawnego Krakowa. Łuszczkiewicz. Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie. Sprawozdania Kom. Hist. Szt., t. VII, zesz. 1 — 2, 1902	31
Ozdoba srebrna z wykopaliska monet z X i XI w. koło Płocka. Gumowski. Podręcznik numizmatyki polskiej	52
Margraf Gero. Heinemann. Markgraf Gero. Braunschweig 1860	66
Model rotundy (rekonstrukcja). Szyszko-Bohusz. Rotunda św. Feliksa i Adaukta na Wawelu. Rocznik Krakowski t. XVIII	84
Dokument „Dagome iudex”. Ptaśnik. Dagome iudex. Kraków 1911	94
Kalendarz z w. XI — XII. Ze zbiorów autora	100
Libice, gród stołeczny rodzinny św. Wojciecha. Voigt. Adalbert v. Prag. Westend — Berlin 1898	138
Krzyżówki z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Gumowski. Wykopaliska monet polskich w X i XI. Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-filoz. ser. II, t. XXIII.	145

ROZDZIAŁ I.

Wstęp. Literatura przedmiotu. Budowniczy państwa — jego stosunek do Chrobrego. Kultura pogańska. Gniezno stolicą kultu, a nie księcia. Granice Polski. Plemiona polskie. Idea całości ówczesnej Polski.

Wizerunek postaci Mieszka I, z odległości przeszło dziesięciu wieków, przedstawia się wobec ubóstwa źródeł, jak słabe światełko gwiazdy leżącej w odległości olbrzymiej ilości milionów mil. Nie wystarczy gołe oko, nie wystarczy prosta pamięć ludzka, by odtworzyć rysy i cechy postaci. Trzeba używać szkieł niezwykle powiększonych, by uświadomić sobie, że to słabe światełko, niejasne wspomnienie, czy szablonowa legenda kryją poza sobą życie bogate i bujne potężnej i wybitnej jednostki. Ta jednostka umiała rozwój Polski pchnąć na inne tory, zapewnić mu przyszłość, a równocześnie była do tego stopnia wyrazem własnej społeczności, że nie padła ofiarą przeciwnostw, występujących pomiędzy starym światem wierzeń i zwyczajów a nową, państwową religią. Zaciekawienie czysto historyczne łączy się z pytaniami socjologicznymi. Idzie więc o to, by stwierdzić przebieg i związek przyczynowy wydarzeń podstawowych dla naszych dziejów, a równo-

cześnie zdać sobie sprawę, jak się przedstawiał stosunek Mieszka I, jako jednostki do społeczeństwa, co zdziałał on sam, a nadto w jakim stopniu był wykładnikiem ducha czasu i potrzeb społeczeństwa.

Niestety, odpowiedź na te pytania należy w przeważnej mierze do szeregu prób, które prawie z reguły muszą pozostać próbami. (Źródła są ubogie i ułamkowe i nie notują wydarzeń nawet z połowy lat jego znanych blisko 30-letnich rządów.) Nie możemy oddać jego wizerunku inaczej, jak w grubych konturach, zależni bardzo od legend, jakie panują w źródłach i literaturze.

Żaden ze współczesnych i późniejszych rocznikarzy i kronikarzy nie wziął sobie za cel życia skreślenia czynów Mieszka I, ani najbliższych jego następców, aż do Krzywoustego. Zbyt młodą była jeszcze kultura piśmiennicza w Polsce, (długo bardzo nie ceniono historii świeckiej. Za godne utrwalenia w piśmie i za godne nauczania młodzieży uważano jedynie sprawy religijne i kościoła. W ten sposób zatracala się szybko pamięć rzeczy państwowych, polegająca na ustnym opowiadaniu.)

(Z epoki bądź Mieszka I, bądź mu współczesnej, jedynie literatura obca, i to tylko przygodnie, dotyka spraw naszych.)

Takim najdawniejszym pisarzem, zajmującym się krajem Mieszka I, był dyplomata i kupiec i pisarz w jednej osobie, żyd arabski z Hiszpanji Ibrahim Ibn Jakób, piszący około 965. Jest on autorem zwięzłego opisu paru krajów słowiańskich. Mówi w nim o Polsce, prawdopodobnie jeszcze pogańskiej.

W ostatnich czasach zwróciła uwagę nauka na znane już dawniej, lecz względnie lekceważone, (źró-

dła skandynawskie, czyli tak zwane sagi, zwłaszcza na Jomswikinga saga. Tłumaczenie i wyjaśnianie tych sag przedstawia się naukowo, jako zadanie bardzo trudne, może jednak doprowadzić do nowych i ważnych spostrzeżeń.

Obydwa te źródła ograniczają nieco jednostronność zależności, w jakiej tkwiliśmy do niedawna, od źródeł niemieckich, które oczywiście mówią wyłącznie o stosunku Polski do Niemiec. Ale i one, choć dostarczają najwięcej informacji, są przygodne. A więc mnich saskiego klasztoru w Nowej Korbei, Widukind, kreśląc przygody awanturnika niemieckiego, grafa Wichmana, w latach 963 — 967, wspomni o Mieszku. A w kilkanaście lat po śmierci Mieszka, również niemiecko-saski kronikarz, Dytmar, biskup merseburski, zmarły w r. 1018, daje najcenniejszą stosunkowo wiązaną wiadomości, nawet na tle charakterystyki, wprawdzie ogólnikowej.

Również roczniki niemieckie z końca X i początku XI w. notują kilka oderwanych szczegółów z zakresu stosunku Mieszka I do Niemców i Czechów.

Trochę drobiazgów daje się wydobyć z cyklu niemieckich i włoskich opowiadań i żywotów św. Wojciecha.

Zosobna zaś stoi parę zaledwie rocznikarskich, współczesnych zapisków o Mieszku, które można do pewnego stopnia uważać za polskie.

Wiadomości, jakie dają się wydobyć z powyższych obcych źródeł, składają się naogół na obraz o wiele bogatszy od tego, jaki nam zachowały źródła polskie, kroniki i roczniki, oczywiście wszystkie późniejsze, z tak zwanym Gallem na czele. (Gallus

pisał wprawdzie na początku XII w.; nic więc dziwnego, że legenda wzięła górę nad pamięcią, w której utkwił jedyny istotny fakt: wprowadzenia chrześcijaństwa.

Naogół wizerunek Mieszka we wszystkich kronikach, od Galla do Długosza włącznie, jest oparty na tych samych legendarno-szablonowych rysach. Nie da się zaprzeczyć, że literatura i opinja nasza stoją pod wpływem tych wrażeń szablonu, zredagowanego ostatecznie przez Długosza.

Osobno należy wymienić czeskiego kronikarza Kosmasa, piszącego także na początku XII w. Ma on cenne wiadomości o Dąbrowce. Kosmas również wpłynął w wysokim stopniu na dotychczasowe poglądy o granicach Polski za Mieszka I, przytaczając fałszowany dokument praski i zaliczając Kraków do Czech.

Najgruntowniejszą rozprawę o Mieszku I napisał Zeissberg: *Miseco d. erste christliche Polenbeherrscher.* — Archiv f. oesterreichische Geschichtsforschung, t. 38 Wiedeń 1867. Punkt wyjścia jego pracy stanowią sprawy niemiecko - polskie. Dzieje Mieszka traktuje raczej jako rozdział dziejów Niemiec. Sag skandynawskich nie zużytkowuje i naturalnie nie zna Ibrahima Ibn Jakóba.

Stosunki polsko-duńskie w sposób samodzielny i oryginalny przedstawił Wachowski w rozprawie p. t. *Jomsborg.* Prace Tow. Nauk. Warsz. II, nr. 11. Warszawa 1914.

Początki kościoła polskiego gruntownie i wszechstronnie wyklada Abraham: *Początki organizacji kościoła w Polsce, Lwów 1893; tenże:*

Gniezno i Magdeburg. Kraków 1921. Akad. Umiej. Por. K e h r: Das Erzbisthum Magdeburg u. d. erste Organisation d. christlichen Kirche in Polen. Berlin 1920. Dzieje pieniądza przedstawia G u m o w s k i w rozprawie p. t. Wykopaliska monet w Polsce w X i XI w. Rozprawy Akademji. Wydział hist. filozof. serja II, tom 23.

Kwestje terytorjalne i kościelne: P t a ś n i k: Dagome index. Kraków 1911. K ę t r z y Ń s k i W o j c i e c h: Granice Polski w X w. w rozprawach Akademji. Z a k r z e w s k i S t a n i s ł a w: Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł. Kwartalnik Histor. t. XXX, r. 1916; t e n ż e: Śląsk i Morawy za Mieszka I; tamże, t. XXXI r. 1917; t e n ż e: Najdawniejsza bulla dla Polski. Spostrzeżenia nad dokumentem Dagome index. Archiwum naukowe Lwów. I. 1921; t e n ż e: Dzieje polityczne Polski do końca XII w. w Encyklopedji Polskiej Akad. Umiejętności. Nadbitka Kraków 1917.

Zosobna należy uwzględnić: S e m k o w i c z A l.: Krytyczny rozbiór Długosza. Kraków 1887. B a l z e r: Genealogja Piastów. Kraków 1895. B o g u s ł a w s k i W i l h e l m: Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej tom II. Poznań 1892. W e s t b e r g: Ibrahims Ibn. Jakub's Reisebericht über die Slavenlande aus d. Jahre 965 w Zapiskach Petersburskiej Akademji. Oddział Histor. Filolog. III. Petersburg 1899; t e n ż e, to samo w przerobionem rosyjskiem opracowaniu. Petersburg 1903. M o d e l s k i: Król Gebalim w liście Chasdaja. Lwów 1911. B r ü c k n e r: Mitologja słowiańska, Kraków 1918.

Przedmiot niniejszy opracowałem przeważnie samodzielnie. Charakter wydawnictwa pozwolił, nie-

stety, tylko wyjątkowo tu i owdzie przytoczyć źródła lub podkreślić wątpliwości.

Pracę wykończyłem podczas podróży, w Warszawie. Poczuję się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania za ułatwienie w korzystaniu z książek drowej Korzonowej, prof. Handelsmanowi, i specjalnie za rzadkie wydawnictwa skandynawskie — p. K. Wachowskiemu.

Mieszko I może być uważany za budowniczego państwa polskiego, zarówno w znaczeniu ściśle kulturalnym jak politycznym. Samo wprowadzenie religii chrześcijańskiej do Polski było związane bezpośrednio z wprowadzeniem kościoła, t. j. szeregu duchownych przede wszystkim, oddanych bezwzględnie księciu pod każdym względem. Kościół bowiem wogóle, oparty na chrześcijaństwie, był jednym z organów władzy państwowej.

Twórczość Mieszka nie ogranicza się jednak na wprowadzeniu chrześcijaństwa. Prawda, najdawniejsza nasza kronika podkreśla, że „dla chwały i sławy Mieszka obficie wystarcza fakt, że za niego nawiedził królestwo Polskie wschód z wysokości”. Niemniej przeto błędnym byłby pogląd jednostronnie na tym rysie oparty — jakkolwiek jest on dość rozpowszechnionym. Kaplica nagrobkowa, t. zw. królewska, w katedrze poznańskiej, daje nam plastyczny obraz opinii polskiej, panującej nie tylko w XIX w., ale w całej tradycji źródłowej od najdawniejszych czasów do Długosza.

Obok silnej, energicznej, rycerskiej postaci Bo-

lesława Chrobrego, opartej na mieczu, przedstawionej w pełni i rozkwicie sił męskich, stoi stary powaźny człowiek w szatach pół-kapłańskich z krzyżem w ręku. Z wyglądu możnaby go wziąć za biblijnego patriarchę.

Ta potoczna opinja, od której przewagi trudno jest często uwolnić się najzasłużeńszemu badaczom, sprawia, że próbując określić stosunek między ojcem a synem, stawiamy zawsze o wiele wyżej syna. Prof. Lewicki powiada w swym rozpowszechnionym podręczniku, że „Chrobry prześcignął ojca tak wielkością celów, które sobie postawił, jak podziwienia godną zręcznością i wytrwałością, z jaką do nich dążył”. — Tymczasem, co najwyżej możnaby stwierdzić, że trudne początki i okoliczności nie pozwoliły ojcu wykończyć zamierzeń, co przypadło w udziale wielkiemu synowi. Naogół więc jedną miarą mierzyć należy wielkość pracy, dążeń i myśli — ojca i syna.

Przydomek budowniczego przysługuje Mieszko-
wi i z innych względów. Dytmar słusznie nazywa go, zresztą ubocznie, „mężem rycerskim” ¹⁾. Wojna niewątpliwie była mu rzemiosłem i chlebem codziennym. Trzydzieści lat jego panowania upłynęło wśród wrzawy wojennej. Tak jak każdy ówczesny król i książę, życie spędził na koniu, dając orszakowi własnych zbrojnych przykład odwagi i lekceważenia niebezpieczeństwa. Rodzony jego brat pada w boju; sam Mieszko w jednej z walk ranny ciężko zatrutą strzałą. Mieszkała też w tym mężu zawziętość i zaciętość, potrzebne do prowadzenia upartej walki o to, co uważał za swoje prawo. Nie oglądał się wówczas na nic i na nikogo.

Te rysy wojownika nie występują jasno na kar-

tach źródeł, które wogóle są szczupłe i mało mówne. Wojowniczość zresztą była cechą tak pospolitą w tych czasach, że nie potrzebowała specjalnego uwydatnienia. Kto nie był wojownikiem z urodzenia, zajęcia i upodobania — ten nie mógł być monarchą. Więcej już uderzał oko współczesnych rys inny; wyłożony na język dzisiejszy, tłumaczyłby się przez kunszt dyplomatyczny (umiejętności ukrywania długo właściwych celów; umiarkowania i ostrożności, nakazujących czekać i czekać; dużej dozy politycznej obłudy, nakazującej zawrzeć przyjaźń nawet z wrogiem dziedzicznym i rasowym, jeśli tak uczynić nakazywało dobro jego własne i kraju). Nie była to jednak polityka dla polityki i zwykła zręczność polityczna; było to coś więcej.

Jakkolwiek postać Mieszka stoi jeszcze na przecięcy między legendą a historją — można uważać za prawdopodobne, że geneza wielu czynów i myśli Chrobrego tkwi w czasach ojca, a powyższe zalety Mieszka były opromienione naogół wielkością myśli i świadomością celu — na daleką zakrojonych me-
 tę — w kierunku zarówno państwowo-kościelnym, jak państwowo-świeckim. Między Mieszkiem I a Bolesławem Chrobrym zachodziłby stosunek podobny do tego, jaki w późniejszych czasach istnieje między Władysławem Łokietkiem, a Kazimierzem Wielkim, który również ojcu zawdzięczał więcej zapoczą-
 nań i zasadniczych idei, niż się zazwyczaj przypuszcza.

Nie wyobrażamy sobie Mieszka w oderwaniu — poza życiem i poza jego własną rodziną i społecznością. Nie można zresztą pojmować roli budowniczego

państwa w sposób bezwzględnie indywidualny. Rolę tę ogranicza kilka względów. Poza warunkami chwili, wśród których przyszło działać Mieszkowi, działał on i tworzył na fundamencie tego, co odziedziczył po swoich przodkach. Kultura znowu społeczna i towarzyska, pojęcia jego otoczenia i wychowawców — stanowiły granice, określające społecznie charakter jego indywidualności. Był wreszcie Mieszko wyrazem ducha czasu, który wydał na świat niemal równocześnie w Danji Haralda, który rozumiał nowych dróg potrzebę, ale na te drogi nie umiał, nie tyle mocną dłońią, ile rozumną głową wyprowadzić Danji; ten sam duch czasu Węgrom dał Geję, typ bardzo podobny do Mieszka, a na Rusi wyraził się we Włodzimierzu Wielkim. Trzej pierwsi, Mieszko, Harald i Geja mogli się znajdować pod wpływem wybitnej postaci niemieckiego Ottona, zagarniającego w tym czasie cesarstwo Rzymskie wraz z całą masą wpływu, jaki reprezentował ten cudowny wyraz *Rzym*, jako źródło wszelkiego autorytetu, prawa i władzy pod względem państwowym i kościelnym.

To, co zatem Mieszko I rzucił sam od siebie na szalę wydarzeń, stanowiło akt twórczości indywidualnej w znaczeniu nie absolutnem, ale naukowo-histerycznym.

Główne zresztą motywy jego działalności wpływały pierwsiastkowo z pierwotności zwyczajów i natury samego księcia — tkwiącej w życiu. Mogły one zasadniczo wpływać z żądzy władzy i egoistycznych rysów, w których mało było poszanowania dla osób drugich i trzecich, zarówno dla plemienia, jak dla rodu, jak wobec najbliższych. Mieszko należy

owszem do tych postaci, co rozsadzają i łamią wszelkie obowiązujące dotąd wyobrażenia, tak dobrze religijne, jak zwyczajowe i prawne.

Przyszło Mieszkowi rozpocząć rządy na gruncie Polski pogańskiej. Nie doceniamy naogół siły pogaństwa, panującego na ziemiach polskich. Stąd też mało zdajemy sobie sprawy z wpływu, jaki chrześcijaństwo i kościół wywarły na budowę państwa i pierwotnej administracji książęcej. Mniemamy zawsze, na podstawie późniejszych wyobrażeń, zwłaszcza silnego wyrobienia świadomości narodowej, że głównie, a bodaj wyłącznie tylko chęć zabezpieczenia się przed Niemcami pociągnęła książąt naszych do nowej wiary.

Tymczasem to pogaństwo polskie istniało nie tylko w głowach, ale i w sercach. Nietylko lud, ale i książęta byli doń przywiązani. Wprawdzie nieznaną jest nasza mitologja, nieznanymi są bogowie, którym cześć oddawano, i równie mało znane są zwyczaje i organizacja kultu pogańskiego, t. j. rola kapłanów pogańskich, ich hierarchja, wpływ na księcia i społeczeństwo.

Z pisarzy historycznych najobfitsze wiadomości o mitologii polskiej zebrał Długosz. Hierarchję bogów ułożył on niewątpliwie na wzór rzymskiego Olimpu. Jesza miał być bogiem nieba; bogiem wojny — Łada. Bóg piekieł — Nyja miał sobie poświęconą świątynię w Gnieźnie. Klasycznej Wenus odpowiadała Dzidzileja, Djanie i Cererze — głośna Dziewana i Marzana. Bóstwem dobrej pogody była Pogoda, bóstwem życia — Żywie. Wybitni uczeni nasi kwestjonują wiarygodność tradycji podanej przez Długosza, uważając ją za fikcję, obcą polskiemu pogaństwu. Jesza i Nyja,

Lela mają być partykułami życzeniowemi, Dziewana i Marzana raczej należą do botaniki, niż do mitologii.

W każdym razie godzi się podkreślić, że Długosz mitologii w kulturze pogańskiej przyznaje miejsce bardzo wybitne. Istniała przeto niewątpliwie, co zresztą potwierdzają wyniki filologów. Być może nawet, że Długosza należy tak rozumieć, że w wieku X związek plemion polskich opierał się nietylko na władzy księcia, ale i na pewnych religijnych wierzeniach. To i owo z bóstw przytoczonych przez Długosza mogło rzeczywiście należeć do polskiego Olimpu i trudno przypuszczać, by Długosz wszystko z palca sobie wyssał.

Wierzenia słowiańskie opierały się niewątpliwie na wspólnych pierwiastkach, modyfikowanych czy inaczej nazywanych pod wpływem rozwoju związków plemiennych. W tem rozumieniu można przytoczyć zdanie wybitnego naszego filologa i historyka, który przypuszcza, że najpowszechniejszą czcią cieszyło się bóstwo Dadźbóg, zwane także Swarogiem, bóg słońca, a więc i nieba. Był on znany przeważnie w pieścotliwej formie Dadźbóg—Swarożyc, i jako taki znany jest u Weletów i wspomniany jeszcze przez Dytmara. Główna jego świątynia była w Retrze. U nas ślad tego kultu mają przechowywać nazwy miejscowe, jak Swarozyn na Pomorzu wschodniem między Tczewem a Starogrodem. Do tej samej grupy można zaliczyć nazwy takie, jak Swarzykowo, Swaryszew, Swarzędz i Swarocin. Imię Dadźboga powtarza się u polskich Daćbogów.

Bóg piekieł, a raczej dusz i przodków zmarłych także istniał. A więc i pod tym względem Długosz

ma rację. Polacy mogli go nazywać Nyją, a może podobnie jak Weleci i Rusini Weletem — olbrzymem ²⁾). Przebywał on nie pod ziemią, lecz na zachodzie, na morzu, w statku. Oddawano mu cześć w Gnieźnie, i w pomorskim Wolinie.

A oto opis świątyni pogańskiej w Radgoszczu u Weletów, według Dytmara:

„W ziemi Redarów (dzisiaj wschodnia część Meklemburgji) jest miasto zwane Radgoszcz, trójrogowe i trzy zawierające wrota. Otacza je zewsząd las nieruszany i czczony przez mieszkańców. Dwie bramy stoją otworem dla wszystkich przybywających. Trzecia, położona na wschód, najmniejsza, wskazuje ścieżkę ku pobliskiemu, groźnemu na wejście jezioru.

W świątyni niema nic, prócz bożka, skomponowanego artystycznie z drzewa, którego podtrzymują, zamiast podstawy, rogi rozmaitych zwierząt.

Ściany świątyni zdobią nazewnątrz rozmaite obrazy bogów i bogiń cudownie wyrzeźbione; wewnątrz stoją bożki wykonane ręcznie, z wyrzeźbionymi napisami imion, przybrane w szyszak i pancerz. Pierwszy wśród nich zwie się „Zuarasizi“; cieszy się on wśród pogan czcią największą. Chorągwie bożków, potrzebne do wypraw i wówczas niesione przez pieszych, pozatem nie są nigdy stąd ruszane.

Tubylcy ustanowili specjalnych stróżów (kapłanów) do badania woli bóstw, i to w sposób ciekawy. Gdy należy bożkom składać ofiary i ułagodzić ich gniew — kapłani siedzą — reszta stoi — i szepcząc po cichu, kopią ziemię ze drżeniem; po otrzymaniu w ten sposób losów i źrebi badają pewność rzeczy niepewnych. Po ukończeniu (tego obrzędu) pokrywają te

żrebia zieloną darnią i prowadzą konia, jaki cieszy się wśród nich czcياً jako święty — między dwie dzi-
dy wetknięte w ziemię. Przeprowadziwszy go przez
badane poprzednio żrebia, ponownie wróżą z pomocą
konia jakoby boskiego. Gdy w obydwu wypadkach
omen jest zgodne, wówczas przystępuje się do wyko-
nania; jeśli nie — lud w smutku rzecz zawiesza.

Zaświadcza to sama starożytność, wprowadzana
na bezdroża przez różne błędy, że kiedy grożą długie
zamieszki, wówczas ze wspomnianego pięknego
barwnego jeziora wyłazi dzik wielki o białych kłach
i daje się oglądać, jak się tarza w kałuży.

Ile jest kraików w tych stronach, tyle jest świą-
tyń i obrazów bóstw, czczonych przez niewiernych;
wśród nich (u Weletów) wzmiankowane miasto trzyma
pierwsze miejsce. Gdy śpieszy do boju, wszyscy ją
pozdrawiają, gdy wraca szczęśliwie, śpieszą z dara-
mi. Wówczas badają pilnie przez żrebia i konia, jakie
złożyć bogom przez kapłanów dziękczynne ofiary.
Nienasycony gniew bogów łagodzi krew ludzi
i bydła“.

Coś podobnego istniało i u nas. Być także mo-
że, że od kultu przyrody stał wyżej kult przodków,
pradziadów i dziadów, co pozostawiło głębsze ślady
w obrzędach i wyobrażeniach prawnych, i w historii
Gniezna.

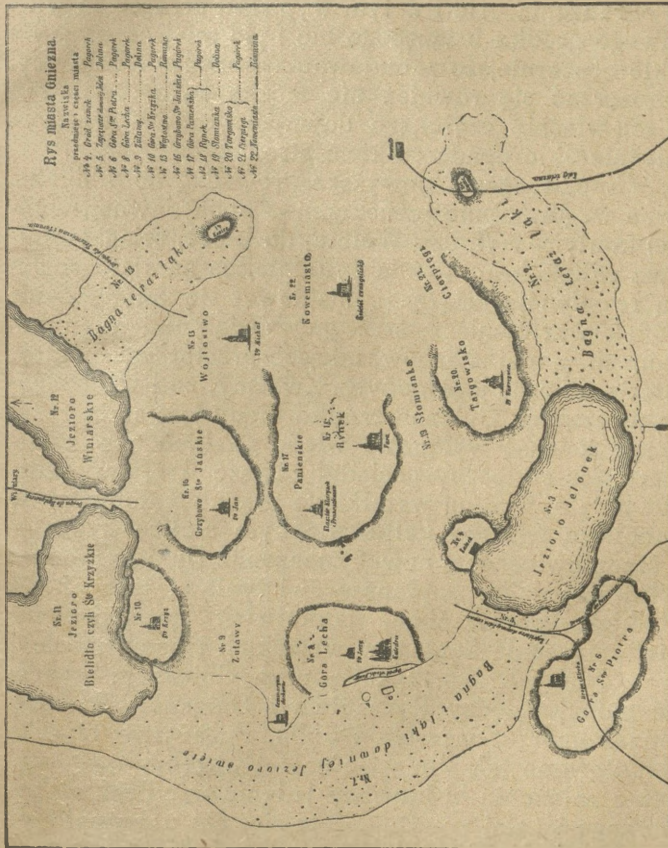
Dwór książęcy i sam książę w zaraniu dziejów
ukazują się nam jeszcze, jako nawskroś pogańskie.
Rysy obyczajowe opisu Ibrahima Ibn-Jakóba w ni-
czem nie zdradzają chrześcijaństwa. Stanowisko księ-
cia wobec rodzinnych stosunków drużynników, pa-
trjarchalnie despotyczne, nie pozwala na przypusz-

czenie istnienia zaczątków kościoła na samym dworze.

Źródła stwierdzają, że sam Mieszko przed chrztem żył w poligamji. Kobieta-żona była traktowana przez Słowian jako własność męża. Po pogrzebie męża ucinano żonie głowę i palono ją na tym samym stosie. Cudzołóstwo — ze strony kobiet, było karane okrutnie z wystawieniem winnej na publiczną wżgardę.

Znane zwyczaje, jak palenie Sobótek i puszczanie wianków, święto kolędy — polegały na kulturze pogańskiej. To samo znaczenie miało świętowanie Stada na Zielone Święta, zanotowane przez Długosza. Więcej oczywiście takich rysów zanikło, jak przedewszystkiem postrzyżyny, które długo były przestrzegane na dworze książęcym.

Tak ułamkowo zatem znana kultura pogańska była jednak drogą Polakom. Do czasów Krzywoustego pozostało jej wierne Pomorze nadodrzańskie, trzymała się ona również do połowy XI w. na Mazowszu. Ale i rdzenna Polska bardzo długo hołdowała jeszcze zwyczajom pogańskim, już pod firmą organizacji kościelnej. Sam kościół musiał długo tolerować nietylko zwyczaje, ale i organizację kultu pogańskiego z tą tylko różnicą, że dawni kapłani przedzierzgnęli się w gęślarzy, wieszczbiarzy i znachorów. Posługiwało się nimi nawet samo duchowieństwo. Wytworzył się zatem *sui generis* kompromis między kościołem chrześcijańskim a pogańskim, pozwalający pogańskości długo jeszcze oddziaływać na wyobrażenia nietylko ludu, ale i sfer wyższych. Nic barwniejszego ponad obrazek, już z początku XIII w., kiedy na czele wojska zdążającego na odsiecz Lubusza, a prowadzo-



być włączony w ogrodzenie grodu, tworząc część tego ogrodzenia. Ale i w tym wypadku na terenie właściwego gródka książęcego nie było miejsca na jakie takie obszerniejsze zabudowania i na dwór książęcy. Rozszerzać się również nie można było, ponieważ w tej właśnie części, za dawnym grodem, wzgórze gnieźnieńskie opada całkiem stromo.

Spostrzeżenia powyższe prowadzą do wniosku, że na wzgórzu gnieźnieńskim — obok dawnej, wielkiej kontyny Nyi, czy Weleta, do której ściągały tłumy z całego kraju — nie było miejsca na starą rozległą rezydencję książęcą. Znajdował się tutaj jedynie gródek wartowniczy, strzegący świątyni i nagromadzonych w niej skarbów, miejsce przelotnego postoju księcia na czas jego pobytu. Zważmy, że i w późniejszych czasach Gniezno rzadko kiedy jest stałą rezydencją książąt wyłącznie wielkopolskich. Natomiast charakter stołeczny posiadał zawsze Kraków. Gniezno przeto, według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanowiąc ognisko kultu, nie było stolicą kraju — w średniowiecznym nawet znaczeniu. Było to ognisko kultu i siedziba kapłanów świątyni, cieszących się wielkim poważaniem, jakkolwiek kapłani ci nie mieli znaczenia kapłanów weleckich i pomorskich.

Z innych ognisk kultu poza Gniezmem wymienić należy między Poznaniem i Gniezmem Lednicę, a na Pomorzu Szczecin i Julin. Pogaństwo było tu ugruntowane tak silnie, że nawet Chrobry mógł myśleć o założeniu biskupstwa jedynie w odległym Kołobrzegu i tutaj zresztą, zdaje się, nie utrzymało się ono. Na Śląsku Góra Śląska, czyli Sobota, do późnych czasów zachowała pamięć obrzędów pogańskich.

W sandomierskiem podobną rolę odgrywała Góra Lysa.

Kraków stanowił również poważne ognisko kultu. Nie rozwinęło się ono na tę skalę, co Gniezno, ponieważ przebywał tu najczęściej dwór książęcy i książęca rodzina. Do Krakowa zresztą już od końca IX w. przenikało chrześcijaństwo.

Naogół jednak obraz Polski pogańskiej nie jest znowu tak wyblakły, by nie można go dojrzeć. Przywiązania do wiary pogańskiej źródła nie notują, poświęcone bowiem były kreśleniu losów Polski chrześcijańskiej.

Przejście Mieszka i Polski od kultury pogańskiej do chrześcijaństwa nie mogło się dokonać bez gwałtowniejszego pokonania ze strony inicjatora oporu, jaki stawiała wszelkiej nowości kultura swoista, zarówno wiara jak i zwyczaje przodków, święte przywiązanie do tego, co zostało odziedziczone po przeszłości.

Prawda, że od dłuższego czasu kołatały do bram Polski od zachodu i południa rozmaite wpływy katolickie. Już od końca IX w. szły one od Moraw Świętopelka, wytwarzając w Krakowie pierwsze prawdopodobnie chrześcijańskie ognisko. Działał jednak ten wpływ i od zachodu, zwłaszcza od r. 929, kiedy w Braniborzu osiadł książę Tugumir, uznający zwierzchność Henryka Ptaśnika. Wpływy zaś polityczne Braniborza sięgały aż ku Odrze, i ku Odrze mogły sięgać zaczątki organizacji kościelnej z Braniborza, a może i z Hobolina (Hawelbergu). Wpływ chrześcijański przesiąkał do Polski przez przygodnych misjonarzy, Irlandczyków i Szkotów, a zwłaszcza przez kupców. — Prócz katolicyzmu rzymskiego

oddziaływały i inne kultury, zwłaszcza bizantyjska i żydowska — przez kupców. Nie w tym oczywiście stopniu, co Ruś, mogła jednak i Polska i jej dwór książęcy wahać się czas dłuższy, w jakim podążyć kierunku.

Także i świeckie siły, polityczne i społeczne, uderzały ze wszystkich stron na Polskę, nie pozwalając na zacieśnianie się, na zupełny separatyzm. Ochrona Polski nie mogła polegać na zaufaniu w jej niedostępność, na szukaniu osłony za nieprzejrzaną wodą, za pasmami puszczy i borów. Nie była to żadna zasłona; Polska, jak uczy historia, była krajem otwartym. Idea prawdziwego oporu, oglądająca się na przyszłość, polegała na wyjściu na spotkanie wroga, zarówno najeźdźców zbrojnych, jak kupców i misjonarzy, na zużytkowaniu ich wewnątrz, celem wzmocnienia i przekształcenia rodzimej organizacji. Jest to właśnie rola Mieszka, który musiał przekształcić nie tylko kulturę religijno-pogańską, ale cały ustrój pogańsko-państwowy i pogańsko-społeczny.

Działalność Mieszka przypadła na właściwą chwilę. Niemcy zaledwie organizowali się nad Łabą, a i Ruś umacniała się dopiero nad Dnieprem. Ruś zresztą była pogańska, brak jej było siły do duchowych podbojów. Przykład Słowian nadłabskich i Prusaków dowodzi, że zaszczepienie kultury chrześcijańskiej było niemożliwe w krajach, którym zagrażała równocześnie niewola polityczna. Słowiańszczyzna nadłabska blisko cztery wieki stawiała zacięty opór Niemcom. Daremny całkiem ten opór nie był. Pod jego bowiem osłoną miały czas spotężnić państwa czeskie i polskie. A jednak i część Pol-

ski, Pomorzanie nadodrzańscy, nie przyswoili sobie dość szybko chrześcijaństwa i ulegli germanizacji.

Granice Polski w ostatnich latach jej pogańskiego bytu wymagają specjalnego oświetlenia, które dopiero pozwala zrozumieć odnośne informacje.

Polska ówczesna nie leży tak całkowicie na uboczu, jak wyobrażano to sobie w w. XII. Ogólny kierunek dróg w połowie X w. przedstawiał się inaczej niż później. Ujście Odry miało wielkie znaczenie, a droga z Moraw przez Kraków nad Dniestr nie znała późniejszych ograniczeń.

Ibrahim Ibn Jakób, pisarz żydowsko-arabski, ułożył prawdopodobnie w r. 965, bawiąc na dworze cesarza Ottona I w Niemczech, krótki opis czterech krajów słowiańskich, a to kraju Nakona (Obotrytów), kraju Bolesława (Czech), kraju Mieszka i Bułgarii. Rusi Ibrahim nie włączył, może jej nie uważał za kraj słowiański, patrzył bowiem na kraje jako na własność książęcą, a Ruś ówczesna była normańska.

Ibrahim powiada: „Co się tyczy kraju Mieszka (Mszka), jest on największym z krajów słowiańskich”. „Graniczą z Mieszkiem na wschodzie Rusini (Rus), a na północy Prusacy (Brus)”. „Na zachód od miasta (kobiet) siedzi szczep Słowian, który nazywa się ludem „Awbaba”. Mieszkają oni w błotnistych okolicach kraju Mieszka ku północnemu zachodowi. Posiadają oni wielkie miasto nad morzem z portem, o 12 bramach. Ich urządzenia portowe są doskonałe. Walczą z Mieszkiem, a siła ich jest wielka. Nie mają króla, nie słuchają jednej osoby. Władza należy do najstarszych”.

O kraju Nakona mówi Ibrahım: „Z krajem Nakona (Nakura) graniczy od zachodu Saksonja (Sknun), i część Niemiec (? Marman)”.

O Czechach: „Co się tyczy kraju Bolesława (Buisława) — długość jego od miasta Praga do miasta Krakowa wynosi trzy tygodnie podróży. Kraj jego graniczy wzdłuż z krajem Turków. Miasto Praga jest zbudowane z kamienia i wapna; handlowo jest to najbogatsze miasto. Przybywają do niego z miasta Krakowa Rusini i Słowianie z towarami, a także z kraju Turków muzułmanie, Żydzi i Turcy; przywożą bizantyjskie „mitkale“, a wywożą mąkę, cynę i różne skóry”³⁾.

Na tych urywkach musimy poprzestać, podnosząc, że Polska jako taka pod swą nazwą nie jest znaną za czasów Mieszka. Należy do słowiańszczyzny i słowiańskim krajem się nazywa. Indywidualność zaś swą zawdzięcza władcy — księciu.

Powyższy opis granic składa się z fragmentów, jakby paru skorupiek, które pozostały po rozbitem naczyniu, a idzie o odtworzenie naczynia całego. Musimy zdać sobie sprawę ze znaczenia dwóch rysów, dwóch prawd.

Pierwsza z nich polega na stwierdzeniu, że polityczne granice Polski Mieszka stoją w związku z wewnętrzną budową ówczesnych państw, które później były sąsiadami Polski. Drugą zaś prawdą polega na zdaniu sobie sprawy, że małowówne źródła, zbierane na przestrzeni 30 lat, nie mogą się liczyć z rozwojem — i zmiennością granic, ze zmiennością wydarzeń politycznych, utratą lub zyskiem pewnych terytorjów. Zbieranie odnośnych wiadomości w jedną całość może dawać obraz nieprawdziwy, nie istnieją-

cy w żadnym konkretnym momencie czasu. Granice ówczesne, jak same wypadki, są ogromnie zmienne i ruchome. Zilustrujemy te prawdy graniczno-chronologicznym szlakiem ówczesnej Polski. W potocznym rozumieniu rzeczy, ówczesna Polska, całkiem tak samo, jak późniejsza, graniczy na zachodzie z Niemcami i z Czechami, na południu z Węgrami, od wschodu z Rusią, od północnego wschodu z Prusakami. Pogład ten dość dobrze odpowiada czasom Galla, dla którego „Polska jest częścią północną Słowiańszczyzny. Graniczy ona od wschodu z Rusią, od południa z Węgrami, od przypołudnia („a subsolano“) z Morawami i Czechami, od zachodu z Danją i Saksonją”. Scholjasta Adama bremeńskiego z końca XI w. zna trzy granice Polski: „Za Odrą pierwsi siedzą Pomorzanie, a dalej Polanie, którzy z boku mają, z jednej strony Prusaków, z drugiej Czechów, a od wschodu Rusinów“.

W rzeczywistości obraz stosunków granicznych był odmienny. Władza wielkich państw była na kręśach przeważnie minimalna; obok państw istniały półzależne od nich ustroje, faktycznie czasem przez dziesiątki lat nierodległe.

Już ujście Odry daje obraz tych stosunków. Zobaczymy później, że docierały tutaj Dania i Polska niemal równocześnie. W znaczeniu zatem pośrednim, państwowym, najdawniejszymi naszymi sąsiadami od północo-zachodu byli Duńczycy. Bezpośrednimi panami ziemi byli od zachodu Weleci (Lutycy), na wschód od Odry i nad jej ujściem Pomorzanie, specjalnie szczep ich zwany Wielunianie (Vuloini Widukinda, Wilini Adama bremeńskiego). Związek welecki z siedzibą główną w Retrze, nad Pianą i górą Ho-

bolą był zgoła niezależny, jakkolwiek Niemcy pociągnęli tu wzdłuż Piany granicę południowo-wschodnią arcybiskupstwa bremeńskiego, a w drugiej połowie X w. północną arcybiskupstwa w Magdeburgu. Ten związek welecki dzielił Polskę na północy nie tylko od dolnej Saksonji, ale i od Obotrytów. Potężna welecka, kapłańska w tym czasie rzeczpospolita, mogła w okresie pogańskim skutecznie rywalizować z Piastami o moralne i polityczne przewodnictwo nad Słowianami nadodrzańskimi. Wywierała ona niewątpliwie ogromny wpływ religijny na Słowian nadodrzańskich, na Pomorzan, na Lubuszan, a może i na samych Polan. Wpływ ten dla Piastów był dokuczliwy, nie tylko bowiem ciążył nad nimi nazewnątrż, ale stanowił zaprzeczenie autorytetu władzy książęcej w jej nie tyle wojskowym, ile prawnym charakterze. Dzieje samych Słowian nadłabskich dowodzą, że książęta w walce z tego rodzaju pierwiastkami uciekali się do zdrady kraju, sprowadzania Niemców, czy przelotnie wojskowo, czy też stałego otaczania się nimi. Dalej na południe sąsiadami Weletów byli Lubuszanie. Podlegali oni zapewne Mieszkowi; była to jednak jeszcze zależność luźna. Na zachód od nich, nad dolną Hobolą, nad dolną i środkową Sprewją ciągnęło się terytorjum Stodoran, czy Hawelan, także Lutyków, ze stolicą w Braniborzu. Smętne są dzieje tego Braniborza, który niejednokrotnie w ciągu X — XII w. ciążył ku Polsce. Było to państewko monarchiczne, podlegające od r. 929 Niemcom, posiadające jednak własną dynastję, wygasłą dopiero w połowie XII w. Stali oni pod dozorem margrafów saskich, protegowali chrześcijaństwo, sami byli chrześcijanami, a biskup-

stwa w Hobolinie i Braniborzu ujęły już kraj w karby organizacji kościelnej. Niemcy jednak nie znali umiarkowania w ucisku, z drugiej strony na terenie braniczorskim silny był wpływ Polski. Była to kraina ciągłych zaburzeń, aż do XII w.

Od południa nad Nissą, Sprewją, Mołdawą łuzyczką, częściowo nad Łabą ciągnęły się ziemie serbskie. Zachodnia ich część dawno znalazła się w posiadaniu Niemców, a pierwsza żona Henryka Ptaśnika była córką grafa merseburskiego. Natomiast wschodni Serbowie. Łuzycanie i Milczanie w brzesku rządów Mieszka stanowią jeszcze ludy niezależne. Istniała tutaj pewna tradycja zarówno starych królów serbskich z początku IX w., jak i późniejszych wpływów Świętopelka morawskiego. Łuzyczan podbił Gero w r. 963, Milczanie ulegli dopiero koło r. 990. Do tego też czasu mają prawdopodobnie swych książąt. Jeden ze szczepów późniejszego Śląska. Działoszanie mogli należeć do plemienia Milczan. Wszystkie te twory państewkowe nie wychodziły poza granice szczepów i plemion, co tworzy rys ich istotny i do pewnego stopnia antypaństwowy.

Niemcy byli panami także i Czech ówczesnych, podbijanych w IX w., a podbitych ostatecznie podczas wypraw Henryka Ptaśnika i jeszcze Ottona I. Czechy leżały zatem w obrębie niemieckiego królestwa, zobowiązane do płacenia trybutu, do dostarczania kontyngentów zbrojnych i podlegające wówczas biskupom niemieckim w Ratzbonie. Plany niemieckie szły dalej nawet, próbowano rozbić Czechy wewnątrz. Gałąź młodsza Przemyślidów, siedząca w Libicy nad Cydliną, spokrewniona z Henrykiem Ptaśnikiem, ze Sławnikiem księciem libickim, ojcem

św. Wojciecha, na czele, cieszyła się protekcją królów niemieckich. Należała do nich blisko połowa Czech od wschodu i południa; Kładzko w ręku Sławnika leżało na granicy jego państewka z Polską⁴⁾. Był on wprawdzie poddany księcia pruskiego, to poddaństwo było jednak niebezpieczne. Przeważna część granicy późniejszej polsko-czeskiej przebiegała posiadłości nie Prażan, lecz Sławnika.

Stosunki na granicy morawskiej były mętne; przynależność samych Moraw niepewna. Toczyły się o nie ustawiczne walki między Węgrami, Czechami i Polska. Po bitwie nad Lechem w r. 955, zajął je prawdopodobnie Bolesław I czeski. Czesi utrzymali je aż do 981 r. Koło r. 975 przyszło do utworzenia osobnego biskupstwa na Morawach, jednak wbrew, zdaje się, woli praskiego duchowieństwa. Koło r. 981 miały miejsce doniosłe zmiany na Morawach; część ich znaczna przypadła Polsce, a do Wagu dotarli w tym czasie Węgrzy⁵⁾.

Od strony Rusi terytorjum ziemi czerwieńskiej stanowiło, o czem jeszcze niżej, teren osobnego plemienia polskiego. Granice jego trudno określić. Węgry, choć naogół spojone przez dynastję Arpadów, dzieliły się jednak na trzy faktycznie odrębne, plemienne państewka, z których państewko siedmiogrodzkie, dzięki związkom z Bizancjum, groziło zupełnem oderwaniem się od Węgier dynastji Arpada.

Jedynie zatem na północy czysto etniczna, a nie państwowa granica polsko-pruska mogła odpowiadać późniejszym stosunkom.

Polska zatem otoczona była terytorjami o niewyraźnej jeszcze państwowości. — Późniejsi jej sąsiedzi w państwowem znaczeniu, jak Niemcy, Czesi,

Węgrzy i Rusini, w tym czasie bezpośrednio sąsiadami Polski byli tylko w małym stopniu.

Ale i rozwój terytorjum polskiego, gwałtowne prawdopodobnie zmiany, którym ten rozwój ulegał, również nie pozwalają na odtworzenie sobie stałego, statycznego obrazu granic państwowych w późniejszym rozumieniu rzeczy. Polska z łatwością traci wielkie terytorja, z łatwością wielką zyskuje nowe i znowu traci. Tak było za czasów Mieszka I, Chrobrego i Mieszka II. Dopiero od połowy XI wieku obraz stosunków granicznych przybiera w znaczeniu państwomem charakter jasny i zdecydowany.

Opierając się na powyższych dwóch twierdzeniach, możemy zakreślić następującą linię graniczną posiadłości Mieszka I i najbliższej jego rodziny. U ujścia Odry leżało terytorjum owych Wolinów, podlegających Mieszkowi I, co jednak nie wykluczało gwałtownych walk z Mieszkiem. Tu, na tym terenie stykała się Polska od najwcześniejszych czasów z energicznym elementem normandzkim, a to Duńczykami i Szwedami. Naogół ujście Odry i Pomorze nadodrzańskie, może już od czasów Ziemomyśla, stanowiło teren ekspansji Mieszka, która dopiero w ciągu jego panowania doprowadziła do trwalszych rezultatów, skrytalizowanych w przyłączeniu przeważnej części Pomorza od Odry do Wisły — do państwa Mieszka.

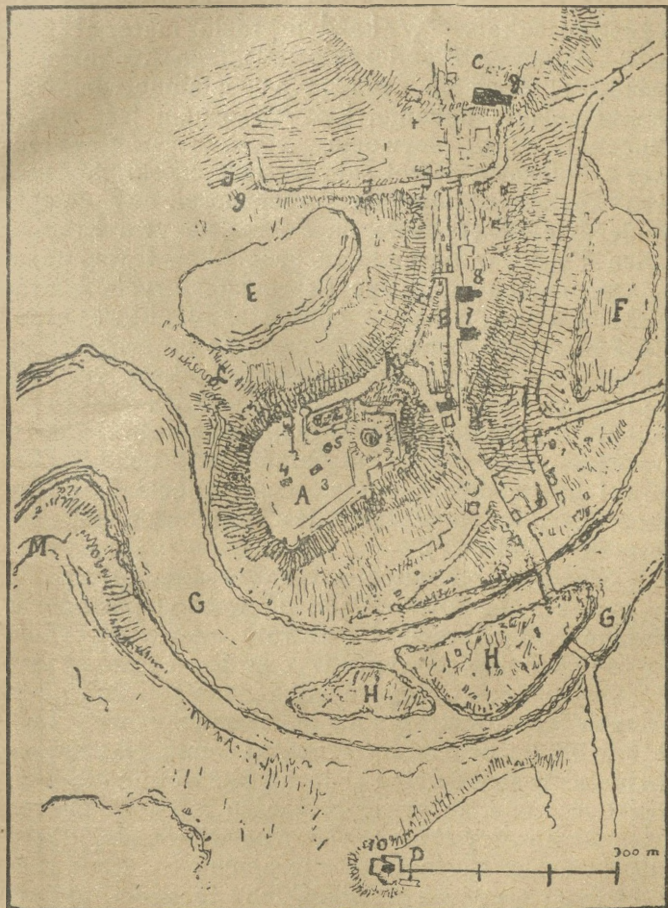
Na południe od ujścia Odry, jednak po prawym jej brzegu, rodzina Mieszka I miała swoje wpływy polityczne, ugruntowane nieco silniej. O środkowym biegu Odry na granicy późniejszej Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej wiadomości nie mamy. Dalej na południe słyszymy o walkach między Mieszkiem I

i Czechami o terytorjum najprawdopodobniej milczańskie i wschodnio-łużyckie. Ziemia Milczan stanowiła terytorjum na początku panowania Mieszka—faktycznie niepodległe. Być może że ziemia Milczan rozciągała się dalej ku wschodowi, obejmując terytorjum Dziadoszan, należące później do Śląska. Zresztą Śląsk należał prawdopodobnie do Mieszka już w początkach jego panowania.

Należał również i Kraków, który w świetle dziwnych nieporozumień źródeł i literatury naukowej jest pojmowany, jako własność polityczna Czechów aż do czasów Chrobrego.

Niepodobna jednak wytłumaczyć, w jaki sposób już od r. 981, a najpóźniej przed 989 mógł Mieszko odebrać Bolesławowi II Morawy, lub ich część, gdyby nie posiadał oddawna Krakowa. Nie mógł przecież dokonać takiego podboju z wąskiej platformy w formie kieszki, jaką stanowi Śląsk zarówno ówczesny, jak dzisiejszy.

Nieporozumienia naukowe, wspomniane powyżej, polegają na tem, że przedewszystkiem Ibrahim-Ibn Jakób, ów głośny pisarz żydowsko-arabski, mówi o Krakowie w związku z Czechami, ich granicami i handlem. Nie nazywa jednak Bolesława czeskiego panem Krakowa. Przywilej zaś praski z r. 1086, opisując granice diecezji praskiej, mówi wprawdzie, że wśród tych wschodnich granic leży prowincja Wag z miastem Krakowem i rzekami Bugiem i Styrem. Forma opisu ze wzmianką o Tatrach wskazuje dość wyraźnie, że idzie o terytorjum, leżące na południe od Tatr. Istotnie nad Wagiem środkowym i Dudwagiem leżały miejscowości i okolice (Opola) o nazwach takich jak Wag, Kraków i Styr. Bugu natomiast nie



Plan dawnego Krakowa.

Wzgórza i wzniesienia: A. Wawel, B. Okół, C. Ś. Trójca
D. Skalka.

Wody i bagna: E. Żabikruk, F. Ś. Sebastjan, G. Koryto Wisły,
H. Wyspy (Stradom), I. Fosa starej osady miejskiej (ul. Ś. Józefa).

Nasy py: K. Droga na wzgórze zamkowe, L. Grobla.

Budowle: 1. Sztorp zamkowy, 2. Katedra, 3. Ś. Michał, 4. Ś. Jerzy,
5. Ś. Feliks i Audakt, 6. . Idzi, 7. Ś. Marcin, 8. S. Andrzej, 9. Ś. Trójca,
10. Ś. Michał, 11. Droga na Tynieć.

można odszukać. W każdym razie materiały tych nazw świadczy, że zaliczenie polskiego Krakowa do posiadłości czeskich polega na bałamuctwie. Najstarsze polskie podania, których echem jest mistrz Wincenty, wiążą pierwociny istnienia Krakowa zawsze z Polską; a nawet sam Kosmas czeski, gdy mówi o Krakowie, popełnia sprzeczności. W ustępie o najeździe Brzetysława na Polskę nazywa Kraków stolicą Polski w rozumieniu świeckiem i wspomina o nagromadzonych tamże skarbach starych książąt polskich. Polski również charakter Krakowa przebijają z wzmianki samego Kosmasy, że po śmierci Bolesława Pobożnego Chrobry zajął Kraków i wyciął w pień przebywających w nim Czechów.

Cała legenda o pierwotnej przynależności Krakowa do Czech polega na bałamutnym pomieszaniu nazw i na możliwości przelotnego zajęcia Krakowa przez Czechów po śmierci Mieszka podczas walk domowych w Polsce ⁶⁾.

Słowaczyna natomiast za czasów Mieszka I nie należała do Polski. Dalej na wschód posiadłości Mieszka i jego braci obejmowały ziemię czerwieńską czyli Opole czerwieńskie z grodami Przemyślem i Czerwieniem. Grody te odpowiadają późniejszym ziemiom przemysko-sanockiej, i halicko-lwowskiej. Bełz z okolicznym terytorjum i całą późniejszą Chełmszczyzną również należał pierwotnie do Polski i być może, że przez cały czas rządów Mieszka utrzymał się przy Polsce. Wyrażna wiadomość o jego podboju przez Rusinów — niezależnie od ponownego podboju grodów czerwieńskich, pochodzi dopiero z czasów po śmierci Chrobrego.

Na południe zatem od Karpat granica Polski

stykała się z Węgrami. Na południowym wschodzie ziemi czerwieńskiej graniczyła Polska z zachodnimi Pieczyngami, którzy wówczas siedzieli na terytorjum Bukowiny — może i Pokucia, a dalej dzisiejszej północnej Rumunii.

Bug stanowił wschodnią granicę — w pierwszym rzędzie od Rusi ⁷⁾. Brześć dzisiaj Litewski dopiero po śmierci Chrobrego został opanowany przez Rusinów. Od strony północno-wschodniej graniczyła Polska z Prusami.

Oczywiście spistość wewnętrzna budowy tego państwa była wątła. Pierwotne stosunki etniczne, wyrażające się w podziale na plemiona i szczepy, odgrywały dominującą wprost rolę — obok rodu zwierzchnich książąt. Nietylko kultura pogańska, ale także podziały na plemiona i szczepy uległy doniosłym zmianom pod wpływem kościoła i ogólnej polityki Piastów. Chrześcijaństwo wywarło nadto wpływ na wyodrębnienie się od Polski nietylko Pomorza nadodrzańskiego, ale Opola czerwieńskiego również pod względem narodowym.

Poznaliśmy sąsiadów Polski i zauważyliśmy już, że i wewnętrzna budowa samejże Polski pogańskiej była prawdopodobnie podobną do stosunków wśród sąsiadów. Dynastia piastowska symbolizowała związek plemion polskich, co się jednak potocznie wyrażało w uszanowaniu i czci, jakimi ten prastary ród książęcy mógł być otoczony. Rola księcia piastowskiego była zaś niewątpliwie najbardziej honorową podczas uroczystości religijnych, i w wypadku rozsądzania sporów, jako sędziego związku plemion. Dopiero na wielkiej wojnie, książę piastowski występował w roli ludowo-narodowego wojewo-

dy. Jego siła faktyczna zależała prawdopodobnie od siły jego własnego plemienia i siły jego dworu i dworskiego orszaku.

Siły zaś plemienne, których wyrazem byli odrębni książęta i książątka plemienni i szczepowi, stanowiły czynniki rywalizujące bezwzględnie z księciem piastowskim. A uwaga tego księcia była wskutek tego skierowaną nie tylko nazewnątrż, ale i nawewnątrż. Plemiona bowiem ze sobą, ale również w obrębie plemion szczepy, prowadziły walki. Wytwarzała się walka o władzę i o wpływ. Jeszcze na początku XII w. nazywa się Łęczycza „starym grodem przeciw Mazowszu“.

Z plemionami i szczepami zatem musimy się liczyć, jako silnym i zasadniczym czynnikiem budowy państwa pogańskiego. Książęta plemienni i szczepowi w połowie X w. dalecy byli od pogodzenia się z ideą i faktem przewagi rodu piastowskiego. Wpływ plemion i szczepów był nadto tem silniejszy, że w obrębie samego rodu piastowskiego książęta i najbliżsi krewni wiedli ze sobą przeważnie zacięte walki, zabiegali zatem o pomoc i przyjaźń najrozmaitszych odśrodkowych sił w plemionach i szczepach polskich.

Plemion polskich było cztery, jak rzecz określa wyraźnie tak zwany Nestor ruski. Wymienia i wylicza on je w następującym porządku: „a Lachowie siedli nad Wisłą, i od tych Lachów przezwali się jedni Polanami, a inni Lutykami; inni znowu Mazowszanami, a inni Pomorzanami“. Tej wschodniej nazwie Lachów odpowiada ogólna nazwa zachodnia — Wiślanie ^{7a)}.

Plemię Polan zajmowało stanowisko przodo-

wnicze i najwybitniejsze. Siedziby jego, oczywiście już w brzasku historii, rozciągały się na terytorjum rozleglejszem, niż przyjmuje literatura przedmiotu. Bieg całej Warty, z jej dopływami, to oś, dookoła której rozciągają się pierwotne siedziby Polan. Oś ta została wytkniętą nie tylko przez bieg rzeki. Jest to właśnie odwieczny szlak handlowy pierwszorzędnego znaczenia, na którym leżały Kraków, Kalisz i Gniezno. Prawdopodobnie i zachodnia część późniejszej Wielkopolski z głównym grodem w Poznaniu — to własność tego plemienia, choć nie da się wykluczyć możliwość przypuszczenia, że część zachodnia przynajmniej ziemi poznańskiej — to zdobycz Piastów polańskich na Lutykach, czy może na Serbach Łużyckich. Wschodnia część Śląska, Łęczyskie, Sieradzkie — to wszystko ziemia polańska, jedynie na północy granica mogła nie sięgać Noteci.

Plemię Polan dzieliło się naturalnie na szereg szczepów, ale już w IX w. rozwinęły się w niem wybitne zarodki państwowości. Wykształciło ono potężną dynastję, która umiała zdobyć przewagę w świecie plemion polskich, i nie jedną z ziem plemion sąsiedzkich przyłączyła do terytorjum polańskiego.

Opinia panująca w nauce uważa Lutyków, o których wspomina Nestor, za Lutyków czyli Weletów, siedzących między Odrą a Łabą. Być może, że Nestor miał ich rzeczywiście na myśli. Zastanawia jednak fakt, że zalicza on ich do grupy Lachów nadwiślańskich, a sadowi ich w wytyczonym porządku między Polanami a Mazowszanami, gdzie rzeczywiście niema miejsca dla Lutyków z za Odry. Uderzającą jest również okoliczność, że Nestor używa w odniesieniu do nich formy *Lutycy*, kiedy zwali się

oni właściwie ze słowiańska Weletami. Weletów zaś nazywali Lutykami Niemcy — według świadectwa o tyle późniejszego od Nestora Helmolda.⁸⁾ Godzi się również podnieść, że spis plemion Nestorowych nie pochodzi z jego czasów, lecz jest znacznie wcześniejszy. Niektóre rękopisy Nestora znają nazwy bardzo podobne do Lutyków u wschodnich granic późniejszej Polski. Obok nich są znane w źródłach takie formy, jak Lenzeninoi Konstantyna Porfirogenety i Lendizi Geografa Bawarskiego. Nie można zatem wykluczyć ewentualności, że Nestor, mówiąc o polskim plemienu Lutyków, miał na myśli plemię, siedzące na terytorjum odpowiadającym częściowo późniejszej Rusi Czerwieńskiej. Siedziało ono prawdopodobnie od Wisłoka czy Sanu od zachodu do Gniłej i Złotej Lipy na wschód. Granicę południową mógł stanowić Dniestr, północna nie da się określić. Byłoby to właśnie owo wspomniane czerwieńskie Opole, o nazwie tak charakterystycznej dla stosunków polskich, a obcej całkiem na Rusi. Jako najbardziej starożytne grody tego terytorjum można wymienić Przemysł, Czerwień i Bełz, z których każdy stanowił ognisko odrębnego szczepu.

Trzecie plemię stanowili Mazowszanie. I oni dzielili się pierwotnie na szereg odrębnych szczepów. Siedzieli prawdopodobnie od najdawniejszych czasów po obu stronach Wisły, i nad dolną Narwią i Bugiem, zajmowali zaś siedziby rozleglejsze, niż znane później granice. Mazowszanie bowiem ponieśli największe stosunkowo szczyby na kresach na rzecz rozrastającego się plemienia Polan i później piastowskiego państwa. Sięgali zatem prawdopodobnie w głąb Kujaw, do nich może należała pierwotnie puszcza ra-

domska, a może i część północna lubelskiego. Niejasna tradycja lokalizuje jądro organizacyjne plemienia na terenie późniejszej ziemi dobrzyńskiej. To pewna, że Pułtusk nad Narwią, Rawa, Czersk, — to wszystko prastare osady, wobec których świetność Płocka stanowi zjawisko późniejsze, chociaż i Płock również starą jest osadą.

Ostatnie wreszcie plemię — to Pomorzanie, Zaslugują oni w charakterystyce czasów Mieszka na uwagę tembardziej, że wówczas, w połowie X w. świetność państwa Polan nie była jeszcze faktem ostatecznie przesądzonym. Wśród plemion polskich Pomorzanie byli tymi, którzy mogli skutecznie rywalizować z Polanami o pierwszeństwo. Jedność organizacji plemiennej występowała tutaj wyraźniej, niż w innych polskich plemionach, i to zarówno na podstawie religijnej jak politycznej. Pomorze naogół stanowiło kraj o kulturze materialnej i duchowej, na gruncie naturalnie pogańskim, górujący nad resztą ziem polskich. Odgrywali zaś wielką rolę na północy Europy i znani byli więcej od Polan. Siedziby ich rozciągały się od ujścia Piany, względnie Odry na zachodzie aż po Wisłę na wschodzie. Na południe linja i drogi wzdłuż Noteci były niewątpliwie w ich ręku. Wśród Pomorzan znaczenie największe mieli Wielunianie, siedzący u ujścia Odry. Z miast starych wymienić można Szczecin, Julin, Kołobrzeg i Gdańsk.

Jest jednak zasadnicza jedna różnica między plemieniem Polan a plemieniem Pomorzan. Na Pomorzu nie było książąt plemiennych, których władza ogarniałaby całe Pomorze. Istniał tam cały rój książątek drobnych, szczepowych. Władzę księcia plemiennego zastępowały na Pomorzu wpływ kapła-

nów i wpływ wielkich grodów. Organizacja władzy plemiennie-książęcej na Pomorzu jest zjawiskiem późniejszym i następstwem wpływu Polski.

Do tych plemion polskich z pochodzenia i ze wzajemnego ciężenia ku sobie dodać należy Lubuszan, którzy są pochodzenia nie całkiem jasnego, a siedzieli koło Lubusza nad Odrą, dzisiaj małego miasteczka pod Frankfurtem. Należeli oni niewątpliwie do sfery wpływów Mieszka. Byli to prawdopodobnie Weleci, a w w. IX odgrywali nawet rolę wybitną. W połowie X w. jest to plemię o typie przejściowym między Weletami a Polanami.

Nie będziemy zosobna wyliczali szczepów, na które dzieliły się wymienione plemiona. Zauważyć jedynie należy, że późniejsze podziały Polski Piastowskiej na dzielnice i ziemie mogą służyć jako podstawa do odtworzenia pierwotnych granic plemiennych i szczepowych w znaczeniu bardzo ograniczonym. To samo należy stwierdzić odnośnie do późniejszych granic kościelnych, zarówno djecezyj, jak archidjako-natów i dekanatów.

Władza bowiem administracyjna książąt piastowskich przetworzyła te pierwotne graniczne stosunki w duchu swoich interesów, i zniszczyła ona bardzo często, i to doszczętnie, ośrodki niechętnych sobie czynników. Przeważnie tylko samotne grodziszczka wśród późniejszych borów, opuszczone i zapomniane, świadczyły o ogniskach, gdzie dawniej wrzało życie. Los takich Libic czeskich, rywalizujących w połowie X w. z Pragą, stanowi wymowne świadectwo odnośnego procesu. U nas zaś przykład Mazowska wskazuje, że pod wpływem zwycięskiej piastowskiej niwelacji mogła zagubić się pamięć nawet

o pierwotnym centralnym grodzie, gdzie rezydowali plemienni mazowieccy książęta.

Na centra zaś wyrosły nowe punkty, zakładane i otaczane troskliwą opieką przez Piastów. Takim grodem był zapewne sam Poznań, którego stosunkowo świeże początki pamiętają jeszcze źródła średnio-wieczne, wywodząc go od skromnego Ostrowia. Do takich znowu czysto piastowskich kreacji można zaliczyć i Wrocław, i Płock, może i Włocławek, a także i Sandomierz w tem przynajmniej znaczeniu, że świętość swą zawdzięczają Piastom, a nie własnemu stanowisku w przedhistorycznych czasach.

Przykładowo możemy nadmienić, że to przetrwanie pierwotnych pogańskich stosunków wyrażało się również w organizowaniu specjalnych ziem piastowskich, pod wpływem czy to organizacji kościelnej, czy administracji świeckiej. Cały Śląsk na przykład nie tworzył nigdy terytorjum plemiennego; jest on jako ziemia-dzielnica dziełem Piastów; to samo można powiedzieć o Kujawach, a może o Łęczycy i Sieradzkiem—jakkolwiek dla stworzenia tych ostatnich ziem mogły być zużytkowane odrębności szczepowe⁹⁾.

A zatem jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa, na długo nawet przed tą chwilą — wśród związku plemion polskich tętniło życie z jego codzienną walką o wpływ i władzę. Legendarne Leszki i Piastowie, budując swą potęgę osobistą, musieli ścierać się i walczyć o zakres władzy i wpływów. Ta walka wewnętrzna była nie mniej zażartą, jak zewnętrzna. W tej ciągłej walce, niepewnej jutra, należało utrzymać i wzmacniać potęgę, posługując się zarówno zewnętrzną jak wewnętrzną polityką.

Cały szereg posunięć zewnętrznych służyć mógł celom nietylko zewnętrznym, ale i wewnętrznym, i odwrotnie, polityka wewnętrzna, niestety, prawie zupełnie nieznaną, miała na celu także kwestje zewnętrzne.

W tych warunkach musimy sobie wyobrazić nietylko pierwsze poczynania Mieszka, ale długi szereg lat jego trudów i znoju, wśród ciężkich warunków zewnętrznych, ale również trudnych i wewnętrznych. Ta potężna siła, jaką dzisiaj reprezentuje idea polskości, niezależna nawet od państwa, wówczas była dopiero w zarodku.

Pojęcie Polski ówczesnej jest zasadniczo różne od pojęcia Polski późniejszej, nie mówiąc np. o dzisiejszej. Dzisiejsze jednak stosunki pozwalają nam najlepiej zrozumieć, o co idzie. Idea Polski współczesnej polega na idei ogólnej, ogarniającej całość kulturalnych i politycznych dążeń całej polskiej społeczności bez względu na terytorjum, bez względu na przynależność warstwową i t. d. Idea Polski jest zatem ideą solidarności a nawet moralnego przymusu, ogarniającego ogół tych, co się do polskości przyznają. Przed 900 laty było zgoła inaczej. Pojęcie polskości dla Niemców tonęło w słowiańszczyźnie; w znaczeniu ogólnem polegało ono na biernych nieświadomych związkach i na pewnych związkach religijnych. Współżycie całości polskich czynników polegało na biologicznym, — jeżeli tak wolno powiedzieć — nieświadomym funkcjonowaniu czynnika wspólności. Natomiast zarodek Polski w późniejszym rozumieniu rzeczy, Polski jako świadomej siły politycznej, świadomej swoich dążeń i swoich interesów, skupiał się na razie w osobie na-

czelnego księcia, nawet w jego najbardziej ekskluzywnym egoizmie czy to moralnej czy nawet materialnej natury. Tworzył on siłę, dającą się porównać z rolą jądra w komórce, jak widzieliśmy jednak, jądra nie wyłącznie jednego, obok niego bowiem istniały inne jeszcze jądra, koło których skupiała się protoplazma etniczna. Od tego, w jaki sposób temu księciu udało się pociągnąć większą część masy etnicznej ku sobie, zależało, czy zbiorowisko plemienne Polski wykształci się na państwo i na osobowość historyczną, czy też ulegnie rozbiciu i pochłonięciu przez obce elementy etniczne i obce państwa.

ROZDZIAŁ II.

Pogański okres czasów Mieszka. Ród, rodzina, bracia, Drużyna. Wojna i handel. Walka o ujście Odry i Odrę. Walki polsko-duńskie. Wikingi duńscy w Jomsborgu. Najazdy Sasa Wichmana na Mieszka. Losy Łużyc. Układ Mieszka z Ottonem za pośrednictwem Gerona. Układ polsko-czeski. Przybycie Dąbrówki do Polski. Piastowie i Przemyślidzi.

Pierwsze lata rządów Mieszka, do r. 966, przy-
czem data początku tych rządów nie jest znaną, sta-
nowią pogański okres jego czasów.

Stanowisko księcia polegało na zdobyczach,
które osiągnęły conajmniej trzy pokolenia jego bez-
pośrednich poprzedników, reprezentowane przez
pradziada Ziemowita, dziada Leszka i ojca Ziemo-
mysła. Tradycja i podania przechowywane w rodzie
książęcym i w jego otoczeniu wahają się w ocenie
społecznego pochodzenia tego rodu. Kronikarz cza-
sów Krzywoustego wywodzi go, jak wiadomo, od ra-
taja księcia Popiela, Piasta. Jednak ta sama legenda
stanowi podstawę tradycji o Leszkach, i właściwie
brak argumentów, któreby obalały zasadę jedności
rodu Leszków i rodu Piastów, który stanowił naj-
prawdopodobniej tylko gałąź starszej dynastji
Leszków.

Opromieniał tę prastarą dynastję polską blask starych czasów i starej przeszłości. Wywodzono z niej królów niemal całej Słowiańszczyzny. Można się zapewne namyślać, czy podanie pisarza Masudiego z I połowy X w., streszczone przez Ibrahima Ibn Jakóba odnosi się do Polski, chociaż niektórzy uczeni nie wykluczają tej możliwości. Ibrahim mówi: „Słowian zjednoczył za dawnych czasów król, który nosił tytuł Macha. Pochodził on ze szczepu zwanego Wlinbaba. Szczep ten był szanowany wśród Słowian. Później się jednak powasnili, organizacja ich upadła, każdy szczep stworzył osobną grupę i nad każdym szczepem zaczął panować osobny król”.

To pewna jednak, że w kronice mistrza Wincentego i w kronice wielkopolskiej odnajdujemy elementy tego samego podania w odniesieniu do Piastów i niejedna taka legenda była opiewaną na dworze, wyrabiając grunt podatny do wczesnego rozwoju dumy dynastycznej i rodowej, kształcąc poczucie wyższości nad resztą książąt plemiennych.

Z nikłych śladów późniejszych, zwłaszcza imienia jednego z synów Mieszka, Świętopełka, możemy się domyślać, że dość wcześnie przedostały się do rodu Piastów tradycje wielkomorawskie. Może babcia Mieszka była morawską księżniczką. Tą drogą od wczesnych czasów wzmocniło się poczucie dostojności rodu, który w słowiańszczyźnie zachodniej odziedziczył poglądy polityczne na Niemcy i na własną niepodległość właśnie po Mojmirze, Rościśławie i Świętopełku morawskich.

Rodziny bliższej Ziemomysła nie znamy także. Tu jednak związek między rodzicami a Mieszkiem występuje już dość wyraźnie. Wolno się domyślać,

że jedna z żon Ziemomysła, i to matka Mieszka, była Normanką, Dunką lub Szwedką najprawdopodobniej. Dzięki temu syn jej w szeregu imion, może nie wszystkich znanych, otrzymał dwa. Jedno po matce, imię skandynawskie Dagome, znane w odmianach także w Szkocji i Irlandji, znane również w Niemczech, zwłaszcza w Saksonji. Natomiast przy obrzędzie postrzyżyn, kiedy młody książę po ukończeniu lat siedmiu wychodził już z pod opieki matki i wchodził w świat mężczyzn — syn Ziemomysła dostał imię książęce — „Mieszko“, którego w tem brzmieniu należy używać. Tak popularna forma „Mieczysław“ zawdzięcza rozpowszechnienie dopiero Długoszowi.¹⁰⁾

Nie wiemy, czy rodzeństwo pozostałe po Ziemomyśle było z jednej matki. Rodzeństwo jednak zostało i przeważnie jest znane w historii. Prócz Mieszka znamy dwóch braci i jedną siostrę. Jeden z braci miał imię Cidebura — Czcibora, drugiego imię jest nieznane, siostra już później w chrześcijaństwie nosiła imię Adelajdy.

Rodzeństwo Mieszka zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na ciekawość genealoga. Idzie tu o coś ważniejszego. Bracia Mieszka działają przez pewien czas obok niego, i wskutek tego rodzi się kwestja podziału własności po ojcu między trzech braci.

Wprawdzie można uważać za prawdopodobne, że Mieszko był z nich najstarszym i był wskutek tego ich naturalnym zwierzchnikiem. Koniecznem jednak to nie było. Twardy zwyczaj pozwalał ojcu wyznaczyć następcę, zwłaszcza w zakresie tego, czego nie odziedziczył, lecz co sam zdobył i zyskał

własną pracą i zasługą. I Chrobry był najstarszym, a mimo to walczyć musiał o swe prawo, a gdy umarł, zostawił koronę królewską nie najstarszemu swemu synowi, lecz młodszemu Mieszkowi II.

Zgoda jednak, jaka panuje wśród braci Mieszka, każe wnioskować, że jakichś głębszych zaciętych walk po śmierci Ziemomysła nie było. Pozostaje jednak inna kwestja. Bracia Mieszka w latach 963 i 972 byli zupełnie dorośli, brali udział w wypadkach, mieli zatem wyznaczone uposażenie w ziemi. Byłoby zatem błędem metodycznym nie do darowania, gdybyśmy sobie wyobrażali, że cała własność najbliższej rodziny Ziemomysła, nie mówiąc o dalszych jego krewnych, ograniczała się do krainy nad Wartą.

Zastanawiający rys cechuje teren działalności obydwóch braci Mieszka, jednego anonima, drugiego — Cidebura. Obydwaj działają gdzieś na granicy Pomorza nadodrzańskiego i późniejszej Wielkopolski, Cidebur nawet wprost na terytorjum pomorskiem. Ciśnie się poprostu pytanie na usta, czy związek ich z tym krajem nie był ściślejszej prawnej natury, a nie tylko przypadkowy, wynikły z losów prowadzonych wojen. Wszak obrona kraju była w tych czasach związaną zawsze ze sprawowaniem tamże rządów, albo w znaczeniu władzy zwierzchniej, albo też w rozumieniu roli księcia dzielnicowego. Sądzymy zatem, że jeden z synów Ziemomysła, ów anonim, który zginął już podczas pierwszych najazdów Wichmana, był tutaj wyposażony jeszcze przez ojca. Rodziłaby się przeto wdzięczna kwestja do zbadania, czy część Pomorza nadodrzańskiego, właśnie południowa, już wówczas nie została wciągnięta w granice zwierzch-

ności rodu Piastów, co dało powód do znanych później walk polsko-duńskich i polsko-pomorskich. Ponieważ zaś już w r. 972 po śmierci owego anonima wchodzi w jego miejsce w tej samej okolicy drugi brat Mieszka Cidebur, rodziłoby się nowe przypuszczenie, że i Cidebur miał przedtem jakąś dzielnicę, którą po śmierci tamtego brata zagarnął Mieszko, przenosząc Cidebura na Pomorze.

Były zatem granice Polski niewątpliwie rozciąglejsze w zaraniu zwierzchnich rządów Mieszka, niż się zwykło przypuszczać. Wewnętrzne zaś stosunki w Polsce nie mogły być całkiem wolne od dysonansów i walk rodzinnych, znanych tak dobrze w innych krajach, wchodzących zasadniczo w treść ducha czasu.

Książę starszy, senjor rodu, i jego krewni, działali wówczas zapomocą sił, na które źródła rzucają nieco światła. Gdyby potęga Mieszka opierała się tylko na pierwiastkach swoistych, na pospolitem ruszeniu opoli i żup szczepowych i plemion, skupianych w chwili niebezpieczeństwa — byłaby ona zawsze słabą, doraźną, przypadkową i nie wychodziłaby poza ramy pojęcia wojewody („dux exercitus“). Byłaby wówczas dostojęstwem i przywilejem rodowym, podobnym do natury władzy książąt nadłabskich. Tymczasem władza Mieszka stanowi zjawisko społeczno-państwowe na wyższym znacznie stadium rozwoju. Jego siła zbrojna łączy elementy drużynnicze z ziemskimi, przyczem dworski orszak zbrojny odgrywa rolę kitu, którym bezwzględnie rozporządza sam książę.

Ibrahim Ibn Jakób mówi o sile zbrojnej Mieszka: „Ma on trzy tysiące ciężko zbrojnych (Dzra-

Dzrag). Są to wojownicy, których setka równa się dziesięciu innym setkom. Ludziom tym rozdaje on odzież, oręż i wszystko, co potrzebują. Gdy urodzi się któremu z nich dziecko, wówczas Mieszko poleca zaraz po urodzeniu wyznaczyć mu utrzymanie bez względu na płeć. Gdy osiągnie pełnoletniość, daje mu żonę, jeśli to mężczyzna, a ojcu dziewczyny płaci podarunek weselny. Jeśli zaś urodzi się dziewczyna, wydaje ją za mąż i jej ojcu płaci podarunek weselny".

Drużyna Mieszka była zatem liczna i tworzyła żywiol wyodrębniony od ogółu społeczności, związany silnie z księciem i jego dworem. Większość władców europejskich posługuje się wówczas tego rodzaju rycerstwem zawodowym, służącym za żołd i za łup. Mimo to typ drużyny dworskiej Mieszka posiada odrębne piętno w porównaniu z organizacją stworzoną przez Henryka Ptaśnika, zarówno przeciw Madjarom jak Słowianom. O tej legii merseburskiej mówi Widukind: „Król był dość surowy wobec cudzoziemców, wobec „obywateli” był łaskawy. Gdy widział jakiego złodzieja lub zbója zdatnego do boju, obdarzonego siłą, odpuszczał mu karę, i osadzał go na podgrodziu Merseburga, dawał mu oręż i ziemię, nakazując szczerzyć obywateli, a wobec barbarzyńców dopuszczać się jakich zapragną złoczynstw”. Dzikość walk Niemców ze Słowianami tłumaczy się w znacznej mierze takim właśnie prototypem stałej siły zbrojnej.

Późniejsza sicz zaporoska — ukrywająca także niejednego banitę i zbója — może być uważana za typ takiej drużyny — chociaż brakowało jej księcia. Siła zbrojna Mieszka nie ograniczała się zresztą do orszaku dworskiego. O Poznaniu, Gieczu, Gnie-

źnie, Włocławku wiemy, że za czasów Chrobrego istniały w nich grody warowne, w których przebywały znaczniejsze zastępy rycerstwa, korzystano z napływu cudzoziemców, których przygody wypędzały z własnych ich krajów. Zawierano wreszcie umowy z całemi organizacjami drużynniczemi obcemi.

✓ Znaną jest rola Jomsborga i tamtejszej drużyny duńskiej, odgrywającej tak wybitną rolę w stosunkach polsko-duńskich. Przeważali w niej Duńczycy, ale byli i Szwedzi, byli prawdopodobnie Niemcy i Polacy. Oto jej przepisy organizacyjne:

1. Nie wolno przyjmować do związku Jomsborczyków, kto nie dojdzie roku piętnastego i kto przekracza rok pięćdziesiąty.

2. Nie może się zapisać do Jomsborczyków, kto ucieka przed kimkolwiek równym lub nieco wyższym siłą i orężem.

3. Każdy musi się zobowiązać mścić zgon drugiego (członka drużyny) jak brata.

4. Nie wolno uprawiać donosicielstwa i siać kłótni wśród obywateli.

5. Cokolwiek zajdzie nowego, należy naprzód donieść wodzowi.

6. Kto zabije ojca, brata czy krewnego innego członka drużyny i to się odkryje już po tem jak został przyjęty do drużyny—odłożywszy prywatną nienawiść i zemstę, należy oddać sprawę wodzowi na jego rozstrzygnięcie.

7. Kobiet nie wolno przyjmować do drużyny po wieczne czasy. Jomsborczycy mają wieść życie bezżenne.

8. Nikomu nie wolno przebywać po za grodem dłużej ponad trzy dni bez pozwolenia wodza.

9. Łup wojenny i zdobycz po zabitych mają być wystawiane na publiczną sprzedaż (podział) i dzielone między rycerzy według losu.

10. Nie wolno obrażać drugiego słowami; a gdy powstanie kłótnia, nie wolno do niej się mieszać obraźliwymi słowami.

11. Nikt nie może być przyjęty do drużyny na podstawie bogactw, pokrewieństwa czy przyjaźni. Ci są tylko godni Jomsborga, którzy imię swe dzielnością polecają śmiertelnym.

12. Kto zaś prawa zgwałci lub przekroczy, z największą hańbą zostanie wyrzucony z drużyny.

Jomsborczycy imię swe uczynili postrachem znanym i nieznanym, urządzając każdego lata grabieżczą wyprawę i dlatego wszyscy ich nazywali Wiikingami z Jomsborga czyli zbójami Jomsborskimi".¹¹⁾

W postanowieniach powyższych uderza rys pierwotny — wojenno-skandynawski. Zobaczymy niżej, że Jomsborczycy, znalazłszy się w zależności od Polski, złagodzili surowość obyczaju. Jest to zresztą naogół powszechna cecha drużyn normańskich.

Niewątpliwie drużyny takie, nawet całkiem obce, korzystały z pomocy księcia. Dworska natomiast drużyna była utrzymywana wprost przez księcia i to nie tylko z łupu. Drużyna pomagała księciu w zbieraniu daniny, która już wówczas była ujęta w pewien system. Wspomina o tem na Pomorzu dość wyraźnie podanie o Olafie Trygvaesonie. Ibrahim zaś mówi: „Zbierane przez Mieszka podatki są wypłacane w bizantyjskich Mitkalach. Każdy (z drużynników dworskich) otrzymuje co miesiąc określoną ich ilość“. Mitkale owe były to prawdopodobnie pospolite monety;

może zresztą podobnie jak w Czechach płócienka, których pewna ilość miała ustaloną wartość.

Utrzymanie drużyny było niesłychanie kosztowne. Same daniny i podatki nie mogły wystarczyć. Nie wystarzał również i handel, jakkolwiek nie można lekceważyć jego znaczenia. Handel wpływa w wysokiej mierze na określenie stosunku do zagranicy, handel nakazuje wprost szukać jaknajczęstszych związków z zagranicą, z jej handlowymi ogniskami jak Magdeburg, Praga, Ratyzbona, Augsburg. Handel wpływał również na stanowisko księcia wobec ujść Odry i Wisły, wobec Julina i Gdańska, dokąd dążyli kupcy z całej Europy po poszukiwany wówczas bursztyn.

Pamiętajmy, co mówi w r. 969 Świętosław ruski do swej matki Olgi i do bojarów: „niemiło mi jest w Kijowie, chcę żyć w Perejaślawiu nad Dunajem, tam jest bowiem środek mych ziem, wszystkie dostatki schodzą się tam: z Grecji złoto, pawłoki, wina, owoce rozliczne, a z Czech, z Węgier srebro i konie, z Rusi skóry, miód i воск”.

Polska potrzebowała również wiele z tych towarów. Wprawdzie Ibrahim Ibn Jakób wylicza, jako nasze bogactwo, zboże, mięso i miód; skóry i воск były oczywiście także, miano nadto zawsze na sprzedaż niewolników, jako łup wojenny, a czasem i własną ludność. Handlowano też niewolnikiem wojennym aż do XII w. włącznie, ba nawet do XIII. Brak był jednak wielki żelaza, względnie oręża i zbroi, dalej ciężkich koni wojennych, zdolnych unieść rycerza. Poszukiwane również były przedmioty zbytku, wyroby bizantyjskie i miast włoskich południowych.

Wykopaliska monet naszych pouczają, że do

połowy X w. Polska korzystała jedynie z handlu międzynarodowego, prowadzonego głównie przez kupców żydowsko-arabskich. Wykopaliska znają prawie wyłącznie monety arabskie ^{11a}). Na dworze książęcym, w drużynie, w szerszym jej znaczeniu, mogli zatem być żydzi, jako kupcy, zarządcy ceł, a może i dyplomaci. Wielbłąd, darowany przez Mieszka Ottonowi III, także stanowi dowód, że handel ze wschodem istniał.

Nie było jednak uregulowanych stosunków z zagranicą zachodnio-europejską i z najbliższym światem niemieckim. Dopiero chrześcijaństwo mogło stworzyć dla handlu podstawy szerokie i normalne.

Czego nie dawały daniny i handel, to musiała dawać wojna, żeby wyżywić drużynę w sposób dostatni, jak przywykła i bez czego nie mogła się obejść. Wojna była tem zwykleszym zjawiskiem, że działała ona nie tylko w znaczeniu środka czysto politycznego, ale również prymitywno-gospodarczego, ze względu na częste bardzo głody i nieurodzaje. Należało wówczas siłą zabrać sąsiadowi, na czem zbywało we własnym kraju. Stąd też zwyczaj od najwcześniejszych czasów, znany jeszcze w okresie karolińskim — najmowania się w służbę wojenną całych ludów, czy też drużyn książęcych dla zarobku, za zapłatę w gotowiznie i udział w wojennej zdobyczy. Skutkiem tego była bezwzględność i barbarzyństwo w pustoszeniu i grabieniu kraju przeciwnika, nie znające miary i granicy.

Wojna, handel, polowanie, daniny — wszystko to służyło przedewszystkiem do utrzymania dworu książęcego. Nie popełnimy błędu, rozciągając na czas Mieszka I obraz dworu Bolesława Chrobrego,

skreślony za czasów Krzywoustego: „Stół swój utrzymywał tak zaszczytnie i składnie, że każdego dnia powszedniego kazał zastawiać czterdzieści stołów głównych, nie licząc mniejszych. Dostarczał zaś na stół wszystko swoje, a nie cudze. Miał ptaśników i łowczych ze wszystkich prawie ludów, którzy swymi sztuczkami łowili wszelakie ptaki i zwierzęta; stąd czerpano codziennie mięso i drób, niesione w naczyniach na stół”.

Dzień wolny od wojny — był jedną ucztą rycerską. „Mężczyźni rycerze nosili naszyjniki, na znak godności rycerskiej, i codziennie zmieniali ubranie królewskie. Kobiety nosiły złote wieńce i przetykane złotem materje”.



Ozdoba srebrna z wykopaliska
monet z X i XI wieku koło
Płocka,

Rycerz-wojak znaczył wszystko. Bolesław opływał w bogactwa, a rycerzy miał więcej niż niejedyn król. Wyrzekał jednak zawsze na brak rycerzy. A gdy jaki znakomity przybysz odznaczył się w jego służbie na wojnie, zwał go nie rycerzem, lecz synem własnym.

Żądza zysku i łupu wojennego, chęć używania na trwających po dni parę ucztach były nacechowane zasadniczem i celowem znaczeniem wojny, jako najszlachetniejszego i najpotrzebniejszego zajęcia. Wojna, wojaczka, wojacy i drużynnicy byli poprostu opromienieni aureolą wojny. Rodziła się stąd, jako motyw czynu i służby, sława rycerska, o której głośno mówi pieśń wojenna, malująca najlepiej psychologię zawodowych wojaków na przestrzeni VIII — X w. Ślady jej wyraźnie znajdujemy w *Laptopisie* t. zw. *Nestora*, w ruskich bylinach. Pieśń ta stanowiła zasadniczy składnik powszechnej kultury drużynniczo-rycerskiej. Na dworze pogańskim Mieszka śpiewano także, niezawodnie w sposób podobny, jak brzmiała pieśń anglo-saska o śpiewakach, królach i bohaterach, a nadewszystko o wojnie. Oto urywek z *Podróży śpiewaka*, z VIII—IX w., według tłumaczenia Szajnochy:

„Tak to zawsze znachodziłem w podróży,
 Iż najmilszy bywa uprawiającym ziemię
 Ten, którego Bóg im dawa, państwami ludzkimi
 Rządzić, jeśli wojnę kocha. Tak krocząc w losach wę-
 [drują
 Śpiewacy przez ludzkich krajów wiele;
 Mówią, czego im trzeba, prawią słowa dziękczynne,

Każdego czasu, na południu albo na północy spotkają
 [kogoś]
 Znaczącą śpiewów, nieskąd w datkach,
 Który przed drużyną prawo chce opowiadać,
 Szlachetne rzeczy pełnić, aż się wszystko wstrząśnie
 [w posiadach,
 Światło i życie społeczeństwem; kto spraw chwalebnych do-
 [kona,
 Ma pod niebem wysoko trwałą siedzibę". 12)

Dzieje Polski około r. 963, tuż przed tą datą i w latach następnych, otwiera walka o bieg Odry, t. j. tej rzeki, która wówczas miała prawdziwie międzynarodowe znaczenie. Bywały chwile, że stosunki między ujściem Odry i tutejszą bogatą handlową rzeczą Julinem, a resztą ziem polskich, układały się w sposób nieco podobny do stosunku między ruskim Nowogrodem Wielkim a Kijowem. Jak do Nowogrodu z za morza sięgały orszaki Waręgów, tak do Julina dążyli uporczywie Duńczycy, zanim podbój Anglii nie zwrócił ich narazie na zachód. Później znowu odżywa ekspansja duńska, rywalizując z Niemcami i Polską o tę stronę Bałtyku aż do końca XII w. Od wczesnych czasów, od połowy X w. dąży tutaj kupiec i rycerz z Magdeburga, a także z Pragi, ale przede wszystkim Polska w najwcześniejszej dobie odgrywa rolę poważną i przeważnie przewodnią.

Nietylko ujście Odry stanowi przedmiot walki. Podbój Łużyczan w r. 963 przez margrafa Gerona i przez Niemców mówi nam, że z marchii niemieckich nad górną Łabą szła również zaborcza ekspansja

ku Odrze. Zjawiska te rzeczowo zlewają się w jedną całość i śmiało można powiedzieć, że przyszłość czy Magdeburga, czy Pragi, czy Krakowa Mieszkowego zależy od tego, kto i w jakim stopniu będzie panował nad linią Odry i jej bogatym handlowym szlakiem.

Górna Odra, aż po granice Milczan, stanowiła zapewne na początku X w. granicę państwa wielkomorawskiego. Tutaj gród Opole od niepamiętnych czasów stanowił punkt wybitny i organizacyjny. Wrocławia może jeszcze nie było, natomiast Lignica na terytorjum Dziadoszan była odwiecznym gniazdem znacznym i bogatym. Ujście Bobra na dłuższej przestrzeni tworzyło również podatny teren dla rozkwitu osad handlowych, tutaj bowiem zbiegały się drogi z Łużyc do Polski i wzdłuż Odry były dogodnie przeprawy przez rzekę. W środkowym biegu Odry Lubusz miał miejsce przodujące. Była to może stara stolica Wilków jeszcze z początku IX w. I tu była wielka przeprawa przez Odrę ku Polsce. Cała ziemia lubuska wzięła nazwę od grodu.

Świetność i znaczenie Odry skupiały się jednak u jej ujścia. Istniały tutaj dwa bogate miasta, okolone całym wieńcem mniejszych, lecz również tryskających życiem podgrodzi. Miasta te zwały się Julin czyli Wolin nad zalewem Odrzańskim (w źródłach duńskich Jomsborg, Dytmar — Livilni, Adam bremeński Jumne, a Kronika Wielkopolska — Wieluniec) i Szczecin, jakkolwiek źródła X—XI w. znają tylko Julin, obok którego domyślać się tylko można Szczecina. Istniały one oddawna, i były słowiańskie. Rozgłosu nabrał jednak Wolin, wskutek specjalnych okoliczności.

Chwałę tego miasta głosi wymownie Adam bre-

meński, zowiąc Wolin największem z miast na krańcach Europy. Było ono prawdziwie międzynarodowem. Główną ludność stanowili oczywiście Słowianie, nie brak jednak było Greków (Rusinów za czasów Adama) i innych barbarzyńców (Duńczyków, Szwedów, Prusaków i innych). Wolno było mieszkać Sasom (Niemcom), o ile publicznie nie wyznawali chrześcijaństwa.

Wolin stanowił ważny węzeł dróg handlowych — bałtyckich, w znaczeniu ówczesnem żeglugi przybrzeżnej, bardzo jednak rozwiniętej. Zdążano doń zresztą także i drogami lądowemi. Mała przestrzeń dzieliła go od Dymina nad ujściem Piany i od Rugji. Na wschód wiodła najkrótsza droga do Sambji — bursztynowego kraju. Droga lądowa z Wolina do Hamburga trwała dni siedm. Morski natomiast trakt z Hamburga wiodł na Slezwik, lub Starygród Wagrów. Płynęło się zaś dni czternaście z Wolina do ruskiego Nowogrodu. Z półwyspu skandynawskiego bogata Birka prawie zaglądała w bramy Wolina. ¹³⁾ Również odwieczny trakt wiodł z Wolina przez kraje weleckie, bądź przez Hobolin, bądź przez Branibórz do Magdeburga. Stąd z Braniborza Praga już od początku X w. miała łatwość utrzymywania stosunków z Wolinem, o ile żyła przyjaźnie z weleckimi Stodoranami. Mocne przeto związki Pragi z Weletami opierały się na podstawach bardzo realnych.

Dla Polski ówczesnej Wolin przedstawiał znaczną handlową wartość. W okresie, w którym Polska opierała się o Dniestr, i sięgała przynajmniej po część Moraw — z Wolina mógł się rozwinąć naprawdę polski, wielki Nowogród. Gdańsk, chociaż conajmniej w końcu tego okresu należy do Polski, znajduje się

na ustroniu. Być może, że bliskie sąsiedztwo Prusaków nie było dogodnie dla jego rozwoju. Przedewszystkiem jednak Duńczycy, którzy o Wolin walczyli, zapewniali tutejszemu handlowi wylot na drogi zachodnio-normańskie. Wogóle zaś życie Polski skupiało się między Odrą a Wisłą, a wielkie dopływy Wisły, Narew i Bug, leżały wówczas na uboczu.

Na początki czasów Mieszka i Polski zmienne koleje Wolina rzucają barwne światło. Modyfikują one utarte zapatrywania na walki grafa saskiego Wichmana z polskim księciem i na rzekome triumfy margrafa Gerona nad Mieszkiem. Polska wydobywa się z czasów przedhistorycznych w toku walk o Odrę, specjalnie o ujście Odry. Walki te toczy Polska głównie z Duńczykami, a najazdy Wichmana — to jeden z epizodów tych walk, ciężkich bardzo dla Polski wobec przewagi militarnej, jaką reprezentowali wówczas Duńczycy i wogóle Normanowie. Między walkami polsko-duńskimi a stosunkami polsko-niemieckimi zachodzi oczywiście związek, zarówno chronologiczny jak rzeczowy, t. j. przyczynowy.

Źródła niemieckie i polskie nie dają obrazu tego, co się działo na wybrzeżach Bałtyku. Niemieckie zawierają trochę informacji o czasach Ottona I i Ottona II; najwięcej stosunkowo Dytmar merseburski i Adam bremeński. Z polskich źródeł zaledwie mistrz Wincenty dotyka walk polsko-duńskich, określając je jednak trafnie, jako punkt wyjścia dziejów Polski. Natomiast mówią o nich szeroko skandynawskie źródła, specjalnie islandzkie. Ze źródeł tych wymienić można pisarza duńskiego Saksona Gramatyka; i źródła islandzkie w szczególności Knytlingasagę, a zwłaszcza Heimskringlesagę wyszłą z pod pióra uczonego

na swój czas historyka i skrzętnego zbieracza źródeł Snorri Sturlesona († 1251). Dla stosunków duńsko-polskich najważniejszą z tych sag jest historia o piratach z Jomsborga, czyli t. zw. Jomsvikingasaga. Jej najdawniejszy ślad pochodzi jeszcze z XII w., a materiał w niej zawarty wykorzystują późniejsze, powyżej wymienione źródła. Uchodzi ona za mniej krytyczną od innych sag. Nie jest ona jednak dotąd dokładnie zbadaną. Na jej wartość dla dziejów Polski zwrócił niedawno uwagę p. K. Wachowski, zwłaszcza na drugą część sagi. Zosobna należy wymienić również bardzo ciekawą Historję króla Olafa Trygwae-sona, znaną w trzech redakcjach.

Właściwością źródeł sag skandynawskich jest opiewanie czynów wojennych bohaterów. Sagi historyczne opierają się przecież przeważnie na pieśniach rycerskich skaldów. Tło wydarzeń i ich przyczyny, charakterystyka krajów ościennych — nie istnieją w tych opowiadaniach. Stąd chronologia bardzo często zawikłana, przytem mieszanie obcych postaci. Wszyscy trzej Ottonowie są przytaczani jako jedna osoba, postać Mieszka zlewa się w jedną z synem Bolesławem, Olaf brat Eryka szwedzkiego, ojciec Styrbjorna, miesza się z olafem Trygvaesonem Norwegiem i t. d. ¹⁴⁾.

Materiał historyczny, ilustrujący stosunki polsko-duńsko-niemieckie, daje się zatem ustalić ze znacznymi zastrzeżeniami.

Za pewne można przyjąć, że król duński Harald Sinozęby urządził szereg najazdów na pogranicze saskie i na słowiańskie wybrzeża Bałtyku. Już w połowie X w. założył on pod słowiańskim miastem

Wolinem twierdzą „gród Wolin“, czyli Jomsborg. Tutaj osadził, według źródeł duńskich, liczną załogę o charakterze wolnej drużyny, na której czele stanął, tak przynajmniej dotąd się sądzi, szwedzki wygnaniec książę Styrbjorn. Ożenił się on prawdopodobnie z córką Haralda Tyrą.¹⁵⁾ Styrbjorn miał jednak zapewne poprzednika.

Usadowienie się Duńczyków u ujścia Odry stanowiło ciężki cios dla książąt słowiańskich, którzy tutaj panowali. Z późniejszych opowieści o Burysławie i Olafie jasno wynika, że w dawniejszych czasach Burysławowi Duńczycy zadali ciężkie klęski.

Na ten pierwszy okres walk polsko-duńskich przypadają także walki niemiecko-duńskie. Prowadził je głównie Herman, książę saski, który był nawet pojmany w niewolę, i przebywał w niej czas dłuższy, skoro przyswoił sobie język duński. Walki niemiecko-duńskie trwają przez długie lata, z których zanotować tutaj należy specjalnie okres 963—968. Wrzały one i później za Ottona II. Te ostatnie mniej jednak obchodzą polskie dzieje, ponieważ czasy Ottona II — tworzą okres walk także i polsko-niemieckich, nie było zatem wówczas miejsca na współdziałanie w sprawach duńskich.

Otóż w tym pierwszym okresie, specjalnie w latach 963—965, prawdopodobnie w walkach niemiecko-duńskich biorą udział Polacy, jako sprzymierzeńcy Ottona I. Walki te miały miejsce jeszcze przed r. 965, kiedy Harald był zmuszony przez Ottona I do chrztu.¹⁶⁾ Najpełniejsza redakcja historii Olafa Trygvaesona mówi nawet, że król słowiański Burysław (Mieszko) wyprawiał się z wojskiem na pogranicze niemiecko-duńskie, do walczącego tam cesarza.

Śmierć Styrbjorna (około r. 973) stanowi kres tego I okresu.

Jako rezultat tych walk uważać można, że Harald utracił zwierzchnictwo nad Jomsborgiem, choć związki jego z Jomsborgiem się nie urwały. Przyczyniły się do tego walki książąt duńskich przeciw Haraldowi. Prowincja cała Jomsborska wróciła do Mieszka, chociaż ten musiał się zgodzić na autonomiczny charakter tamtejszej drużyny.

Organizacja tej drużyny — jej stosunek do Polski występują wyraźnie w sadze o Jomswikingach w związku z postacią nawpół legendową, nawpół historyczną — Duńczyka Palmatokiego, będącego wrogiem Haraldą. Temu właśnie Palmatokiemu oddał Mieszko „lud i kraj, który zwał się Jom (Jumne Adama bremeńskiego — Jomsborg) po to, żeby się Palmatoki tam osiedlił i zobowiązał bronić kraju i panowania królewskiego” (ob. przypisek 34).

Późniejsze dzieje Jomsborga należą już do zakresu stosunków polsko-duńskich i nie dają stycznych z dziejami niemieckimi — przynajmniej nie dadzą się one uchwycić w źródłach. W ustępie też o późniejszych stosunkach z Danją wrócimy jeszcze do sagi o piratach z Jomsborga.

Te początkowe walki z Duńczykami o Jomsborg stanowią tło, na którym można dopiero zrozumieć informacje Widukinda o najazdach Wichmana na Polskę — Wichman bowiem stał na usługach Haraldą, może, jako jeden z pierwszych naczelników Jomsborga, jeszcze przed Styrbjornem. Wzmianki o Wichmanie pozwalają również określić dokładnie datę współdziałania Mieszka z Ottonem I przeciw Duńczykom na r. 963.

Widukind, mnich benedyktyński w Nowej Korbei, niedaleko na zachód od Łaby, pisał w latach siedemdziesiątych X w. kronikę kraju, w którym żył, t. j. Saksonji. Interesuje się on głównie wypadkami saskimi, zwłaszcza dworem królewskim i książętami. Z toku opowiadania bije barwny obraz stosunków, świadczący, że Niemcy nietylko walczyli z sąsiadami, ale wiedli przedewszystkiem krwawe waśni rodowe i domowe wojny. Niejeden graf niemiecki za czasów Mieszka i Chrobrego, pokłóciwszy się o podział majątku z krewnymi, buntując się przeciw królowi, czy książętom, zbiegał do Słowian, służył im jako fachowy rycerz, i nie wahał się ze Słowianami samychże Niemców wojować. Na kartach kroniki Widukinda zarysowuje się silnie postać bratanka księcia saskiego Hermana, grafa Wichmana. Poróżniony ze stryjem o podział dóbr, szybko zwrócił się przeciw Ottonowi I. Początkowo walczył u boku niemieckich przeciwników Ottona, np. królewicza Ludolfa i księcia Konrada, z biegiem czasu, gdy tamci przegrywali, szukał szczęścia u obcych. Zbiegał do Frankonji zachodniej do Hugona Kapeta, i miał stosunki stałe z Haraldem i Słowianami, zawsze wrogami księcia saskiego i Ottona. Otóż w trakcie tych przygód Wichman od wypraw cesarskich na Obodrytów i Redarów, w latach 962—963, przebywał na dworze Gerona, którego zmarły syn był szwagrem Wichmana. Geroda dał za niego porękę, że będzie się zachowywał lojalnie.

Wichman tego zobowiązania nie dotrzymał. W r. 962 udał się na dwór Haralda, liczył bowiem na bezkarność z powodu przeciągającego się pobytu cesarza we Włoszech. Chciał wziąć udział w ewentual-

nej wojnie Haralda z Sasami. Harald mu jednak nie ufał i zażądał, by na dowód czystości zamiarów zabił księcia Hermana lub innego z książąt. Jakiś kupiec niemiecki doniósł o tych sprawkach Hermanowi. Część współników Wichmana pozostałych w kraju poniosła śmierć. Wichman z bratem ledwie się ocalał. Schronił się zapewne znowu u Gerona, Gero jednak nie mógł go dłużej trzymać wobec jawnej zbrodni i odesłał go do Słowian, zdaje się, Redarów (Lutyków weleckich), od których go przedtem przyjął.

Wówczas to, a więc w końcu 962 lub na początku 963 r., Wichman na czele tych Słowian, przy prawdopodobnym udziale Jomsborczyków, napadł „na króla Mieszka, którego władzy podlegali Słowianie zwani „Licikawiki“, pobił go dwukrotnie, zabił brata Mieszka i wydarł mu wielką zdobycz”.

Doniosła ta wzmianka w świetle opisanej powyżej wojny duńsko-niemieckiej jest o wiele jaśniejszą. Jasną również jest data r. 963, a to ze względu na związek chronologiczny tych wypadków z podbojem Łużyczan przez Gerona. Oddawna również ustaliła nauka identyczność osoby Mieszka Widukinda z Mieszkiem polskim ¹⁷⁾.

Niejasną ciągle pozostaje sprawa tłumaczenia, kto byli ci Licikawiki.

Teren wyprawy obejmował prawdopodobnie to samo terytorjum, co w latach 967 i 972, a więc między dolną Wartą a dolną Odrą; możliwe jednak, że Wichman zapędził się dalej. Czy walczył z samym Mieszkiem? Wzmianka o bracie Mieszka, poległym w walce, świadczyłaby, że podobnie jak w r. 972, brat ten bronił Polski wobec najazdu, i to na terytorjum,

które bezpośrednio jemu podlegało. Jego zwierzchnikiem, królem państwa, był Mieszko.

Kto byli Licikawiki? Literatura przedmiotu rozmaicie odpowiada na to pytanie. Jedni widzą w nich Lachów czy Lechitów, a więc wogóle Polaków, inni Łęczycan, inni znowu wskazują na małe powiat „Lecnizi” w późniejszej ziemi lubuskiej. Żadne z tych przypuszczeń nie ma siły dowodu. Pytanie musi pozostać otwarte.

Od siebie zwracamy uwagę na dwie możliwości. Zarówno Mieszko, jak Chrobry, mieli jakąś łączność z Braniborzem, o którym Widukind, jako niedaleki sąsiad, mógł mieć dokładne informacje. Otóż w niedalekiej odległości od Braniborza, a także od Magdeburga leży znana miejscowość, z niemiecka „Leizkau”. Występuje ona w źródłach niemieckich w brzmieniu zbliżonym do Licikawa. Ponieważ stanowiła później pewne centrum organizacji kościelnej, można przypuścić, że był to ośrodek jakiegoś samodzielnego słowiańskiego szczepu.

Za prawdopodobniejsze jednak można uważać tłumaczenie inne. Mieszko przecież był panem onych „Licikawiki”. W źródłach pomorskich parokrotnie Lutyce są nazywani „Litiwizi” lub „Liwitizi”. Sami Wielunianie zarówno w X w. jak na początku XI w. mieli z Redarami stosunki bardzo ścisłe. Widukind zatem tych samych „Vuloini” z r. 967 mógł pod r. 963 nazwać Lutykami. ¹⁸⁾

A teraz rozpatrzmy z kolei kwestję związku akcji Wichmana z akcją ewentualną Gerona przeciw Mieszkowi. ¹⁹⁾

W każdym mniej więcej podręczniku spotkamy się z poglądem, że Wichman w porozumieniu z Gero-

nem pobił Mieszka, a następnie sam Gero zmusił Mieszka do hołdu cesarzowi.

Tymczasem, wyjąwszy mylną kombinację, a nie informację Dytmara, o której niżej, powyższy pogląd wisi w powietrzu, bez podstaw źródłowych.

Gero był zdolny do gry dwulicowej i podstępnej, jednak nie wobec cesarza, którego Wichman był wrogiem. Słyszał przecież z wierności wobec cesarza, którego stanowisko niejednokrotnie umocnił. W służbie Ottona spędził długie lata. Pomagał mu na wojnie, w pertraktacjach, w których celował zręcznością, w organizowaniu biskupstw w Braniborzu, w Holołynie i wreszcie w Magdeburgu.

Twórca potęgi Niemiec między Łabą a Odrą miał niejedno na sumieniu — ale wobec słowian. Widukind wspomina, że w r. 939 zaprosił trzydziestu książąt słowiańskich na ucztę i wszystkich wymordował podczas bankietowej nocy. Haniebna zbrodnia Tugumira, księcia Braniboru, zniemczałego w niewoli, oszukującego własny lud, oddającego go zdradą w ręce Niemców i mordującego swego krewniaka, obciąża także pamięć margrafa. A ileż podobnych wydarzeń zostało nie zapisanych. Nadeszła starość i dewocja świadoma zbrodni, dewocja tem zrozumialsza, że stracił syna i ukochanego siostrzeńca. Gero został sam z myślami... o przeszłości i o zbawieniu duszy. W duchu ówczesnych czasów postanowił użyć jej pobożnymi fundacjami i pielgrzymką do Rzymu. Mniej więcej na ten czas przypada podbój Łużyczan, notowany przez Widukinda, kontynuatora Reginona i Dytmara. Datę wypadku stanowi r. 963, sprawcą jest margrabia Gero, który też potem udaje się na wspomnianą pielgrzymkę. Najazdy Wichmana

w spółce z Duńczykami na Mieszka, prawdopodobny udział Mieszka w wyprawie na Danję, zbiegają się niemal równocześnie z wyprawą na Łużyce.

Pozornie wygląda to tak, jak gdyby Gero wyzyskał sytuację, opanował Łużyce, z czym łączy się wzmianka Dytmara, który opowiada o tych wypadkach w sposób następujący: „Gero margrabia Wschodnich (ludów) poddał władzy cesarskiej Łużyczan i Słupian, a także Mieszka wraz z jego poddanymi. Książę Herman uczynił dannikami cesarza Zelibura i Mściwoja z ich (ludźmi)”²⁰). Widukind jednak całkiem oddzielnie traktuje najazdy Wichmana, i odrębnie również najazd Gerona na Łużyczan. O Hermanie nie wspomina. Kontynuator Reginona mówi jedynie o podbiciu Łużyczan, nie wymieniając nawet imienia Gerona.

Wzmianka Dytmara polega nie tyle może na niezrozumieniu Widukinda, ile raczej na ściągnięciu wydarzeń z kilku lat w jedno zdanie. Wynika to w sposób oczywisty z dodatku o akcji Hermana wobec Obodrytów i ich książąt Zelibura i Mściwoja. Jakkolwiek Mieszko był zagrożony przez Duńczyków i Wichmana — to jednak był władcą zbyt potężnym, by najazd Gerona na Łużyczan doprowadził odrazu do podbicia jego, i to w czasie, kiedy Otto I bawi we Włoszech, kiedy na granicy sasko-duńskiej także wojna się toczy, a siły saskie są osłabione przez wysłanie do Włoch znacznych oddziałów. Napad na Mieszka ze strony Gerona tem mniej był prawdopodobny, że Niemcom groziło niebezpieczeństwo jeszcze z jednej strony. Rok 963 to okres wielkiego konfliktu świeżo ukoronowanego cesarza z jego koronatorem, papieżem Janem XII, który próbował wy-

wołać najazd Węgiei na Niemcy. Na tle tych wyda-
rzeń, na tle podań skandynawskich i najazdów Wich-



Margraf Gero

a także terytorjum Słupian stanowiło arenę ścierania
się wpływów niemieckich, polskich i czeskich.

mana na Mieszka, nie-
podobna wzmianki Dy-
tmara rozumieć inaczej,
jak w ten sposób, że
w r. 963, w pierwszej
jego połowie, Gero za-
warł układ z Mieszkiem,
zwrócony przeciw Danji;
układ ten dał Geronowi
swobodę ruchów na te-
renie Łużyc. Później bo-
wiem nie było już czasu
ani na akcję wojenną
przeciw Mieszkowi, ani
na układy. Gero w koń-
cu r. 963 pielgrzymuje do
Rzymu, wraca w r. 964,
w Maju r. 965 umiera ²¹).

Porozumienie Gerona
z Mieszkiem w sprawie
Łużyc mogło wywołać
konflikt między Czecha-
mi a Polską. Na punkcie
wywoływania sporów
wśród książąt słowiań-
skich Gero był mistrzem.
Wypadki zaś lat 986 —
990 i późniejsze pouczają,
że teren łużycko-milski,

Od r. 963—965 rozwijały się i dojrzewały następstwa układu. Dojrzały one ostatecznie w r. 965, gdy Otto I po powrocie z Włoch, rok cały spędził w Niemczech, był w Frankfurcie i w Magdeburgu i bardzo się interesował osobą Mieszka, czego dowodem ustęp o Mieszku w opowiadaniu Ibrahima Ibn-Jakóba.

Łączy się z tem doniosła sprawa, czy Mieszko wogóle uznał wówczas zwierzchnictwo cesarza, w jakiej to się stało formie i w jakim zakresie. Jakkolwiek Niemcom i Ottonowi I zależało ogromnie na pozyskaniu Mieszka, to jednak trudno przypuścić, by Otto zrezygnował wobec Mieszka z odwiecznych tradycji niemieckich, wzmocnionych obecnie dzięki uzyskaniu korony cesarskiej, a przede wszystkim by zrezygnował z formy. Zważyć zresztą musimy, że i on ofiarowywał Mieszkowi znaczne bardzo korzyści, zabezpieczenie granic od zachodu, niejaką askurację jego stanowiska wobec Danji, czy wobec Czech, tę ostatnią nie obojętną ze względu na wewnętrzne interesy polskiego księcia; nie mówimy o korzyściach handlowych i zwłaszcza zamierzonym już wtedy przeobrażeniu kraju na chrześcijański, czego w ówczesnych warunkach Mieszko żadną miarą nie mógł bez Niemców i ich czynnego współudziału dokonać. Za tę cenę książę mógł, choć z ciężkiem niewątpliwie sercem, poświęcić Łużyczan, za tę cenę musiał również uznać zwierzchnictwo Ottona.

Byłaby to kwestja bardzo subtelną, nadawałoby się jednako do rozważenia, czy Mieszek poddawał się królowi niemieckiemu, czy cesarzowi. Wiadomo, że w tym ostatnim sensie pisał Krzywousty słynny list do Henryka V, a tego rodzaju tradycje

trzymają się zwykle mocno. Uznanie zwierzchnictwa cesarza nie oznaczało oddania terytorjum Niemcom²²⁾. Było to zobowiązanie raczej osobiste, nie mniej przeto doniosłe i brzemiennie w konsekwencje. To pewna; że Mieszko i jego otoczenie odczuwali je od początku jako ciężar i jako uchybienie godności księcia polskiego. Uznanie takiego zwierzchnictwa pociągało za sobą obowiązek hołdu, uiszczanie dani-ny w formie daru — narazie więcej honorowej natury i posiłkowania na wyprawach wojennych. Zobowiązywało również prędzej lub później do odwetu. Niemniej przeto faktycznie Niemcy i cesarz liczyli się z Mieszkiem, jako potężnym władcą i traktowali go przeważnie wyróżniająco.

Do warunków układu należał więc i chrzest. Narazie jednak przybycie Dąbrówki do Polski i początkowy jej tu pobyt, należą jeszcze do pogańskiego okresu rządów Mieszka.

Osobliwe znaczenie w dziejach naszych ma r. 965. Przybyła wówczas do Polski księżniczka czeska Dąbrówka (właściwie Dubrawa-Dobrosława, lub Dobra), córka Bolesława Srogiego, księcia czeskiego, i weszła w związek małżeński z Mieszkiem, jeszcze poganinem. Upłynął czas dłuższy, zanim udało się Dąbrówce skłonić męża do przyjęcia nowej wiary. Początkowo księżna chrześcijańska nie miała na dworze polskim żadnych specjalnych religijnych przywilejów. Musiała się nawet poddawać niektórym zwyczajom pogańskim, np. jadła mięso podczas jednego wielkiego postu, a może nawet przez trzy lata.

Okoliczności przybycia jej do Polski są osło-

nięte milczeniem źródeł. Dytmar zgodnie ze źródłami polskimi daje pochlebną charakterystykę, podnosząc dobroć i zasługi w szerzeniu wiary. Uderza natomiast sąd Kosmasa. Nazywa ją kobietą podeszłego wieku i zarzuca jej, że zdjęła z głowy zaslonę i nie wahała się używać dziewiczego wieńca.

Wskazówka Kosmasa nie da się zlekceważyć. Jest ona dość wiarygodną, co do wieku Dąbrówki przede wszystkim, ponieważ jej ojciec umiera w r. 966 w wieku, w każdym razie podeszłym, jego brat św. Wacław został zabity w r. 935, syn zaś Bolesława w r. 950 był już dorosłym. Za wiarygodny szczególnie można uważać, że była kobietą zamężną, raczej wdową, a wychodząc za Mieszka, włożyła na głowę wieniec dziewiczy. Z całej wzmianki Kosmasa przebija niechęć czeskiej dworskiej tradycji wobec Dąbrówki.

Z tą niechęcią łączy się jeszcze pośrednia źródłowa wskazówka, najzupełniej jednak autentyczna. Wyjście jej za mąż do Polski nie wynikało wyłącznie ze stosunków czesko-polskich, ale również niemiecko-polsko-czeskich. Wskazaliśmy już na możliwość takiego zatargu z powodu Łużyc. Otóż jest rzeczą zastanawiającą, że syn Dąbrówki, nasz Bolesław Chrobry, jest przez Dytmara parokrotnie nazwany bratem niejakiego Gunzelina, syna Guntera, jednego z następców Gerona, na marchji merseburskiej i miśnijskiej od r. 965. Ów Gunter, ojciec Gunzelina, jest margrabią od 965 do 976 mniej więcej i pada w walce z Saracenami we Włoszech w r. 982, zostawiając nadto trzech synów: Ekkeharda, margrabiego Miśni, Hermana i Brunona. Wytłumaczenie

tej łamigłówki jest trudne, ponieważ Dytmar braci ciotecznych z reguły nie nazywa braćmi, lecz synami ciotek, lub w inny opisujący sposób.

Przypuścić zatem należy, że w chwili zamążpójścia Dąbrówki, miała ona już rodzoną siostrę za margrabią Gunterem, który w tym roku uzyskał właśnie jedną z marchyj po Geronie, albo że sama Dąbrówka była zamężną za Gunterem i rozwiedzioną, a z tego małżeństwa pochodził Gunzelin, zacięty zawsze stronnik Bolesława Chrobrego, osadzony z tego powodu w więzieniu przez Henryka II.

To pokrewieństwo Dąbrówki w tej lub innej formie z rodem Guntera, wskazuje w związku z układem Gerona z Mieszkiem w r. 963, że samo jej małżeństwo było raczej dziełem inicjatywy niemieckiej, niż czeskiej, a celem jego było pogodzenie książąt czeskiego i polskiego. Zamążpójście księżniczki chrześcijańskiej za poganina, bez doraźnego obowiązku poddania się Mieszka natychmiastowej ceremonii chrztu, świadczy o przeważającym w chwili ślubu stanowisku Mieszka. Niemcom i Czechom zależało na dośściu ślubu jaknajprędzej do skutku ze względu na potrzebę pokoju. Małżeństwo książęce stanowiło wówczas zwykle posunięcie polityczne, a panna młoda była zakładniczką i asekuracją pokoju w ręku nowożeńca.

Interesy Ottona mogły polegać na sprawach duńskich i słowian nadłabskich. Niema lepszego dowodu na stwierdzenie inicjatywy Niemców w zawarciu układu polsko-czeskiego, jak zniesienie jednolitości marchji Gerona po jego śmierci i podział jej na sześć małych marchyj. Podział marchji Gerona dowodzi, że interes władzy Ottona I mógł być zagrożo-

ny przez nadmierną potęgę margrabiów i książąt. Przykład Hermana saskiego, który w r. 964 kazał sobie w Magdeburgu oddawać królewskie honory, dowodzi, że umowa Ottona z Mieszkiem miała znaczenie dla obu stron także wewnątrz ich krajów. Oparty o Ottona I, Mieszko zyskiwał przewagę nad własną rodziną i lokalnymi siłami. Prócz przymierza z Czechami i Niemcami, uzyskiwał Mieszko własny kościół z biskupem i otwarte drogi niemieckie na zachód, zarówno pod względem politycznym, kościelnym, jak handlowym. Polska odtąd liczy się do zachodniej Europy. Niemniej przeto stosunki polsko-czeskie od r. 965 aż do r. 977—9, t. j. do chwili śmierci Dąbrówki, zależne są ogromnie od stosunku obydwóch krajów do Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że małżeństwo Dąbrówki z Mieszkiem wyraziło się w zbliżeniu obydwóch krajów, czego dowód stanowi pomoc udzielona przez Bolesława Pobożnego w r. 967 Mieszkowi w ponownej jego walce z Wichmanem.

Ze stanowiska wyłączności interesów czeskich, zbliżenie się Mieszka do Niemiec stanowiło niebezpieczeństwo. Władcy czescy tracili na znaczeniu, większą stawała się ich zależność od Niemiec. Latynizacja kościoła czeskiego, przeciw czemu bronił się kościół morawski i opinja czeska, stawała się nagłym postulatem chwili. Groziło to wszystko na dalszą metę rozprzężeniem wewnętrznym, zwłaszcza ze względu na niepewny stosunek do Moraw, o które walczono z Polską i z Węgrami. Czechy zaś bez Moraw łatwo mogły się stać albo polską prowincją, albo zejść w stosunku do Niemiec do roli Weletów z Brniborza, czy Obodrytów. Nie wiemy, czy Bolesław I czeski miał świadomość trudności, jakie stąd mogły

splynać na Czechy. Wiemy jedno: zarówno on, jak jego syn i wnuki próbowali się często przeciwstawić, zarówno Polsce jak Niemcom, za pomocą ścisłego sojuszu z Weletami, Pomorzanami i z Rusinami. Po śmierci zaś cesarza Ottona III o mały włos nie przyszło do przyłączenia Czech do Polski, i to za zgodą Niemiec, którą Chrobry odrzucił.

Narazie jednak zbliżenie Polski do Niemiec, przy niedającym się wykluczyć jako przypuszczenie, pośrednictwie nietylko Gerona, ale i Czech, przyniosło Czechom znaczne korzyści. Jeden bowiem z naszych roczników, wprawdzie późniejszych, notuje, że założenie biskupstwa w Pradze przyszło do skutku pod wpływem Dąbrówki. Obydwa kraje zyskały na znaczeniu nie tylko w świetle dochowanych wiadomości. Domyślać się tylko można, że dynastia praska zdobywa odtąd stanowczą przewagę nad rodem Sławnikowiców libickich, którzy tracą cenę w oczach Niemców, mających teraz potężnego sprzymierzeńca na wschodzie — w Piastach. Konsolidacja zatem państwa Przemysłidów uczyniła dwa duże kroki naprzód.

Przemysłidzi zabiegają wówczas o bezpośredni stosunek z Rzymem, czego dowodem pobyt Młady, siostry Dąbrówki, w Rzymie. Pobyt ten stał w związku z akcją dążącą do założenia biskupstwa w Pradze. Otóż sprawa ta napotykała na rozmaite trudności. Jedną tylko stanowiła zależność Czech właściwych od biskupa w Ratyzbonie; drugą były istniejące resztki organizacji kościelnej morawskiej, do której mogły należeć Libice. Około r. 975 rzecz zostaje ostatecznie załatwioną, przez utworzenie dwóch biskupstw w Pradze i na Morawach. Morawy

jednak w ich rozumieniu późniejszym — prowincjonalnym, luźnie tylko były spojone z Czechami za czasów Bolesława Śrogiego i Pobożnego. Kraj ten nie miał jeszcze określonej przynależności politycznej, a małżeństwo z Dąbrówką mogło mieć z czeskiego stanowiska na celu wyzyskanie trudności Mieszka u ujścia Odry i zrzeczenie się wszelkich pretensyj do Moraw.

Początki wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski nie wykazują, jak wiadomo, jakichkolwiek poważniejszych wpływów czeskich. Nic zresztą dziwnego, ponieważ chrześcijaństwo w ówczesnych Czechach przechodziło ostry kryzys. Nietylko nie miało ono żadnej samodzielności, brakowało mu własnego biskupa, ale naogół ludność była mu niechętną, może ze względu na nienawiść do Niemców, i przywiązanie raczej do obrządku słowiańskiego. Stałe przymierze z Weletami w ciągu X w. wskazywałoby jednak na działanie jeszcze pogaństwa.

Czechy ówczesne znajdowały się nietylko w zależności od Niemiec, ugruntowanej podbojem przez Henryka Ptaśnika i Ottona I, ale specjalnie, może dla przeciwstawienia się Sasom, nietylko kulturalnie, ale i politycznie ciążyły ku Bawarii, rywalizującej jeszcze z Saksonją. Tak było aż do początku XI w. Na tym punkcie podkreślić należy przeciwieństwo Czech i Polski. Polska bowiem z księżętami saskimi poważnie miała dobre stosunki, głównie ze względu na Weletów, wrogów Sasów i Polaków.

Na terenie weleckim i morawskim, na terenie łużycko-milczańskim Czechy i Polska, Piastowie i Przemyślidzi tworzą ciągle jeszcze dwie rywalizujące potęgi. Rywalizacja ta trwa aż do połowy XI w.,

kiedy ostatecznie wyjaśnia się odrębny charakter obydwóch państw. Do tego czasu ciągle można było uważać za prawdopodobne utworzenie się jednego państwa słowiańskiego, czego się stale obawiali Niemcy, czemu albo umieli zapobiegać, albo dokonywujące się zjednoczenie zawsze rozbić. Niemcy starali się obie dynastje utrzymywać w równowadze ²³).

ROZDZIAŁ III.

Chrzest Mieszka. Biskup Jordan. Biskupstwo poznańskie. Jego zależność od Magdeburga. Budowa kościołów w Krakowie i w Gnieźnie. Kwestja wpływów czeskich i niemieckich. Zabiegi o biskupstwo czy arcybiskupstwo w Gnieźnie. Stosunek Mieszka do kościoła i chrześcijaństwa. Narodziny kultury łacińsko-katolickiej. Podział Europy na rzymską i bizantyjską.

Chrześcijański okres życia Mieszka zaczyna się od daty jego chrztu. Nastąpił on w r. 966, o czym mówi stary wiarygodny zapisek rocznikarski polskiego pochodzenia.

Znaczenie chrztu pod względem ściśle politycznym, wobec poprzedniego układu z Niemcami i przybycia Dąbrówki, mogło przejść nawet niepostrzeżenie dla współczesnych. Sama chwila chrztu uczynić musiała jednak głębokie wrażenie na zgromadzonych tłumach. Wprawdzie nie wiemy, gdzie chrzest się odbywał. Gdziekolwiek jednak miał on miejsce, wiemy, że towarzyszyło mu burzenie świątyń pogańskich i posągów bogów, czczonych dotąd jako rodzime świętości. Niejeden również wybitny dostojnik, powierny, a może i bliski krewny księcia, nie chcąc się sprzeniewierzyć starej wierze, usunął się z dworu książęcego i w odosobnieniu na odludnym gródzku, bez wpływu pędził życie, myśląc może o buncie i zemście. Powtarzamy, samo zwlekanie

Mieszka dowodzi, że wiara przodków trzymała się w Polsce mocno, a Mieszko, dopełniając obowiązku zaciągniętego w traktacie z Ottonem i Geronem, i ulegając namowom żony, ryzykował głowę.

Z badań prof. Abrahama wynika, że Dąbrówka albo przywozła ze sobą już biskupa, w charakterze osobistego kapelana, lub że ten biskup był już przy chrzcie i on zapewne chrztu dokonał. W r. 968, w chwili, gdy wprowadzano w życie arcybiskupstwo w Magdeburgu, biskup ten już istniał. Działał on w Polsce lat kilkanaście, i umarł koło r. 982. Trudno zdać sobie dokładnie sprawę, w jakich warunkach działał biskup poznański. Dwie zwłaszcza kwestje nasuwają wielkie trudności: rozległość nowej djecezy i kwestja stosunku jej do Magdeburga. Nauka nasza sądzi dotąd, że był to biskup czysto misyjny, a jego djecezja, nie mając określonych granic, rozciągała się na całą Polskę²⁴⁾.

Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. Już stare Morawy miały parę djecezyj, oczywiście zgrubsza rozgraniczonych. Gdy przed kilkunastu laty zakładano biskupstwa w Hobolinie i Braniborzu, na gruncie arcybiskupstwa, nie wahano się określić granic nowych biskupstw. Podobnie uczyniono współcześnie wobec Danji. Chrzest Haralda odbył się, jak wiadomo, w r. 965, przyczem działały czynniki również niemieckie, duchowieństwo mianowicie bremeńskie. Otóż dla Danji ustanowiono odrazu dla biskupów określone rezydencje w Szlezwiku, Ripa i Aarhus.

Tak działało się więc gdzieindziej. W samej Polsce Kraków, o starych zaczątkach chrześcijaństwa, nie był objęty działalnością Jordana, podobnie Śląsk południowy i część zachodniego, o czem świadczy

dość wyraźnie dokument „Dagome iudex“. W granicach tego dokumentu trudno również pomieścić poznańską djecezję, do której tak zwany archidjakonat czerski (z dzisiejszą Warszawą) został przyłączony dopiero na początku XII w., kiedy Krzywousty zakładał biskupstwo w Lubuszu. Na zachód natomiast djecezja poznańska rozciągała się dalej, mając za granicę conajmniej Odrę, a najprawdopodobniej obejmowała ziemię lubuską, dla której niema w dokumencie absolutnie miejsca.

Gdyby zresztą biskup poznański miał być rzeczywiście ogólnopolskim misyjnym biskupem, nie byłoby tak łatwo przyszło później do utworzenia szeregu biskupstw i metropolij. Biskupi poznańscy na całą Polskę — umieliby się temu skutecznie czas dłuższy opierać. Zresztą Niemcy i Rzym ówczesne wiedziały o Polsce conajmniej tyle, co Ibrahım Ibn-Jakób, że jest to największy kraj słowiański, potrzebujący szeregu biskupów. Problemy zatem organizacyjno-kościelne, jakie rysowały się wobec Mieszka i Jordana, były od początku więcej skomplikowane, niż się zazwyczaj przypuszcza.

Niewiadomego pochodzenia jest ten pierwszy biskup poznański — Jordan. Zgodnie z przypuszczeniem prof. Abrahama można go określić jako benedyktyna. Zakonnicy bowiem najczęściej używali inion biblijnych. Początki naszego rocnikarstwa w związku z niektórymi cechami naszego najdawniejszego kultu wskazywałyby może na słynny benedyktyński klasztor w Fuldzie, leżący w archidjecezji mogunckiej, jako na ognisko pierwszej misji, jaka z Jordanem na czele wyjechała do Polski. Obok Fuldy wchodziłby w rachubę ewentualnie także i Hersfeld.

Można jednak myśleć i o Magdeburgu, a to głównie ze względu na osobę misjonarza ruskiego biskupa Adalberta, który w okresie chrztu Mieszka był już prawdopodobnie przeznaczony na arcybiskupa magdeburskiego. Adalbert, z podróży swej na Ruś, miał w krajach słowiańskich pewne stosunki, a i Magdeburg w zakresie spraw politycznych i handlowych stanowił ognisko stosunków niemiecko-słowiańskich.

W Czechach biskup od początku był w wysokim stopniu niezależny od księcia. Zawsze bowiem król niemiecki miał duży wpływ na wybór osoby biskupa, a w krajach nadłabskich król niemiecki właśnie, a nie książęta, decydowali o uposażeniu biskupa. Nie mając podstaw źródłowych, można jednak stwierdzić na podstawie późniejszych stosunków, że jakkolwiek królowie niemieccy do r. 1000 mogli pretendować i w Polsce do stanowiska patronów kościoła, faktycznie Jordan i jego następcy znaleźli się od razu w zupełnej i wyłącznej zależności materialnej od Mieszka.

Na jednym jednak punkcie występuje wyraźna zależność Jordana od kościoła, a więc i od króla-cesarza niemiecko-rzymskiego. W r. bowiem 968, gdy przyszło do ostatecznego założenia arcybiskupstwa w Magdeburgu, Polska znalazła się po części w zależności odeń. Biskup Jordan został prawdopodobnie zaliczony do sufraganów tej nowej niemieckiej kościelnej prowincji. Dytmar mówi o tem zupełnie wyraźnie i to trzykrotnie, zarówno we wzmiance poświęconej Magdeburgowi w r. 968, jak Gnieznu z okazji wydarzeń w r. 1000 i wreszcie z powodu śmierci Ungera. Kwestjonowanie tego przekazu nie da się przekonywująco uzasadnić, jakkol-

wiek czyni to właśnie w ostatnich czasach nauka niemiecka ²⁵). Było to zresztą zupełnie naturalne, że część kraju świeżo nawróconego na chrześcijaństwo znalazła się w zależności od Magdeburga, który i później aż do czasów arcbpa Norberta w I połowie XII w. dochodził swych praw kościelnych nawet do całej Polski. Biskupstwa duńskie zostały poddane metropolji w Bremie, jakkolwiek Danja w stosunku do Niemiec była w wiekach średnich o wiele silniejszą od Polski. Arcybiskup magdeburgski nie uzyskał zresztą żadnego aktu kanonicznego, któryby mu przysądził biskupstwo poznańskie na wieczne czasy. Zarządzenie samo było zatem faktycznej, może przejściowej natury. Arcybiskup magdeburgski mógł wykonywać wobec biskupa poznańskiego prawa legata czy wikariusza apostolskiego. Podobną właśnie była rola arcybiskupa Bremy i Hamburga wobec świata skandynawskiego, a u nas na początku XIII w. rola arcybiskupa Henryka Kietlicza wobec Prus i biskupa Chrystjana.

Uderzającą jest okoliczność, że Polska otrzymała natychmiast biskupa dla Poznania, gdy natomiast takie Czechy, chrześcijańskie formalnie już od końca IX w., uzyskały biskupa w Pradze dopiero w dziesięć lat po przybyciu Jordana do Polski. Jest to znowu dowód, że stanowisko Mieszka także na polu kościelnem w stosunku do Rzymu i do Niemiec odznaczało się przewagą nad Czechami. Zanotować przytem należy, że obok biskupstwa w Pradze zostało równocześnie odnowione, w ciśniejszym naturalnie niż dawniej zakresie, biskupstwo na Morawach. Obydwa te biskupstwa zostały poddane metropolji gunckiej. Bardzo można wątpić, by owo biskup-

stwo morawskie doszło do skutku wbrew woli duchowieństwa praskiego, które w sto lat potem występuje jeszcze przeciw odrębności kościoła morawskiego. Przynależność Moraw była politycznie bardzo wątpliwa i można przypuszczać, że odrębność kościelna Moraw leżała w interesie Mieszka i była przezeń popierana. Podnieśliśmy jednak już wyżej, że mieszanie granic wschodnich djecezji morawskiej z miejscowościami polskimi nie ma żadnej podstawy. Te granice wschodnie Moraw kościelnych dochodziły do Tatr i do Wagu; tu nad Wagiem środkowym leżał powiat krakowski, ograniczony Wagiem, Bugiem i Styrem.

Doniosła strona działania biskupa w Polsce — prócz misji — polegała na udziale w administracji książęcej. Biskup przybył z szeregiem zakonników, mogło ich być na razie kilkunastu, ludzi piśmiennych w łacinie, zdolnych do odprawiania poselstw w różne kraje i do prowadzenia korespondencji. Ludzie ci, jako zakonnicy nie żonaci, kler świecki żonaty powstał naturalnie później, byli nie tylko kapelanami do odprawiania modłów, ale utworzyli pierwszą kancelarię, choć jej zarodki mogły istnieć i wcześniej, np. jak za czasów i na dworze pogańskiego Gedymina. Przynieśli oni ze sobą także księgi kościelne — liturgiczne, i już z tych względów musieli się zająć wychowywaniem młodych neofitów, by wykształcić księży. Zakopiało przeto życie kulturalne, służąc równocześnie kościołowi i księciu. Ten ostatni w wprowadzonym klerze zyskał naturalny łącznik z zagranicą, regularne źródło wiadomości bieżących, obok dotychczasowych, zbieranych przypadkowo od kupców, nadto zdobył w nim znakomity punkt oparcia

wewnątrz kraju, co się miało uwydatnić dopiero później.

Narazie Jordan musiał długo pracować w Polsce, zanim jako tako ugruntował początki chrześcijaństwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Mieszek, Dąbrówka i Jordan w szerokich kołach spotkali się narazie z zaciętym oporem. Rozluźniły się nasze związki z Pomorzem nadodrzańskim, a także z Jomsboryczkami. Na Mazowszu kwitło jeszcze przez czas dłuższy pogaństwo. O tej zaciętej walce z pogaństwem świadczy przedewszystkiem system, którego używano celem zapewnienia autorytetu nowej wiary. Był to system surowy, odpowiadający surowości poprzednich pogańskich zwyczajów. Uderzała ona wyobraźnię kronikarza — biskupa niemieckiego, dającego wyraz żalu, że książąt niemieckich nie stać było na zapewnienie podobnej opieki kościołowi.

Wyłamywano więc u nas zęby za nieprzestrzeżenie wielkiego postu, w innych zaś wypadkach, jak np. cudzołóstwo, kara śmierci była w pospolitem użyciu. Surowość obyczajów i kara trzymały się bardzo długo.

Naogół jednak Jordan, działając lat kilkanaście, osiągnął rezultaty bardzo poważne, przeprowadził dzieło nawrócenia Polski.

Następcą jego został Unger. Notując zgon jego w r. 1012, liczył mu Dytmar trzydzieści lat ordynacji, byłby zatem biskupem już od r. 982. Nieco wcześniej, w końcu r. 981 arcybiskupem magdeburskim został biskup merseburski Gizyler, w tym samym zaś czasie, w r. 982 na biskupa w Pradze powołany został św. Wojciech. Na wybór osoby wpłynęły głównie względy polityczne, wynikające ze stosunku Bo-

lesława do rodziny św. Wojciecha. To samo rozstrzygało również o wyborze Ungera, na co największy wpływ mogła mieć Oda.

W r. 991 w dyplomie Ottona III występuje niejaki biskup Vunnigerus, opat klasztoru benedyktynów w Memleben, gdzie zmarli Henryk Ptaśnik i Otto I. Rzadkość imienia i charakter biskupi pozwala wnosić, że Unger poszedł na bpstwo poznańskie z tego właśnie opactwa, lub je później otrzymał. Opactwo to, nad Unstrutą w diecezji halbersztadzkiej założone było w r. 979. Kościół istniał tam już dawniej. Pierwszy biskup merseburski Bozo posiadał odnośne beneficjum, jako misjonarz wśród słowian. I później opactwo w Memleben miało posiadłości w krajach słowiańsko-niemieckich. Ze względu na to, że uposażenie dziesięcinne Memleben pochodziło z Hersfeldu, a po skasowaniu opactwa, znalazło się ono jako prepozytura pod zarządem Hersfeldu, wolno przypuszczać, że opactwo to od początku było kolonią hersfeldzką, szczególnie nie obojętny dla charakterystyki środowiska Ungera, jakoteż tych wpływów hersfeldzkich, które obok innych oddziaływały na początki naszego rocnikarstwa ^{25a}).

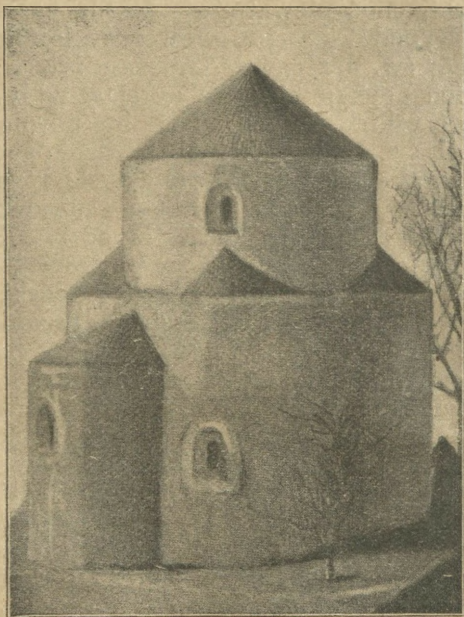
Ungerowi przypadło działać w warunkach może cięższych niż Jordanowi. W r. 983 wybuchło wielkie powstanie Weletów. Zwróciło się ono przeciw kościołom nadłabskim. Biskupstwa w Braniborzu, Zyticach i Miśnji przestały na razie istnieć. Rozmiary i siły tego powstania oddziaływały nie tylko na politykę polską, ale i na sprawy młodego kościoła w Polsce.

Dla Jordana jeszcze rozpoczęto prawdopodobnie budowę katedry w Poznaniu, na ostrowiu obla-

nym zewsząd wodą, między Wartą a Cybiną, pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła — wspólnem z katedrą w Braniborzu. Tradycja zapisuje budowę dalszych kościołów głównie na karb zasługi księcia i Dąbrówki, choć niewątpliwie i Oda zasłużyła się bardzo. Wybudowano już wówczas kościółki pod wezwaniem św. Jerzego w Gnieźnie i w Krakowie. Budowę ich pojmuje się jako przejaw wpływów kościelnych czeskich, co oczywiście ma pewne uzasadnienie. Kult św. Jerzego, wogóle bardzo rozpowszechniony w wiekach średnich, cieszył się również popularnością w Czechach. Siostra Dąbrówki zwana Młada, z chrześcijańska Marja, przed r. 973 odbyła pielgrzymkę do Rzymu a po powrocie założyła w Pradze na Wyszehradzie klasztor żeński św. Jerzego, zostając pierwszą jego księnią. Również w Libicach Sławnika istniał, zdaje się, kościół pod temże wezwaniem. Mimo to można się zawahać, czy wystarczy nawet taki zewnętrznie bardzo silny dowód, by polski kult św. Jerzego uznać za pochodny od czeskiego. Jeden z najstarszych kościołów krakowskich św. Salwatora, możnaby wyprowadzić raczej z Fuldy. W Fuldzie także przechowywano relikwie św. Jerzego. Były one również w Prüm, a Swanhilda, żona margrafa Ekkeharda w Naumburgu, miała nawet założyć klasztor św. Jerzego.

Chrześcijaństwo w Krakowie wogóle datowało się nie od czasów Mieszka, a tradycja uznaje kościół krakowski św. Jerzego za starszy od katedry. Najnowsze wykopaliska na Wawelu świadczą o bardzo wczesnych tutaj przejawach chrześcijaństwa. Do X w. można odnieść budowę tak zwanej Rotundy (później świątynia śśw. Feliksa i Adaukta, typu nie

bazylikowo-romańskiego, lecz centralnego. Jest to budynek okrągły, o czterech absydach, zasklepiony kopułą. Była ona może pierwszą katedrą. Wznie-



Model rotundy (rekonstrukcja).

siona z kamienia, prawdopodobnie pod wpływem architektury wschodniej typu armeńsko-gruzińskiego, przedstawia pierwszorzędny dokument starożytności cywilizacji chrześcijańskiej na ziemiach polskich.

Tak samo ma się rzecz z kościołem św. Jerzego w Gnieźnie. Budowa jego przypada zatem na czasy, poprzedzające rozpoczęcie budowy późniejszej katedry, a to ostatnie nastąpiło jeszcze za życia Dąbrowski, skoro ona została pochowaną właśnie w późniejszej katedrze. Ale i po za Krakowem i Gniezmem wznoszono kościoły św. Jerzego. Tradycja lokalna Smogorzewa, jednej z pierwszych siedzib diecezji wrocławskiej, wie o istnieniu tamże takiego kościoła.²⁶⁾

W samym Krakowie, podobnie jak we Wrocławiu, a także na Węgrzech, czy w Augsburgu lub Ratyzbonie, dzień św. Jerzego obchodzono świętem uroczystym, natomiast w Pradze i Gnieźnie nie było tego zwyczaju.

Sądzić przeto wypada, że kult św. Jerzego w Polsce jest niezależny od związków kościoła polskiego z Czechami, jakkolwiek tych ostatnich, bardzo ważnych w XI i XII w., negować nie można.

Kult św. Jerzego zjawił się w Polsce odrazu w pierwszych latach po przyjęciu chrześcijaństwa, a w Krakowie mógł istnieć przedtem. Kraków miał zawsze ożywione stosunki ze wschodem, a na wschodzie kult św. Jerzego był może żywszy niż w kościele łacińskim. Św. Jerzy był bardzo czczony w Bizancjum, i poza niem. Został np. patronem Gruzji na Kaukazie. Nic lepiej nie świadczy za odwieczną przynależnością Krakowa do państwa Piastów, jako to, że ten sam typ architektoniczny co Rotundę cechuje również najstarszy kościół na terytorjum późniejszej Wielkopolski, znany pod nazwą ruin na ostrowie Lednickim.

Zresztą, o ile idzie o kult św. Jerzego—kult ten zjawiał się prawdopodobnie wszędzie na gruncie pewnych odcieni kultu pogańskiego, walki z dzikimi zwierzętami, czy czci oddawanej dzikim zwierzętom. Równocześnie kult ten w duchu oficjalnej chrześcijańskiej legendy o świętym unifikował lokalne właściwości, wytwarzając jedną wszędzie legendę o walce ze smokiem. Wawelska legenda jest niewatpliwie dzieckiem dwóch kultur: pogańskiej i chrześcijańskiej. Niejeden zwyczaj pogański, niejeden kult pogański ukrył się w ten sposób do niepoznania poza czcią oddawaną nowym chrześcijańskim świętym.

Wspominaliśmy już o katedrze gnieźnieńskiej. Opis męczeństwa św. Wojciecha, skreślony tuż po r. 997, stwierdza wyraźnie, że Mieszko wybudował w Gnieźnie kościół, w którym Chrobry złożył później zwłoki świętego męczennika.

Jest więcej niż prawdopodobnem, jest wprost pewnem, że z budową tego kościoła łączył się plan nie tylko umocnienia chrześcijaństwa w obrębie samego Gniezna i jego najbliższej okolicy, lecz plan ten wybiegał znacznie dalej. Sam kościół był początkowo wzniesiony pod innym wezwaniem. Kościołem św. Wojciecha stał się naturalnie dopiero od złożenia tamże zwłok świętego. Za Mieszka nosił prawdopodobnie wezwanie św. Trójcy i św. Wita, pochodzenia korbejskiego, lub fuldajskiego, chociaż w tym wypadku mógł działać wpływ praskiego kościoła pod temże wezwaniem²⁷⁾.

Rola Gniezna w Polsce chrześcijańskiej, i charakter miejsca, na którem stanęła późniejsza katedra — wymagają niejednego jeszcze studjum. Dziwne zachodzi nieporozumienie w naszych potocz-

nych zapatrywaniach i w literaturze naukowej, i to już od najdawniejszych czasów, na punkcie Gniezna.

Patrzymy na nie zwykle jako na pierwszą i najdawniejszą świecką stolicę Polski, skąd rzekomo powędrowała ona później do Poznania, by po przelotnym tutaj pobycie przenieść się w połowie XI w. znowu dalej do Krakowa. W rzeczywistości nic podobnego nie miało miejsca.

Wogóle, w tym czasie, o stolicy można mówić w sposób bardzo względny. Dwór księcia zmieniał bowiem wraz z księciem bardzo często miejsce pobytu, ponieważ samo wykonywanie władzy książęcej zależało w wysokim stopniu od tego, by książę zjawiał się sam osobiście w każdej ziemi. Bezpośrednie zetknięcie się ludności z księciem polegało na starym zwyczaju, na prawie ludności do takiego zetknięcia i na tem, że autorytet osoby księcia zapewniał należyty posłuch. Obok tych prawnych wyobrażeń działały również przyczyny gospodarcze. Dwór książęcy był liczny, i liczny był otaczający go orszak zbrojny. Dłuższy pobyt dworu w jednej okolicy był dla niej uciążliwy — stąd potrzeba zmiany miejsca tembardziej, że łączyło się to ze zwykłym trybem życia niewojennego, ciąglem polowaniem, i to na zwierza grubego, szlachetnego.

Pozatem jednak warunki i potrzeby bytu samej rodziny książęcej, żony księcia, wychowanie dzieci, skupienie większych handlowych interesów, stałość miejsca, dokąd zwożono daniny książęce, przechowanie skarbcza księcia — sprawiały, że Kraków od najdawniejszych czasów był *sui generis* stolicą. Możliwe wprawdzie osłabić takie zapatrywanie przytoczeniem argumentu, że Mieszko i Chrobry

w źródłach działają przeważnie na zachodnich kresach Polski. Źródła jednak z tych czasów są tak mało mówne, że nie można opierać na nich sądu o rzadszem lub częstszym przebywaniu księcia w danej okolicy. Lepiej o wiele znane czasy Krzywoustego także nie dają dokładnego obrazu. Pod jednym jednak względem są bardzo charakterystyczne. Za Krzywoustego Kraków należy do Polski. A jednak gdyby przypadkiem zanikło kilka źródeł, stwierdzających fakt ten ponad wszelką wątpliwość, albo gdybyśmy nie mieli szczyptych zresztą danych z tych czasów, uwydatniających stołeczną rolę Krakowa, na podstawie najczęstszych wzmianek o miejscu pobytu Krzywoustego doszlibyśmy do najfałszywszych zapatrywań, że ewentualna jego stolica musiała się znajdować w Wielkopolsce.

Na poparcie stołecznego charakteru Gniezna w znaczeniu państwowem i to jeszcze w czasach przed-Mieszkowych, przytacza się zazwyczaj ustęp o Popielu naszej najdawniejszej kroniki. Ustęp ten opiewa: „Był bowiem w mieście gnieźnieńskim, które tłumaczy się ze słowiańska gniazdo, ksiązę zwany Popielem. Miał on dwóch synów i zwyczajem pogańskim przygotowywał wielką ucztę dla odbycia ich postrzyżyn. Na tę ucztę zaprosił wielu swych dostojników i przyjaciół”. Przytaczamy również koniec tego ustępu: „Wówczas jeszcze księstwo Polski nie było bardzo rozległem, i ksiązę ziemi nie był nadęty tak wielką pychą, nie występował również w otoczeniu tyłu zastępów orszaku”.

Ze związku tych obydwóch ustępów można jedynie wnioskować, że za czasów Popiela księstwo polskie było o wiele mniej rozległe, niż później,

a Gniezno mogło być co najwyżej stolicą tego księstwa, które już wówczas, za czasów Popieła, miało inne jeszcze znaczne miasta. Jednego np. możemy się z opowiadania kronikarza domyślać, gdy mówi o ucieczce księcia przed myszami. Obok Gniezna istniała już Kruszwica, ze swą wieżą drewnianą na wyspie. Ale już z krótkich słów tego samego pisarza, poświęconych czasom Ziemowita, Leszka i Ziemomysła wynika całkiem jasno, że pierwotne państwo znacznie się rozszerzyło. Tem samym Gniezno straciło charakter domniemanej stołeczności.

W powyższem opowiadaniu kronikarza Gniezno odgrywa inną rolę — nie stołeczną, lecz obrzędową. Gniezno właśnie jest wspomniane głównie ze względu na postrzyżyny syna książęcego. A postrzyżyny, to obrzęd w znacznej mierze religijny, wymagający obecności nietylko samego ojca, czy opiekuna, ale kapłanów w roli bądź głównej, bądź pomocniczej, zależnie od tego, kto postrzyżyn dokonywał. Powyższa przeto wzmianka nie może przekonać o stołecznym charakterze pogańskiego Gniezna; daje się natomiast uzgodnić z tem, co Długosz mówi, stwierdzając, że istniało tutaj poważne ognisko pogańskiego kultu ²⁸).

W tym ostatnim sensie stanie się zrozumiałą geneza legendy o Piaście. Legenda prawi, że Piast, prosty ratak książęcy, mieszka w skromnej chacie na podgrodziu Popielowego grodu w Gnieźnie. Podgrodzie nie znalazło się przypadkowo. Podgrodzie dla polskich informatorów kronikarza-cudzoziemca posiadało specjalne i to głębokie znaczenie. Bo na podgrodziu gnieźnieńskiem wznosił Mieszko nową chrześcijańską bazylikę, której sądzonem stać

się było po niedługich latach katedrą metropolitarną prawie całej Polski. Legenda spełnia swe zadanie, stanowiąc produkt, nie tyle dworu książęcego, ile domowego kultu, katedry i jej duchowieństwa, celem—udostojnienie miejsca, na którem wznosiła się katedra. Związek legendy z jej literackimi źródłami, między innymi z legendą o św. Germanie, wskazuje zresztą wyraźnie, że koła benedyktyńskie wówczas w rozmaitych krajach europejskich podobne legendy tworzyły i rozpowszechniały.

Jeżeli zatem Mieszko jeszcze za życia Dąbrówki przystąpił do budowy bazyliki św. Trójcy i św. Wita w Gnieźnie, uczynił to dlatego, by centralne ognisko kultu pogańskiego przeobrazić na centrum chrześcijaństwa. Długoszowa tradycja daje pewną podstawę, by w ten sposób właśnie zamierzenia Mieszka określić.

Kościół pierwotny korzystał zawsze z dawnych siedzib pogańskiego kultu.

Stare kanony, używane jeszcze w końcu XI i na początku XII w., przytoczone w zbiorze kardynała Deusdedita mówią wyraźnie o porządku hierarchicznym, w jakim należy tworzyć ośrodki kościelnej organizacji w krajach nawracanych na chrześcijaństwo. Wychodziły one z założenia, że stanowisko hierarchiczne nowego kościoła i ewentualnie tego dostojnika kościelnego, który będzie nad tym kościołem sprawował swą pieczę, ma odpowiadać ściśle stanowisku, jakie zajmowała dana miejscowość w organizacji kultu pogańskiego. Naogół zatem późniejsze siedziby patriarchów, metropolitów, arcybiskupów, biskupów i t. d., nie są przypadkowe we wczesnem średniowieczu. Na siedziby takie wybierano miejsca,

w których lud oddawna miał arcykapłanów i kapłanów pogańskich. Nowy dostojnik odziedziczył od razu poważny lokalny autorytet, co stanowisko jego ułażliwiało²⁹).

A priori zatem, na podstawie wspomnianych kanonów, możnaby stwierdzić, że Gniezno, będąc wybrane później na siedzibę naczelnika całej kościelnej prowincji, zajmowało w organizacji pogańskiej bardzo wybitne stanowisko, cośmy już wyżej stwierdzili na podstawie Długosza.

Budowa bazyliki w Gnieźnie stanowiła środek, czy też dalszą fazę ogólnej działalności kościelnej Mieszka i Dąbrówki. Znaczenie budowy miało od początku charakter nie lokalny, lecz szerszy, o znaczeniu dla całego terytorjum, na którym panował autorytet moralno-religijny pogańskiego Gniezna.

Sprawa ta staje w jaśniejszym świetle na tle t. zw. darowizny Gniezna na rzecz stolicy apostołskiej. Mówimy o krótkim streszczeniu bulli Jana XV, wystawionej pod adresem sędziego Dagome (Mieszka), żony jego Ody i dzieci Mieszka i Lamberta. Streszczenie to przechowało się jedynie dzięki temu, że kardynał Deusdedit wcielił je do wspomnianego powyżej zbioru. Sam dokument zaginął.

Ta niedochowana bulla Jana XV stanowi wogóle pierwszorzędne źródło do naszych dziejów. Świadczy bowiem dowodnie, że już Mieszko nawiązywał bezpośrednie stosunki z Rzymem. Było to ukoronowanie wysiłków, zmierzających do uniezależnienia się od kościoła magdeburgskiego, a przynajmniej ograniczenia tej zależności do samego tylko Poznania. Wogóle zresztą Mieszko miał stosunki kościelne nie tylko z Magdeburgiem. O Fuldzie wspomnieliśmy

już wyżej. Niewątpliwe również były stosunki z Pra-
gą przez Dąbrówkę. Jedno z ciekawszych wydarzeń
notują cuda biskupa augsburskiego św. Udalryka, od-
czytane w tem właśnie brzmieniu na synodzie rzym-
skim w r. 993, gdzie były podstawą jego kanonizacji.
Mówią nam one o księciu Wandalów Mieszku, ran-
nym w bitwie w ramię zatrutą strzałą. Otóż Mieszko
przesłał na grób św. Udalryka srebrne ramię jako
wotum i... wyzdrowiał. W tym wypadku na stosunki
z Augsburgiem mogła mieć wpływ Dąbrówka; syn
księcia Bolesława czeskiego, jej bratanek także za-
wdzięczał wiele św. Udalrykowi i być może, że on
właśnie nosił imię Udalryka. Wiemy jednak, że Mie-
szko miał swe własne stosunki z Augsburgiem
i z tamtejszym biskupem Henrykiem, o czem jeszcze
niżej, gdy będzie mowa o stosunkach politycznych
z Niemcami³⁰). Augsburg jako ognisko kultu zasłu-
guje na osobną uwagę. Był tutaj od dawnych czasów
kościół św. Jerzego, także św. Szczepana, a stare
tutejsze klasztory posiadają relikwie tak znane pó-
źniej i w Polsce, jak św. Jerzego, św. Wita, Maury-
cego, Adrijana i innych³¹).

Zresztą najrozleglejsze stosunki za Dąbrówki
i za Ody z kościołem niemieckim nie mogły wystarc-
czyć księciu polskiemu, potędze przezeń reprezento-
wanej, dążeniu do niezależności wobec Niemiec,
splotowi rozmaitych interesów kościelnych na rozle-
głym terenie, zarówno na zewnątrz, jak nawewnątrz.
Być może nawet, że chrzest Rusi, o którym mówimy
jeszcze osobna, także przyczynił się do tego, że
w późniejszych latach wzmożyły się zabiegi czynione
przez Mieszka u Stolicy Apostolskiej. Działy także

w tym samym kierunku wewnętrzne, nawet czysto domowe stosunki.

Z politycznych stosunków z Niemcami wynikało, że prawdopodobnie w r. 973 czy 974 posłał Mieszko włosy siedmioletniego Bolesława Chrobrego do Rzymu. Był to nietylko wyraz uznania zwierzchnictwa papieskiego nad Polską, ale dążność do zabezpieczenia tą drogą niepewnych losów syna³²). W późniejszych jednak latach zalegają grube ciemności nad ewentualną komunikacją Polski z Rzymem. Dowiadujemy się o niej, już w ostatnich latach życia Mieszka, kiedy wysłano do Rzymu poselstwo, na którego czele stał, z tytułu prawdopodobnie, jeden z najmłodszych synów Mieszka, Lambert. Data poselstwa przypadała na lata 989—991; wiozło zaś ono do Rzymu daleko idące prośby, może nawet o koronę dla Mieszka, najstarszego syna z drugiego małżeństwa, o czem mówimy z osobna w rozdziale piątym. By zaś tem łatwiej uzyskać zgodę papieża, zdecydował się Mieszko na krok ciężki dla niejednego początkującego w chrześcijaństwie księcia, a to na rozwinięcie i rozszerzenie organizacji kościelnej, połączone oczywiście z wydatnem rozszerzeniem uposażenia.

Ofiarował więc Mieszko papieżowi Gniezno, przeznaczając je na siedzibę nowego biskupstwa, może nawet arcybiskupstwa, a to ze względu na rozległe granice darowizny, obejmujące na północy wybrzeże Bałtyku, dalej granice Prus, Rusi i Krakowa. Granica zachodnia na południu przekraczała wprawdzie Odrę, później jednak z powrotem do niej wracała, zmierzając prosto ku Gnieznu. Poznań zatem

mulle argumenti. 7 mactet hille sic legit mhb; ca. al. a. m. a. n.
Lactantius palam. s. Lat. malorum sub ioh. xv. pp. dagome und de
et ore tenax. 7 filii eoz; m. h. c. a. 7 lat. m. e. l. n. o. cui genit. h. o. m. i. u. e. t.
puto aut. f. a. d. o. f. u. s. s. e. qm. ip. s. a. m. i. i. d. e. c. i. b. r. o. g. u. n. t. l. e. g. u. n. t. b. e. c. c. p. l.

caulile una cum re. in integro. que uoc. schynelghe, quod. s. p. t. h. e. r. n. i. s. i. n. f. a.
ho. s. s. p. n. e. t. f. a. c. t. i. b. u. s. a. p. h. o. l. a. t. e. l. o. n. g. u. m. a. r. e. s. y. e. b. u. z. z. e. h. i. q. i. n. l. o. b. u. q. d. e.
r. u. s. s. e. e. s. t. a. c. t. r. u. s. s. e. e. x. p. u. d. e. n. t. u. q. i. n. t. r. a. c. c. o. a. g. r. a. b. y. t. a. g. r. a. c. c. o. a. u. q. i. x. o. s. f. l. u. i.
o. d. e. r. e. c. e. i. l. l. o. c. u. q. d. a. l. e. m. u. r. e. e. a. b. i. p. s. a. a. l. e. m. u. r. a. u. q. i. i. n. t. r. a. m. i. l. e. z. e. r. e.
e. i. n. t. r. a. o. d. i. t. e. 7 q. i. n. d. e. d. u. c. e. n. t. e. i. n. t. r. a. f. l. u. i. u. s. o. i. d. d. e. r. a. u. s. q. i. n. t. r. a. d. i. c. t. a. c. i. u.
t. e. r. e. s. c. h. u. n. d. q. b. e. i. h. e. i. n. a. l. o. r. o. m. u. l. o. l. e. g. u. n. t. l. o. x. a. a. f. u. s. s. e. a. p. a. r. t. i. n. o.

Dokument „Dagome index“

nie był tą darowizną objęty i pozostać miał nadal przy Magdeburgu. Niewiadomo nawet, czy biskup poznański popierał odnośną akcję Mieszka. Prawdopodobnie nie, i być może, że był w niełasce u księcia, na co wskazywałby jego pobyt w tym czasie w Niemczech i korzystanie tamże z beneficjów kościelnych, w szczególności z opactwa w Memleben. Biskupa Ungera mógł popierać arcybiskup magdeburgski. Sama cesarzowa Teofano była z Mieszkiem w dobrych stosunkach, wiemy że w zarządzie spraw publicznych odznaczała się szerokim poglądem, odziedziczonym po niej przez syna Ottona III.

Plan kościelny Mieszka, świadczący o rozwoju organizacji i o dalekich zamierzeniach na przyszłość, uzyskał zatwierdzenie papieża, chociaż nie można tego powiedzieć o stronie polityczno-świeckiej tego samego poselstwa. Śmierć Mieszka w r. 992 sprawiła, że rzecz poszła w odwłokę, i sam Lambert nie mógł zostać pierwszym biskupem czy arcybiskupem gnieźnieńskim, jak może proponował ojciec³³). W każdym razie czas najwyższy na wyrażenie poglądu, że Mieszko zdobył się nie tylko na zaprowadzenie chrześcijaństwa i na stworzenie pierwszych fundamentów organizacji kościelnej, ale fundamenta te zakresił tak szeroko, że Bolesławowi Chrobremu przypadło jedynie w udziale wykończyć budowę rozpoczętą przez ojca, nie dorzucając nowych myśli do jego programu. Program ten polegał nie tylko na wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski, ale na tem samem, co osiągnął w swoim czasie Świętopełk morawski, na związaniu znacznej części Polski z Rzymem, może wbrew kościołowi magdeburgskiemu, jednak prawdopodobnie za wiedzą cesarzowej Teofano.

Nie da się również wyłączyć możliwość, że papież wzamian za zezwolenie na założenie w Gnieźnie nowego środowiska kościelnego i za opiekę nad niem, uzyskał od Mieszka specjalną opłatę, o znaczeniu więcej symbolicznem i honorowem. Za czasów Ottonów i później, aż do połowy XI w. w opłacie takiej nie tkwiło przeciwieństwo interesów papieskich i cesarskich. Przeciwieństwo to rozwinęło się naprawdę dopiero od połowy XI w., w szczególności od czasów Grzegorza VII, i jego przewagi za poprzednich papieży.

Wielkie przeto miał Mieszko zasługi wobec kościoła. Ze wzmianek Dytmara wynikałoby jednak, że Dąbrówce nie łatwo przyszło pozyskać męża dla zasad chrześcijaństwa. Jeżeli tak, to Mieszko prawdopodobnie przyswoił je sobie w formie umiarkowanej, odpowiadającej zasadniczym cechom jego usposobienia. Wysiłki na polu organizacji kościelnej były poddyktowane przeważnie względami politycznymi. W życiu codziennem mógł być Mieszko podobny do siostry swej Adelajdy, lub bardziej jeszcze do szwagra Gejzy, który, ochrzciwszy się, składał równocześnie ofiary Bogu chrześcijańskiemu i bożkom pogańskim, tłumacząc się przed biskupem, że stać go na to, ponieważ jest bogaty. Trudno więc sobie wyobrazić, by Mieszko stał się zupełnym prozelitą nowej wiary, może nawet i polityki nie umiał zespolić całkiem z zasadami kościoła, pozostał w nim może pewien żal za wiarą przodków.

Wspomnieliśmy, że Rzym prawdopodobnie nie przyznał korony królewskiej Mieszkowi tak samo, jak nie przyznał jej później odrazu Chrobremu. Rzecz ta daje się wyjaśnić przedewszystkiem szeregiem

okoliczności politycznych, ale poza tem wszystkim daje się wyczuć jakby pewne — wprawdzie może do czasu, niedowierzanie Mieszkowi i Polsce ze strony Rzymu.

Jako wyraz tego niedowierzania i wyczekiwania wolno pojmować i zanotować brak kanonizacji Mieszka I, a także i jego syna Bolesława Chrobrego, choć ich zasługi wobec kościoła nie ustępują w niczem, nawet przewyższają skromną działalność norweskiego Olafa, przewyższają nawet zasługi św. Stefana węgierskiego, który w dziejach kościoła katolickiego tak wybitne zajmuje stanowisko. Cerkiew wschodnia zaliczyła również księcia Włodzimierza w krótkim czasie w poczet świętych. Przykład św. Waclawa nie daje podstawy do dokładnej analogji; świętość bowiem czeskiego Waclawa została stworzona przez czynniki postronne, zarówno kościelne jak polityczne, raczej niemieckie, a może i rzymskie, chociaż jeszcze Widukind nie dowierzał świętości Waclawa. Każda jednak prawie dynastia średniowieczna liczy w pierwszym szeregu swych przodków jakiegoś świętego. Polska się go jednak nie doczekała i Mieszko zajmuje miejsce w historii bez znamion świętości.

Wpływ wprowadzenia chrześcijaństwa i kościoła katolickiego do Polski odbił się w sposób głęboki na naszej kulturze. Rozwinęła się ona odtąd na podłożu zdecydowanie katolickiem i rzymskiem. Zawdzięczaliśmy ten fakt w wysokiej mierze wpływom niemieckim, nie można jednak lekceważyć warunków

rodzimych, które także w tym samym działały kierunku. Zastępowały może na podniesienie pewna rywalizacja z Czechami, które tylko pod przymusem niemieckim były wówczas wciągane w obręb organizacji łacińsko-niemieckiej. Znaczna zaś część Czech mogła się znajdować pod wpływem obrządku słowiańskiego. — Ale i interesy polityczne władców Polski szły raczej drogą tradycji Świętopełka morawskiego, a nie arcybiskupa Metodego, i dla nich związek z rzymską organizacją kościelną stanowił wytyczną główną. Do Bizancjum wogóle z Polski było zresztą zadaleko, a komunikacja z Bizancjum była w rękę czynników, które Polsce bezwzględnie zamykały tam drogę — bez możliwości widoków na jakikolwiek kompromis, do czego ostatecznie doszło z Niemcami. Bizancjum wreszcie nie miało tych środków duchowych i wpływów na Bułgarię, czy Ruś później, których używał Rzym wobec Niemiec, zmuszając je do ustępstw wobec tych krajów, z którymi Rzym chciał mieć sam stosunki. Wreszcie od r. 989 antagonizm polsko-ruski związał silnie Polskę z Rzymem.

Wprowadzenie kościoła do Polski stwarza równocześnie podstawy kultury kościelnej, jej strony szkolnej i piśmienniczej. Biskup zawsze był otoczony zastępem księży, którzy przynosili ze sobą księgi kościelne, liturgiczne do odprawiania mszy i nabożeństw, i inne, jak Pismo święte i t. d. Powstawała przy katedrze i przy klasztorach pierwotna szkołka, gdzie zbierano dzieci, często wykupywane z niewoli i uczono je długie lata na księży. W samej zresztą rodzinie książęcej przeznaczano wrychle niektóre dzieci do stanu duchownego, wpływano na znakomitsze rodziny, by to samo czyniły ze swojemi dziećmi. Być

może, że tak jak postąpił Sławnik ze swym synem Wojciechem, tak samo działał Mieszko w Polsce, i niejedno może książątko, lub syn dworzanina w dziecięcym jeszcze wieku bywało wysyłane na długą szereg lat na naukę do Magdeburga lub Kwedlinburga, by tam pobierać naukę, czy u słynnego mistrza filozofji, czy u któregośkolwiek z jego następców. W Gnieźnie, Poznaniu i Krakowie szkoły na księży na doraźne potrzeby powstały jednak w szybkim czasie.

Nauka polegała głównie na pamięciowem przyswojeniu sobie łaciny, używanej jako języka potocznego. Uczono w tym celu modlitw, całych psalmów i ewangelji, a do mówienia po łacinie zmuszano surowemi środkami, i nie żałowano plag także i synom książęcym, jak uczył żywoty św. Wojciecha.

Odprawianie nabożeństw, w obowiązującym porządku kościelnym, wymagało od najwcześniejszych początków posługiwania się temi samemi środkami, których wogóle używał kościół. Należało w tym celu posiadać kalendarze, z dokładnym wykazem dni świątecznych; kalendarze te z reguły były oparte na roku rzymskim i jego podziałach, skombinowanych z potrzebami kultu chrześcijańskiego. Jeżeli brak było kalendarzy, trzeba było odrazu posługiwać się tablicami paschalnemi, według których można na szereg lat obliczyć z góry termin Wielkiejnocy i wszystkich świąt ruchomych. Pod wpływem tych kalendarzy przyjął się u nas z jednej strony system rzymski z podziałem na miesiące i tygodnie — a także może sam system dziesiętny, z drugiej strony oznaczenie dni według świątych.

Kalendarium Septembris		Kalendarium Octobris	
Die	Sanctus	Die	Sanctus
I	Antoni m. Monachi v. c.	I	Leodegarii epi v. c.
II	Leodegarii abb. v. c.	II	Bonifacii antipapae v. c.
III	Merti prophete v. c.	III	Marii & Marcelliani frum. v. c.
IV	Victorini mris v. c.	IV	Flaviani v. c.
V	Magri v. c.	V	Ulrici & Gauri v. c.
VI	Agathe v. c.	VI	Cononae Romae & Leonis mris v. c.
VII	Narcissus v. c.	VII	Donati mris v. c.
VIII	Gregorii mris v. c.	VIII	Steniti & Iohannis v. c.
IX	Juliani p. v. c.	IX	Bertonis & Sabinae v. c.
X	Leodegarii p. v. c.	X	Isidori & Gentis m. v. c.
XI	Sti. & Venerii v. c.	XI	Maximiliani mris v. c.
XII	Philippi v. c.	XII	Colomani mris v. c.
XIII	Leodegarii mris v. c.	XIII	Guilhelmi p. v. c.
XIV	Nicomedii mris v. c.	XIV	Aloy. & Hieron. Mart. mris v. c.
XV	Justi & Klementis mris v. c.	XV	Bartholomaei & Thome mris v. c.
XVI	Leodegarii epi v. c.	XVI	Steniti epi v. c.
XVII	Alfredi mris v. c.	XVII	Leodegarii v. c.
XVIII	Leodegarii epi v. c.	XVIII	Leodegarii v. c.
XIX	Leodegarii epi v. c.	XIX	Leodegarii v. c.
XX	Leodegarii epi v. c.	XX	Leodegarii v. c.
XXI	Leodegarii epi v. c.	XXI	Leodegarii v. c.
XXII	Leodegarii epi v. c.	XXII	Leodegarii v. c.
XXIII	Leodegarii epi v. c.	XXIII	Leodegarii v. c.
XXIV	Leodegarii epi v. c.	XXIV	Leodegarii v. c.
XXV	Leodegarii epi v. c.	XXV	Leodegarii v. c.
XXVI	Leodegarii epi v. c.	XXVI	Leodegarii v. c.
XXVII	Leodegarii epi v. c.	XXVII	Leodegarii v. c.
XXVIII	Leodegarii epi v. c.	XXVIII	Leodegarii v. c.
XXIX	Leodegarii epi v. c.	XXIX	Leodegarii v. c.
XXX	Leodegarii epi v. c.	XXX	Leodegarii v. c.

Wrzesień i październik według gnieźnieńskiego „Missale plenarium”
(pochodzącego z Magdeburga?) wiek XI–XII.

Same wspomnienia i żywoty świętych zajmowały w tej literaturze wybitne miejsca. Kalendarz świętych w X w. w małym tylko stopniu uwzględniał t. zw. świętych wyznawców. Oddawano cześć przede wszystkim św. Trójcy, Zbawicielowi, Matce Boskiej, apostołom i męczennikom i to tym, których relikwie dany kościół posiadał. Bez relikwii nie można było założyć kościoła. Z wyznawców czczono powszechnie św. Augustyna i świętych benedyktyńskich, jak św. Benedykta lub Marcina z Tours. Wogóle należy zaznaczyć, że wprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce przypada na okres renesansu kultu, który zawdzięczamy t. zw. ruchowi klunjackiemu. Z papieży Jan XIII i Jan XV hołdowali ideom klunjackim. Ruch ten opierał się również na poparciu trzech Ottonów, zmierzał jednak wyraźnie do wyzwolenia władzy kościelnej z pod wpływów świeckich. Wezwania naszych najdawniejszych kościołów i wogóle kult świętych zdradzają silne wpływy okresu klunjackiego. Ruch klunjacki oddziaływał na Polskę głównie przez Rzym. Klunjacyzm wogóle cechuje dążność do wywierania wpływu na społeczeństwo, kościół i państwo. Nie można go mieszać z ascezą i misją, które rozwinęły się pod wpływem Clugny, także na terenie włoskim w kołach, w których obracał się później św. Wojciech. Podkreślić również należy piśmiennicze zasługi Clugny i całego ruchu, głównie na polu wzbogacenia liturgji.

Nauka nasza oddawna zajmuje się pytaniem, skąd pierwsze kościelne księgi wogóle do Polski przywieziono. Pytanie tem donioślejsze, że łączy się z niem druga zaraz kwestja, skąd do Polski przybyło pierwsze duchowieństwo z Jordanem na

czele. Niestety, według wszelkiego prawdopodobieństwa wśród przewrotów w czasach następnych, a także rozmaitych drugorzędnych okoliczności, niemniej jednak ważnych, jak ciągłe pożary, powodzie, przenoszenie ksiąg z miejsca na miejsce, samych ich chowanie przed wrogiem, napady wrogów, jak zwłaszcza Czechów w r. 1034, sprawiły, że te pierwsze księgi zaginęły.

Gdyby te księgi się dochowały, lub gdy przypadek szczęśliwy pozwoli jeszcze którą z nich odkryć, może odpowiedzą na pytanie, czy pisano już podówczas w samej Polsce. Sztuka pisania na owe czasy była trudna i ciężka. Nie było jeszcze materiału do pisania, okazje do sprowadzania pergaminu bardzo rzadkie. Pisarze ówczesni — to bez wyjątku artyści i kaligrafiowie, spędzający na tej pracy w ciszy zagrożeń klasztornych całe życie. Praca ich była otoczona czcią, książęta i panowie przybywali, żeby tę pracę podziwiać. Księgi były strzeżone jak skarb złoty czy srebrny.

Nie należy uważać za wykluczone, że na nieznanym nam księgach liturgicznych, w Poznaniu, czy w Krakowie, zanotowano już w latach 965 i 966 wiadomości o przybyciu Dąbrówki do Polski i o ochrzczeniu Mieszka. Byłyby to pierwsze noty rocznikarsko-historyczne, zapisane na polskiej ziemi; dostały się one później do roczników polskich, jako dodatek do roczników niemieckich, może z Fuldy, które później już koło r. 980 dostały się do Polski.

Koniieczność pisania po łacinie utrudniała niewątpliwie rozpowszechnienie piśmiennictwa w Polsce. Długie dwa wieki używano przeważnie księży

obcych, sprowadzanych z Włoch, Francji, i najwięcej z Niemiec.

Łacina była mimo te trudności dostępna dla duchowieństwa. Mało który jednak z synów książęcych i dostojników miał możność ją sobie przyswajać. Nabożeństwo zatem przez czas długi mało było zrozumiałe dla ludu. Podniosło to prawdopodobnie autorytet kościoła pod względem formalnym. Wrażenie nabożeństwa było niewątpliwie bardzo wielkie. Naogół jednak zasady nowej wiary krzewiły się powoli, tembardziej, że duchowieństwo długo było przeważnie cudzoziemskie. Nie brak było wśród niego kapłanów, przyswajających sobie język polski, czy wogóle słowiański. Były to jednak szlachetne wyjątki. Naogół religja i kultura chrześcijańska w Polsce za Mieszka II posiada charakter dworski, a nie ludowy.

Przejście książęcej Polski od kultury pogańskiej do chrześcijańskiej dokonało się prawdopodobnie bez silniejszych wstrząśnień. Być może nawet, że wejście jej w sferę Zachodu i katolicyzmu dokonało się niejako siłą ciężkości, powoli, i to w ten sposób, że równocześnie nie przeciwdziałały temu zjawisku inne wpływy, podobne do objawów na Rusi. Na Rusi bowiem stoczyły walkę rozmaite systemy religijne, nie tylko bizantyjski i rzymski, ale również mahometański i żydowski, zanim Włodzimierz nie zdecydował się ostatecznie na zwrot do Bizancjum.

Dawniejsza nasza literatura historyczna przypuszczała zawsze, że i na terenie polskim odbyła się podobna walka, przynajmniej między systemem rzymsko-łacińskim, a rzymsko-słowiańskim, repre-

zentowanym przez kościół morawski. Dzisiejszy stan badań nie pozwala jednak wyznaczyć kościołowi słowiańskiemu poważniejszej roli w krzewieniu chrześcijaństwa w Polsce. Nie znaczy to jednak, by z Moraw nie oddziaływał wpływ na Polskę, ale był to najprawdopodobniej ten sam wpływ łaciński, reprezentowany na Morawach, za czasów Świętopełka, przez biskupa nitrzańskiego, Niemca.

Z Bizancjum na Polskę chrześcijaństwo mogło działać tylko doraźnie, czy przez Normanów i Wolin, gdzie znano Grecję i Greków, czy przez Ruś, czy może najsilniej przez wschodnie Węgry i przez terytorjum zachodnich Pieczyngów.

Godzi się jednak podnieść, że w połowie X w., i właśnie w chwili, gdy się otwierają dzieje Polski, Bizancjum rywalizuje jeszcze z Rzymem, i to zarówno pod względem kościelnym, jak świeckim. Ówczesne Bizancjum nie zrezygnowało jeszcze całkiem z Włoch, a nawet do końca X w. nie utraciło nadziei wywierania wpływu na papieżstwo. Wogóle w latach rządów Mieszka Bizancjum i Rzym, rywalizując ze sobą, powołują do współdziałania ze sobą rozmaite czynniki, wytwarzając z nich prawdziwe historyczne siły. Rzym Jana XII posługuje się Niemcami, a później Węgrami i Polską, opierając się z ich pomocą przesadnym roszczeniom Niemców. W drugiej połowie X w. nie wygasło zresztą jeszcze ani pojęcie naczelnej władzy świeckiej w Rzymie w formie reprezentowanej przez Alberyka i Krescencjusza, ani pojęcia osobnego longobardzko-włoskiego królestwa, uosobieniem którego był Berengarjusz II, a później, Arduin za Chrobrego. Ostatecznie na półwyspie włoskim utrzymał się wpływ Niemców, oni jedni bowiem

opanowywali anarchję tu panującą, zapewnili względne bezpieczeństwo przed Saracenami, tak groźnymi dla Włoch w X w., i oni również zapewniali papiesztwu swobodę ruchów, wolną od tyranji panów rzymskich i od pretensyj Bizancjum.

Wypadki z czasów Ottona II dowodzą jednak, że za czasów Mieszka do wyników tej walki było bardzo daleko, a kierunek procesu nie był jeszcze przesądzony. Papież Jan XII i Benedykt V ulegli w walce z Niemcami. Papież zaś Leon XIII, Benedykt VII, a zwłaszcza Jan XIII, rządzący dość długo, bo od r. 966 — 973, opierali się zasadniczo na idei kompromisu z Niemcami. Zapewniając sobie wpływ w Rzymie, wpływ na kościół po za Alpami oddawali w ręce Ottona I.

Wrzało także na półwyspie bałkańskim w pobliżu Bizancjum i w samym Bizancjum. Cesarstwo greckie było wystawione głównie na niebezpieczeństwa zewnętrzne tak dobrze na Bałkanie, jak w Azji Mniejszej. Rozwija ono w tym czasie rozległą akcję militarną, posługując się zrećznie ościennymi ludami dla odwrócenia przedewszystkiem niebezpieczeństwa bułgarskiego, ale również i ruskiego. Bizancjum przed r. 973 i 989 ma swe stosunki z Węgrami i Pieczyngami. Nawrócenie Polski i Węgier na chrześcijaństwo rzymskie sprawia, że Bizancjum zwraca się do Rusi i zawiera z nią znany układ, którego następstwem był chrzest Rusi. W ten sposób z wyjątkiem Słowian nadłabskich i ludów na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, organizacja Europy z podziałem na rzymską i bizantyjską staje się faktem.

ROZDZIAŁ IV.

Sprawy zewnętrzne do r. 979. Polska wobec świata skandynawskiego. Dalsze dzieje Jomsborga. Przymierze polsko-szwedzkie. Polska a Ruś. Misja Adalberta. Ziemia czerwieńska. Chrzczenie Rusi, Polska a Węgry; sojusze i konflikty. Stosunki z Niemcami. Dyplomacja przyjaźni. Najazdy Wichmana i Hodona. Zależność Polski od Niemiec. Zerwanie z Niemcami. Wyprawa cesarska Ottona II na Polskę w r. 979.

Oceną rozwoju stosunków Mieszka do Niemiec w latach 966—992 wymaga równomiernego obrazu związków Polski z ogółem jej sąsiadów. Prawda, że Niemcy dominują w środkowej Europie, panują nad wielkimi drogami handlowymi, panują również nad komunikacją z Rzymem. Jednak nie tworzyli oni dla nas całego świata, jak np. dla Słowian nadłabskich, których odcięli prawie ze wszystkich stron.

Stosunki polskie ze światem skandynawskim nie ograniczają się do pierwszych wiadomości o Jomsborgu. Jomsborczycy działają nadal w związku z Polską. W sferę polityki Mieszka wchodzi nadto Szwecja, a rola Olafa Trygwaesona i jego pobyt w Polsce oczekują jeszcze na fachowe zbadanie.

Okres Palmatokiego w dziejach Jomsborga trwa prawdopodobnie do r. 985, t. j. mniej więcej do daty zgonu Haralda, który w walkach z synem Swenem szukał, zdaje się, schronienia w Jomsborgu. Za

sprawcę jego śmierci uchodzi w sagach Palnotoki, który również w tym samym czasie umiera. Następcą jego został Sygwald na mocy woli Palnotokiego i zatwierdzenia ze strony Mieszka (Burysława).

Sygwald, postać niewątpliwie historyczna, otwiera w dziejach Jomsborga nowy i znamienity okres. Bierze udział w walkach Swena z Burysławem, i jak saga głosi, uprowadza Swena pośrednio do Jomsborga. Narzuca się wówczas na pośrednika między Swenem a Mieszkiem i doprowadza do zawarcia pokoju. Sygwald w nagrodę otrzymał rękę Astrydy, córki Mieszka, i prowincję jomsborską. Resztę tutejszych (pomorskich posiadłości) Swen zwrócił Mieszkowi, przyczem Swen otrzymał rękę drugiej córki Mieszka, Gunhildy; Mieszko zaś miał otrzymać Tyrę, siostrę Swena, wdowę po Styrbjornie, onym pierwszym, czy drugim naczelniku Jomsborga. Podanie oczywiście miesza się tu na każdym kroku z historją. Układ ze Swenem za pośrednictwem Sygwalda i fakt jakiegoś małżeństwa można uważać za fakt historyczny, tembardziej, że ślad ujęcia w niewolę Swena przez jomsborozyków znalazł się także w podaniu, zapisanem przez naszego Wincentego, który króla duńskiego nazywa Kanutem. Od tego czasu przeobraża się zasadniczo charakter drużyny jomsborskiej. Zostaje doń wprowadzona kobieta wbrew zasadniczemu przepisom normańskim, i to kobieta słowiańska. Naczelnik drużyny z wodza rabusiów staje się osiadłym dostojnikiem, związanym krwią z osobą władcy kraju ³⁴). Nie wiemy, choć uważamy za prawdopodobne, że Sygwald, czy jego potomstwo pozostali w Polsce, i niejednen zapewne późniejszy wybitny ród polski i pomorski wyprowa-

dzić mogły pochodzenie z Danji. Zjawisko to nie ograniczało się do jednego Jomsborga.

Walki ze Swenem i układ polsko-duński stały naturalnie w związku ze zbliżeniem Polski do Szwecji. Przed Swenem przede wszystkim zabezpieczał się Mieszko, wydając w r. 985 za króla szwedzkiego Eryka Zwycięskiego córkę swą Sygrydę³⁵⁾. Nie przewidywano wówczas, że ta sama Sygryda, po burzliwych kolejach losu w Szwecji, wyjdzie później za Swena i stanie się matką Kanuta Wielkiego. Przymierze polsko-szwedzkie wzmocniło stanowisko Polski u ujścia Odry i tworzyło prawdopodobnie tę zaporę od wschodu, która zmusiła Danję i Swena do zwrócenia ekspansji prawie wyłącznie w kierunku Anglii. Pod wpływem tych wydarzeń i kolonja jomsborska w związku z Polską szukała racji bytu, o czym wspomnieliśmy już na początku, charakteryzując postać Sygwalda.

Przymierze polsko-szwedzkie mogło stać w związku ze sprawami Rusi, o których niżej. Tutaj inożna zauważyć, że Ruś pogańska nie mogła się utrzymać bez dopływu kontyngensów coraz to świeżych z za morza. Sojusz polsko-szwedzki mógł zatem pośrednio stanowić jeden z powodów, zmuszających Włodzimierza kijowskiego do oglądania się na Bizancjum. Eryk szwedzki natomiast mógł niejedną oddział wojowników oddać na służbę teścia.

W każdym razie na północnym wschodzie i na wschodzie najpotężniejszy czynnik stanowiła Ruś, tak dobrze za czasów Ołgi, jak Świętosława, Jaropełka i Włodzimierza. Czynnik ten zwracał na siebie już wówczas uwagę zachodniego świata; w naszych

dziejach ważył zawsze bardzo wiele, prawie tyle, co Niemcy.

Ponętmem byłoby pytanie, czy między poselstwem Olgi na dwór Ottona I, wysłanem jeszcze w r. 959, podróżą na Ruś w r. 961 biskupa misyjnego Adalberta z Trewiru, a początkami zbliżenia Mieszka do Niemiec nie zachodził jakiś związek. W każdym razie zanotować należv, że poselstwo Olga wysłała tuż po swym powrocie z Konstantynopola. Przypadło zaś ono na okres, poprzedzający wyprawę Ottona do Włoch po koronę cesarską i poprzedzający wystąpienie Polski na scenę historyczną.

Posłowie Olgi zapewniali Ottona I, że Ruś chce przyjąć chrześcijaństwo, a sprawą całą zajął się Wilhelm, arcybiskup moguncki. Niemcy uwierzyli zapewnieniom ruskim i zdecydowali się wysłać na Ruś misję. Sprawa jednak poszła w odwłokę; chętnych misjonarzy na daleką i niebezpieczną podróż nie było. Wybór padł na wspomnianego Adalberta, mnicha z klasztoru św. Maksymina w Trewirze. Wyświęcono go na biskupa i Adalbert pojechał, raczej pod przymusem, niż z własnej woli.

Adalbert jechał na Ruś szlakiem południowym, może z Magdeburga Łabą, i zatrzymał się czas pewien na dworze księcia Sławnika, ojca św. Wojciecha, prawdopodobnie w Libicach. Sławnik spokrewniony z Ottonem, najbliższy siostrzeniec jego ojca, był zapewne dobrze poinformowany o poselstwie Adalberta i o tem, że się zanosi na chrzest Rusi. Nie sposób, by książę, jeżeli nie wróg, to bardzo chłodny sąsiad i niechętny poddany swego krewniaka — księcia Pragi — nie zawiadomił o podróży Adalberta

Mieszka, czy też jeszcze jego ojca. Zresztą niejedyn prawdopodobnie Polak bawił na wesołym dworze w Libicach. Dość było przeto sposobności, by wieść o poselstwie Adalberta dostała się do Polski. Czasy Chrobrego dają wreszcie dowody źródłowe, że na dworze polskim umiano zbierać wiadomości o tem, co się dzieje, i umiano te wiadomości zużytkowywać. Już wówczas kosztowało to niemałe sumy. Otóż — bez względu na rezultaty misji Adalberta — wieść o poselstwie Ottona I na dwór ruski mogła wyrzucić wielkie wrażenie na dworze polskim, zarówno pod względem politycznym, jak kościelnym.

Można nawet przypuścić, że Adalbert z Libic udał się na Ruś przez Polskę. Przedzierać się na południe od Karpat było bardzo niebezpiecznie wobec niepewnych tamże stosunków. Tradycja o pobycie św. Wojciecha w Krakowie mogła powstać właśnie wskutek pomieszania dwóch Adalbertów³⁰⁾. Misja Adalberta na Rusi skończyła się, jak wiadomo, zawodem. Z niebezpieczeństwem życia wydostał się stamtąd on i jego towarzysze. Wojenne i nawskroś pogańskie upodobania syna Olgi, Świętosława, nie sprzyjały myśli chrześcijaństwa. Zresztą i politycznie Świętosław w inną stronę zwracał uwagę. Godne bowiem zanotowania jest, że pierwsze lata samodzielnych rządów Świętosława upłynęły na dalekich wyprawach na wschód, na Chazarów, Wętyczów i Radyminów.

Nie pozwoliły mu one prawdopodobnie zwracać bacznej uwagi na to, co się działo w Polsce. Miał więc Mieszko wolną rękę w zakresie zagranicznej polityki, jaką uprawiał w stosunku do Pomorza. Sam przewrót zaś stosunków w Polsce, związany

z wprowadzeniem chrześcijaństwa, nie pozwolił tu-
tejszym elementom pogańskim korzystać z ewentu-
alnej pomocy Rusi. Podobne znaczenie miały dla
Polski późniejsze czyny Świętosława. Było to że
wszech miar korzystne dla nas, że Świętosław nosił
się z planami przeniesienia punktu ciężkości Rusi
z nad Dniepru wprost na półwysep bałkański na te-
rytorjum Bułgarów, z którymi prowadził zacięte wal-
ki, wywołane przez inicjatywę z Bizancjum. Osta-
tecznie zamierzenia Świętosława nie były oczywiście
na rękę samemu Bizancjum, któremu zależało na po-
skromieniu Bułgarów, do czego potrzebowało pomo-
cy ruskiej. Bizancjum jednak samo chciało panować
nad Bułgarami, a nie oddawać ich w ręce Rusi.
W każdym razie śmiała, ba, nawet awanturnicza ini-
cjatywa Świętosława zapewniała Polsce od strony
ruskiej dłuższe lata spokoju.

Rzecz tymczasem uległa gwałtownym zmianom,
gdy po śmierci Świętosława na Rusi w r. 970 przy-
szło do reakcji przeciw jego systemowi. Miał miej-
sce wprawdzie okres zaburzeń domowych, stosun-
kowo jednak krótki. Już w r. 980 Nowogród Wielki,
niewątpliwie w imię swoich interesów handlowych,
opanował sytuację na Rusi, stawiając na czele pań-
stwa młodocianego Włodzimierza i wuja jego Do-
brynię. Dobrynia skłonił młodego księcia do kom-
promisu z Bizancjum, a zastępom Waregów uniemo-
żliwił wyprawę na Bizancjum.

Fatalność chciała, że Waregom, z których po-
mocy korzystał Włodzimierz, opanowując Kijów,
trzeba było zapewnić łup, któryby w pewnej przy-
najmniej mierze stanowił dla nich rekompensatę nie-

doszłej do skutku wyprawy na Bizancjum. Być może również, że Włodzimierz wraz z Dobrynią, korzystając z doświadczeń Świętosława, chciał sobie otworzyć nową drogę na Bałkan, któraby uniezależniła Ruś od groźnych Pieczyngów, koczujących między dolnym Dunajem, dolnym Dniestrem i Dnieprem. Dość, iż skoro Włodzimierz umocnił się jako tako w Kijowie, rzucił przybyłe z nim z Nowogrodu zastępy Waregów na zachód, na ziemię wówczas polską, Czerwieńską Ziemię. Brak źródeł nie pozwala stwierdzić, czy Mieszko mieszał się w walkę między Jaropełkiem Kijowskim a Włodzimierzem, a wyprawą Włodzimierza mogła mieć charakter odwetu. Z charakteru paru po sobie idących zapisków Latoписu ruskiego można wnosić, że inicjatywa walki wychodziła z Kijowa, a celem jej był podbój ziemi. Była to ziemia t. zw. Grodów Czerwieńskich, z których kronikarz ruski wymienia dwa najwybitniejsze, t. j. Przemyśl i Czerwień. Słynne to miejsce t. zw. Nestora brzmi: „Poszedł Włodzimierz ku Lachom (na Lachów) i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne, które są do dzisiejszego dnia pod Rosją”. Niektórzy historycy ruscy i rosyjscy próbują kwestjonować wiarygodność Nestora, względnie jasnym jego słowom pragną nadać sens inny. Nic jednak nie zdoła obalić siły ruskiego świadectwa³⁷⁾. Włodzimierz podbił te ziemie i aż do r. 1018 nie było sposobności i możliwości ich odebrania.

Zastanawiająca tu kwestja, to brak walki ze strony polskiej o Ziemię Czerwieńską. Jedynie w r. 992 słyszymy o przygotowującej się wielkiej wojnie z Rusią. Powodem jej jednak była prawdopodobnie

sprawa nie ziemi Czerwieńskiej, lecz przygotowująca się walka domowa w Polsce między dwiema książęcami rodzinami.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego podbój Ziemi Czerwieńskiej w r. 981 odbył się z tak piorunującą szybkością i w sposób tak stanowczy?

Dąbrówka wtedy już nie żyła. Umarła bowiem w r. 978 lub 979. Wiemy natomiast, że nieznaną z imienia księżniczka czeska była właśnie pierwszą żoną Włodzimierza, a więc jeszcze przed jego małżeństwem z Rogniedą, córką Rogwołoda. Splot tych faktów świadczyłby, że Czesi w chwili napadów Rusi na Polskę w r. 981 nie stali po stronie Mieszka. Rozwija się stąd dalsze prawdopodobieństwo, dalszy domysł, że Mieszek w tym czasie dlatego ziemię Czerwieńską tak stanowczo stracił, że był uwikłany w inną walkę, a to na zachodzie, możliwe że z Czechami. Przedmiot zaś walki polsko-czeskiej, i to już wówczas, mogło stanowić owo „Regnum ablatum”, o które Bolesław Pobożny toczył wojnę z Mieszkiem I jeszcze w r. 990. Byłyby to zatem Morawy, które Mieszek I już w tym 981 r. zdobyłby na Czechach, tracąc równocześnie Ziemię Czerwieńską na rzecz Rusi. Prawdopodobieństwo to wspiera okoliczność, że właśnie w r. 981 po śmierci Sławnika następuje gwałtowne zbliżenie między Sławnikowiczami a Bolesławem Pobożnym. Św. Wojciech jeszcze przed wyniesieniem na biskupa przebywa dłuższy czas w Pradze, może w roli zakładnika pokoju między Pragą a Libicami, a w r. 982 zostaje biskupem w Pradze. Była to ze strony Bolesława wielka koncesja na rzecz Sławnikowiców.

Tyle o związku stosunków polsko-czeskich

z polsko-ruskiemi koło r. 981. Nie bez wpływu na losy ziemi Czerwieńskiej był chrzest Rusi, przeprowadzony przez Włodzimierza w r. 989. Jeśli zważymy, że blisko 30 lat, do r. 1018, ziemia Czerwieńska pozostawała przy Rusi, zrozumiemy, że było dość czasu, by utwalić tutaj zasady chrześcijaństwa i organizacji kościelnej w duchu całkiem odmiennym niż w Polsce, mianowicie w duchu bizantyjskim. Ruś bowiem w r. 989 zwróciła się po chrzest do Bizancjum, odgraniczając się w ten sposób od Polski i od Węgier ścianą kulturalną. Między światem ruskich plemion a polskich istniały naturalnie już wówczas odrębności, wychodzące po za granice różnic plemiennych, nie mniej przeto zapanowanie obrządku grecko-bułgarskiego na Rusi pogłębiło te różnice, wnosząc pierwiastek walki Rzymu z Bizancjum i stałego odtąd rozdzwiewu religijnego.

Chrzest Rusi odbył się w warunkach dość podobnych do chrztu Polski. Przypada on na okres zaciętych walk w Bizancjum, a cesarze bizantyjscy Bazyli i Konstantyn potrzebowali gwałtownie pomocy Rusi tak samo, jak Otto I, walcząc we Włoszech, potrzebował Mieszka. Stanowisko Rusi było jednak wobec Bizancjum o wiele silniejsze. Włodzimierz bez wielkich trudności dostał siostrę cesarzy za żonę; przyjął wprowadzić chrzest, uznał zwierzchność kościelną Bizancjum, ale u siebie był panem bezwzględny zarówno w kościele, jak w zakresie spraw świeckich. Dostarczenie kontyngensu 6000 (!) zbrojnych cesarzom stanowiło zwykły dla Normanów artykuł układu, nie zobowiązujący pozatem do niczego. Wielkie były natomiast korzyści także i świeckie Włodzimierza. Handel z Bizancjum, tak ważny

dla obydwóch stron, został odtąd uregulowany, i ustaly intrygi greckie i pomoc grecka dawana Pieczyngom³⁸⁾. Włodzimierz mógł przystąpić do trwałego zabezpieczenia kraju przeciw Pieczyngom, co mu pomogło utrzymać w swem ręku ziemię Czerwieńską.

Walki polsko-czesko-ruskie i teren, na którym się one toczyły, zwłaszcza ów zachodni nad Morawą i nad Wagiem, nie mogły być obojętne dla Węgier. Niestety, zasób naszych wiadomości o stosunkach polsko-węgierskich z czasów Mieszka sprowadza się raczej do poszlak i kombinacji.

Należy może uważać za prawdopodobne, że siostra Mieszka I, Adelajda, zwana Bela Knegini, czyli piękna księżna, była wydana za mąż za Geję Węgierskiego. Nie była jednak jedyną jego żoną. Geja ożenił się później z Saroltą, córką księcia siedmiogrodzkiego Gyuly. O Adelajdzie wiemy, że była to niewiasta energiczna i wywierała znaczny wpływ na męża. Odznaczała się przytem popędliwością; usposobienie miała dość męskie, lubiła jeździć konno i nie gardziła kielichem. O popędliwości świadczy, iż zabiła w gniewie jakiegoś człowieka. Adelajda została wysłana na Węgry z Krakowa — jeden więcej jeszcze dowód przynależności Krakowa do Polski za Mieszka. Małżeństwo to, dokonane około r. 972, zbiega się ze współczesnem mniej więcej zbliżeniem Mieszka do Bawarii i do tamtejszego księcia Henryka II, bratanka Ottona I. To też nic dziwnego, że kościół bawarski, zwłaszcza biskupi augsburski i ratyzboński znaleźli w Adelajdzie gorliwą popieczniczkę dzieła chrystjanizacji Węgier, co nastąpiło mniej więcej w r. 972³⁹⁾.

Te dobre stosunki Polski z Węgrami trwały lat kilkanaście. Jeszcze drugą żonę dla Chrobrego Mieszek I bierze z Węgier. Można przypuścić, że właśnie za jej jeszcze życia przyszło to nowe polsko-węgierskie małżeństwo do skutku.

Niedługo jednak, może w następstwie zgonu Adelajdy, odesłano z powrotem księżniczkę węgierską do kraju, jakkolwiek wydała na świat syna, późniejszego Bezpryma. Ze względu na młody wiek Chrobrego, wolno sądzić, że inicjatywa tego kroku wyszła znowu od Mieszka. W każdym razie decyzja odesłania księżniczki na Węgry zależała nie od Chrobrego, lecz od ojca i stała w związku z jego interesami politycznymi. Stać się to mogło w latach 985—987. Chociaż trudno tę Węgierkę uważać za córkę Gejzy i raczej była to jego dalsza krewna, to jednak odesłanie jej stanowi dowód popsucia stosunków Polski z Węgrami.

Źródła milczą o przyczynach rozdźwięku, a może nawet walk między Gejzą a Mieszkiem. Rozdźwięk ten trwał jednak czas dłuższy i zostawił ślady w legendach, osnutych dookoła poselstwa wysłanego z Polski do Rzymu, które niedwuznacznie świadczy o rywalizacji Polski i Węgier na dworze papieskim. A zatem i w latach 989—990, może właśnie z powodu tej samej kwestji morawskiej, podczas walk z Czechami, nie miał Mieszko Węgrów po swej stronie ⁴⁰⁾.

Naogół fragmenty wiadomości świadczą jedynie o zetknięciu Polski z zagranicą. Dość ich jednak, by stwierdzić, że pierwotna dyplomacja Mieszka pracowała z wysiłkiem. Niemcy nie byli tą jedyną siłą, z którą się komunikowali i od której by-

liśmy bezwzględnie zależni. Nie mamy zamiaru jednak znaczenia Niemiec ówczesnych dla Polski zmniejszać. Jakkolwiek stosunki niemiecko-polskie należały również do narzędzi polityki Mieszka, nie mniej również wpływ niemiecki na Polskę był zasadniczej natury i określał w znacznej mierze losy Polski nie tylko na początku, ale i w ciągu całego panowania Mieszka.

Stosunek Mieszka i Polski do Ottonów i Niemiec w zakresie spraw świeckich obejmuje dwie sfery pytań. Idzie o to, jaki był ogólny polityczny charakter tych stosunków, i jaki był przebieg wydarzeń. Nie dadzą się one jednak oddzielić całkowicie od stosunku kościelnego. Cesarz na wschodzie Europy był protektorem-opiekunem kościoła, jego patronem i adwokatem — również po za granicami swego ścisłego państwa. Rola ta występuje jaskrawo wobec krajów misyjnych, a więc nie tylko krajów nadłabskich i Czech, ale także wobec krajów skandynawskich, Polski i Węgier. Przewaga taka kościelna mogła prowadzić do próby narzucania zwierzchnictwa świeckiego.

Jednak naogół ta kościelno-świecka strona polityki niemieckiej — w stosunku do Danji, Polski i Węgier nie dała się przeprowadzić w sposób konsekwentny, nie dała się przeprowadzić bez zastrzeżeń i bez ograniczeń. Przynależność kościoła poznańskiego do archidiecezji magdeburskiej miała znaczenie jedynie dla części Polski, i widzieliśmy, że Mieszko pod koniec swego panowania nawiązał bezpośrednie stosunki z Rzymem, dążąc wyraźnie do utworzenia odrębnej prowincji Kościoła polskiego.

W tym samym kierunku podążała również czy-

sto świecka działalność Mieszka I, jakkolwiek linja tej polityki nie mogła być prostą, była ona zygzakowatą, często niezrozumiałą. Zresztą sama świadomość polityczna nie dała się ubrać odrazu w jasne, skryształizowane, niewzruszalne formy. Przecież sama forma stosunków była w wysokim stopniu następstwem wydarzeń, następstwem, czasem nawet przypadkowym, zbiegu okoliczności.

W stosunkach do Niemców Mieszko na ogół odznaczał się wielką ostrożnością, daleko idącym umiarkowaniem, bardzo wielkimi, w pewnych okresach, pozorami bezwzględnej uległości, nie cofającej się przed pokrewnieniem się z Niemcami, nie cofającej się — jak wiadomo — przed sprowadzaniem Niemców na swój dwór, zapewne także do służby wojskowej.

Co więcej Mieszko nie wahał się pozornie wysługiwać Niemcom w zwalczaniu Słowian nadłabskich.

Zdawałoby się, że jest dość dowodów, by odmówić Mieszkowi większych uzdolnień politycznych i widzieć w nim książątko, zabiegające o bezpośrednio swoje interesy, szkodzące raczej nie tylko sprawie t. zw. słowiańskiej, ale działające na zgubę interesów polskich, zamierzonych na dalszą metę.

A jednak w stosunku do Niemców nie da się rola Mieszka określić inaczej, jak rolą poprzednika i nauczyciela Chrobrego.

Na trzy okresy można podzielić niewielki lecz dość informacyjny zasób wydarzeń; ilustrujących stosunki Mieszka z Niemcami. Pierwszy rozpatrzyliśmy już przeważnie poprzednio — sięga bowiem jeszcze w czasy pogaństwa. Kończy się on ze śmiercią Otto-

na I, t. j. w r. 973. Drugi to czasy Ottona II od r. 973 do 983, trzeci wreszcie obejmuje czasy Teofano i Ottona III do r. 992. Rzeczowo zaś stosunki te dadzą się ująć w dwie grupy zjawisk. Inaczej bowiem należy patrzeć na stosunki Mieszka I z dworem cesarskim, inaczej na ciągłe zajścia i spory z margrafami sasko-magdeburскими. Zresztą zarówno pod względem chronologicznym jak rzeczowym, nie da się pociągnąć ostra granica. Poważne nieporozumienia przypadają już na ostatnie czasy Ottona I, i nie był im obcy sam cesarz. Walka zaś z jednym margrafem nie wykluczała nawet przyjaźni z jego sąsiadem. Książęta, margrafy i grafy niemieckie, jednakowo nienawidząc Słowian, równie serdecznie nienawidzili często siebie. Obok wojny granicznej ze Słowianami, wrzały na pograniczu nieustannie wewnętrzne walki samychże Niemców, z których Mieszko I umiał korzystać, podobnie jak Chrobry.

Mieszko dbał niewątpliwie o dobre stosunki z dworem niemieckim. Nazywa go też Widukind jeszcze w r. 967, podczas drugiej walki z Wichmanem, przyjacielem cesarza, podobnie jak kilka lat wstecz nazwał Słowian z wyspy Rugji przyjaciółmi cesarza. Niektórzy uczeni sądzą nawet na podstawie tego wyrażenia, że zarówno Rugijczycy, jak w r. 967 Mieszko, byli wasalami cesarza. Wyżej już wyjaśniliśmy naturę pierwszego układu Ottona z Mieszkiem, zawartego za pośrednictwem Gerona. Mieszko istotnie uznał zwierzchność cesarza; ten sam jednak termin — „amicus” dowodzi, że stosunek był nie wewnętrznej, lecz zewnętrzno-dyplomatycznej natury; tyczył się więc zobowiązań księcia, a nie kraju.

Za bardzo prawdopodobne można uważać, że

pierwiastkowo przewaga Ottona I nad Mieszkiem na terenie organizacji kościelnej, zależności biskupstwa poznańskiego od Magdeburga, zatwierdzenie przez cesarza w godności zarówno Jordana jak Ungera, prowadziły w zakresie faktycznych stosunków do urabiania się poglądów niemieckich pisarzy, patrzących na Mieszka, jako księcia poddanego na równi z książętami weleckimi czy czeskimi, i rozszerzających tę zależność także na terytorjum polskie.

Uwzględnić dalej należy pewnego rodzaju rywalizację między Ottonem a jego własnymi książętami i grafami. Ottonowi wystarczało, gdy książęta słowiańscy uznawali jego władzę; nie wystarczało to książętom niemieckim, którzy widzieli w Słowianach naturalnych ich poddanych i barbarzyńców. Otton I zresztą niewątpliwie świadomie posługiwał się temi prądami i starcia książąt niemieckich ze słowiańskimi były mu przeważnie na rękę.

Nie odnosi się to oczywiście do wspomnianej przed chwilą ponownej wyprawy Wichmana na Mieszka w końcu r. 967. Trudno jednak orzec, czy nie działał on w porozumieniu z którym z następców Gerona. Sojusznicy słowiańscy Wichmana są teraz wyraźnie nazwani przez kronikarza. Są to ci Wielunianie nadodrzańscy, których domyślaliśmy się również w latach 962—963. Nieudała wojaczka z księciem Hermanem w służbie książąt Obodryckich zmusiła Wichmana do ucieczki do Wielunian. Zdecydowano wyprawę na Mieszka, „przyjaciela” cesarza. Obok Wielunian działali Jomsborczycy i Harald duński. Mieszko uczuł się zagrożony i posłał do Bolesława Pobożnego czeskiego posłów z prośbą

o pomoc. Bolesław przysłał mu dwa oddziały jeźdźców. Wichman o tem nie wiedział i wdał się w walkę z wysłaną naprzód przez Mieszka piechotą. Sam Wichman brał udział w bitwie na koniu, w ciężkiem pełnem uzbrojeniu. Gdy piechota polska zaczęła się z umysłu cofać, Wichman posunął się za nią dość daleko. Wówczas wystąpili jeźdźcy czescy i odcięli odwrót jemu i towarzyszącym mu Słowianom.

Wichman, korzystając z konia, chciał uciekać; towarzysze jednak obsypali go zarzutami, że ich zostawia na pastwę losu. Wówczas Wichman zsiadł z konia i bronił się przez cały dzień, poczem za nastaniem nocy, zaczął uciekać. Zmęczony, znalazł chwilowe schronienie w jakiejś zagrodzie. Tu go dopadł oddział Mieszkowy. Wezwano go do oddania oręża, czego jednak Wichman odmówił, obiecując oddać go bezpośrednio w ręce Mieszka. W trakcie tych sporów wywiązała się walka. Dopiero teraz, śmiertelnie już znużony, a może i ranny, oddał Wichman miecz ze słowami: „weź ten miecz i odnieś go swemu panu; niech go on odeśle jako znak zwycięstwa cesarzowi swemu przyjacielowi. Niech cesarz się cieszy z upadku wroga, lub niech opłacze krewnego.”

Widukind dodaje: „Poczem zwrócił się Wichman ku wschodowi, modlił się przez czas jakiś w ojczystym języku do Boga, i wyzionął ducha. Tak zmarł Wichman i prawie wszyscy, którzy podnoszą oręż przeciw twemu ojcu” (Ottonowi I). Bitwa miała miejsce 22 września 967 r. Mieszko rzeczywiście odesłał miecz Wichmana cesarzowi. Jakkolwiek cesarz życzył sobie dalszej walki z Redarami i Pomorzanami—księżęta sascy nie zgodzili się na to, może obawiając

się wzrostu potęgi Mieszka, przedewszystkiem jednak ze względu na grożące niebezpieczeństwo wojny duńskiej. ⁴¹⁾

Główną podstawą poglądu, dotyczącego częściowej terytorjalnej przynależności Polski do Niemiec, stanowi opowieść Dytmara o wyprawie wojennej Hodona, margrabiego Łużyckiego, na Mieszka w r. 972. Rozpatrzmy naprzód przebieg wyprawy, do której nie miał Hodo formalnego upoważnienia ze strony cesarza, jakkolwiek cesarz mógł o niej wiedzieć.

Przypuszczać należy, że Hodo przeprowadził się przez dolną Odrę; marsz ten ułatwił mu współnik wyprawy Zygfyrd, ojciec kronikarza Dytmara, brat późniejszego margrafa Magdeburga, Lotara. Przeprowadziwszy się, zmierzali ku dolnej Warcie, skąd prawdopodobnie zawrócili. Pod Cydyną (Zehden) na prawym brzegu Odry dnia 24 czerwca dopadł Niemców Cidebur - Czycbor, brat Mieszka. Wywiązała się zacięta bitwa, początkowo pomyślna dla Hodona. Skończyła się jednak stanowczą klęską Niemców. Hodo z Zygfyrdem zdołali uciec; natomiast rycerzy poległo wielu.

Z przebiegiem tej wyprawy łączy się wspomniany pogląd, stwierdzający prawo - publiczną przynależność części posiadłości Mieszka do Niemiec — posiadłości Mieszka, co nie oznacza jeszcze Polski, w jej pojęciu od Odry do Wisły. Styl Dytmara jest jednak zawikłany i może być podstawą innego tłumaczenia, któregośmy się trzymali, kreśląc przebieg wyprawy. Formalne i dosłowne wyrażenie Dytmara upoważnia rzeczywiście do rozumienia, że Hodo „zebrawszy wojska, napadł na Mieszka wierne-

go cesarzowi płacącego trybut aż po Wartę.“ Szyk jednak tego zdania nie jest prosty i dlatego, skoro nigdzie niema dowodu, by Warta tego rodzaju granicę stanowiła — lepiej przyjąć, że nastąpiło przestawienie wyrazów, a Warta oznaczała nie granicę trybutu, lecz kres niefortunnej wyprawy Hodona. Jest to oczywiście tylko przypuszczenie. Jeżeli filologicznie nie da się ono żadną miarą uzasadnić, to i wówczas nie może być mowy o linii Warty, jako granicy trybutu od zachodnio-południowej strony; wchodziła by wówczas w grę Warta, jako granica od zachodnio-północnej strony ⁴²).

Zważmy, że Mieszko we wspomnieniach nekrologicznych nazwany jest przeważnie grafem (comes), wyjątkowo margrafem. Roczniki niemieckie nazywają go księciem Słowian. Widukind zaś królem. Polacy pod własną nazwą nie są znani. W streśczeniu bulli Jana XV, papież nazywa Mieszka sędzią (iudex), a żonę jego Odę — senatorką (senatrix). Wszystkie te tytuły, analogicznie do tytułów przyznawanych w swoim czasie Świętopełkowi morawskiemu, lub Emmie z Bremy, bratowej księcia saskiego, a żonie grafa, lub analogicznie do tytułu żony archonta, jak tytułowano Olgę ruską w Bizancjum, wskazują, że dokumenty oficjalne niemieckie i rzymskie widziały w Mieszku I coś niższego od księcia, korzystającego z pełni uznanych praw.

Łączyła się z tem pewna dyplomatyczna zależność od margrafów, czego dowodzą formy zewnętrznego uszanowania, okazywane przez Mieszka margrafowi Hodonowi. Wybitny udział i interesy, jakie Mieszko ma na zachód od Odry i na północ od Warty, pozwalają przypuścić, że Mieszko posia-

dał pewne lenna niemieckie po za właściwą granicą Polski, o które w szerszym zakresie (Łużyce i Miśnię) dobijał się skutecznie później Chrobry, godząc się na wszelkie hołdy i trybuty. Lenno Mieszka mogło leżeć nad górną Sprewją, a mogło je stanowić Pomorze nadodrzańskie.

Późniejsze wiadomości z czasów Ottona III stwierdzają zależność od cesarza, ponawianą z zasady przy zmianie tronu. W latach 973 i 983 Mieszko bierze udział w zjazdach książąt niemieckich, odbywanych z powodu walki o tron niemiecki. Obok niego zjawiają się również książęta czeski i obotrycki. W r. 986 bawi Mieszko na wyprawie niemieckiej na Lutyków; składa Ottonowi III hołd. O terytorjum niema mowy: są jednak wielkie dary, wśród nich — wielbłąd.⁴⁴⁾

Wracamy do wyprawy Hodona i jej konsekwencji. Nie można powiedzieć, by klęska Hodona nie wywarła ujemnego dla Mieszka wrażenia na Ottonie I, przebywającym wówczas we Włoszech. Gdy cesarz na Wielkanoc następnego roku zjechał do Kwedlinburga, kazał się tłumaczyć nietylko Hodonowi, ale i Mieszkowi. Być może, że Hodo nie znalazł łaski za tę wyprawę. Cesarz jednak asekurował się przeciw Mieszkowi. Nieufność Ottona mogła być podyktowaną niedowierzaniem co do stanowiska wobec Ottona II, i zachowania się po przewidywanym już zgonie cesarza. Posądzano go już wtedy o knowania z Henrykiem bawarskim. Zanotować również należy obecność posłów ruskich w Kwedlinburgu. Byli to prawdopodobnie posłowie Jaropełka. Obecność ich nie mogła jednak być miłą Mieszkowi,

czujnemu jak jego następcy, na wszelkie zetknięcie Niemiec z Rosją.

Przeszedł wówczas Mieszko wielkie upokorzenie. Na dwór cesarski musiał wysłać siedmioletniego Bolesława jako zakładnika. Ojciec drżał niewątpliwie o losy syna; znany bowiem był los tego rodzaju zakładników, zwłaszcza gdy się dostawali w ręce wrogie rodzicom: jak np. w XII w. syn Jaksy z Braniborza. Asekurował się więc i Mieszek. Może za pośrednictwem siostry, Dąbrówki, Młady, przebywającej w Rzymie, posłano włosy Bolesława do Rzymu, do papieża Jana XIII, jako symbol uległości wobec papieża i proszono go o opiekę nad zakładnikiem, któremu na szczęście nic się nie stało.⁴⁵⁾

Śmierć Ottona I otwiera nową fazę stosunków Mieszka z Niemcami. Jakkolwiek Otto I zostawił niewątpliwego następcę w osobie dorosłego już Ottona II, Henryk Kłótnik bawarski, bratanek Ottona I, a brat stryjeczny Ottona II, wystąpił z pretensjami do tronu. Trudno osądzić, co w tym wystąpieniu księcia było odziedziczonych pretensyj jeszcze po jego ojcu, co zaś należało tłumaczyć stanowiskiem samych Bawarów, niepokodzonych jeszcze z przewodniem stanowiskiem Sasów.

Prawdopodobnie jednak sam Otto II wywołał niezadowolenie Henryka zarządzeniami, hamującymi swobodę ruchów tego księcia. Księstwo szwabskie, dotąd pozostające w ręku przyjaciela rodziny książąt bawarskich, oddał Otto bratankowi swemu Otto-

nowi, synowi Ludolfa, wzmocnić również stanowisko Bertholda, założyciela marchji wschodniej. Henryk dzięki pomocy oddanego zupełnie jego rodzinie Abrahama, biskupa Fryzyngeskiego, stworzył potężną koalicję przeciw Ottonowi II, w której znaleźli się Bolesław czeski, Mieszko polski. Równocześnie i Harald duński zagroził ponownie Saksonji. Wywiązał się stąd szereg walk. W Niemczech samych stanowisko Henryka nie było mocne. Ruchawka, a nie wojna właściwa, została szybko opanowana, Henryk utracił narazie księstwo, oddane Ottonowi księciu szwabskiemu. Wówczas to utworzono księstwo Karyntji, osłabiając na stałe znaczenie Bawarii.

Nie tak łatwo jednak poszło z Czechami i z Polską. Otto II parokrotnie wyprawiał się na Czechy; wyprawa w r. 977 skończyła się niepowodzeniem cesarza. Mimo to w r. 978 doszło na zjeździe w Kwedlinburgu do ugody między Czechami i Ottonem.⁴⁶⁾

Źródła milczą o tych specjalnych przyczynach, które skłoniły Mieszka do związania się z Henrykiem i wystąpienia przeciw Ottonowi. Nie ulega jednak wątpliwości, że motywy te były, i tkwiły nie tyle w stosunkach niemieckich, i czeskich, ile w polsko-niemieckich, odpowiadając ściśle interesom Mieszka. Dowodem tego przebieg wydarzeń.

Już sam dwór i otoczenie Ottona II, w którym Hodo, znany z wydarzeń 972, odgrywał wpływową rolę, nie pozwalały Mieszkowi zbliżyć się do Ottona II; to był grunt, na którym mogły się przyjąć intrygi Henryka bawarskiego i jego doradców, z których wymieniamy jeszcze następcę św. Udalryka biskupa Henryka w Augsburgu, krewnego bawarskiego księ-

cia. Opisany wyżej wypadek Mieszka i kult, jakiego dał dowód wobec św. Udalryka, stwierdzają, że z Augsburgiem łączyły go mocne nici, prawdopodobnie w okresie konfliktu z Ottonem. Konflikt ten trwał długo, dłużej niż bawarskie i czeskie działania przeciw Ottonowi, i przeciągnął się aż do r. 979—980.

Głębsze zatem przyczyny odpowiadające zasadniczej naturze późniejszych walk polsko-niemieckich, stanowiły podłoże stanowiska, jakie Mieszko II zajął wobec Ottona.

Niestety, źródła dają nam wyraźne wiadomości jedynie o początku scysji, przypadłej zatem na r. 974 i o jej zakończeniu w formie nowego układu i nowego ślubu Mieszka. Długi okres lat sześciu od 974—979 oświetlają wiadomości bardzo niejasne i mętne.

Wprost za nieprawdopodobny należy uważać przekaz źródeł duńskich, mówiących, że podczas wyprawy Ottona II na Szlezwik, pośpieszył im z pomocą ów „Buryśław” król słowian, którego nauka dzisiejsza identyfikuje z Mieszkiem. Jeśli nawet podczas tej walki niemiecko-duńskiej Mieszko I występował przeciw Haraldowi, to wynikało to ze stosunków polsko-duńskich, miało na celu wyciągnięcie korzyści w obliczu ciężkiej sytuacji Haralda i Ottona; o bezpośrednim współdziałaniu z cesarzem nie było mowy.

Już w r. 975 Mieszko walczył z Ottonem II, i to z powodzeniem. Nie wiemy jednakże, na jakim terenie walka się toczyła. Pochodzenie samo tej wiadomości jest późne i niepewne, i niepewny komentarz, jakoby Mieszko oderwał wówczas Polskę od cesarstwa. Gdyby dalsze badania wykazały, że przecie wiadomość polega na starym zaginionym źródle,

wówczas byłaby to pierwsza wogóle wzmianka o „gens Polimiorum”, czyli o polskim ludzie, i o Polakach, stale nazywanych Polanami.

Dopiero po załatwieniu nieporozumień z Czechami mógł Otto pomyśleć o Mieszku, jakkolwiek wniosek ten wskutek charakteru źródła ma znowu znamiona tylko prawdopodobieństwa, a nie pewności. W r. 979 szła w listopadzie i w grudniu z Magdeburga pierwsza wogóle znana wyprawa cesarska na Polskę, pod przewodnictwem Ottona II. Walka toczyła się daleko od bezpośredniej granicy niemieckiej, zatem prawdopodobnie na ziemiach polskich, może nad Odrą, u jej głośnych później przepraw. Cel wyprawy stanowiło upokorzenie Mieszka, konieczne ze względu na autorytet Ottona wobec Henryka bawarskiego i jego zwolenników. Mogły przytem odgrywać rolę interesy Hodona, jako margrabiego Marchji wschodniej, mogło już wówczas iść o zdobycie dla Hodona kraju Mieszka. Otto nie miał jednak szczęścia. Wczesna zima zmusiła go do odwrotu. Walki jednak musiały być zacięte, a może Mieszko wślad za cesarzem najechał i spustoszał marchję, w rękach bowiem polskich znalazło się wówczas sporo niemieckich niewolników.

Źródła niemieckie przemilczają tę wyprawę. Kto wie jednak, czy owa wiadomość z r. 975 nie mieści się z tym rokiem wyprawy Ottona z r. 979. Wspomina o niej przygodnie źródło z Cambrai, skąd poselstwo bawiło wówczas w Pöhlde, kronikarz zatem był dobrze poinformowany o wyprawie cesarskiej⁴⁷).

Przebieg i zakończenie jej oznaczały dla Mieszka wielki sukces, gruntujący stanowisko wobec Niemiec, a może i wobec Czech. Jeżeli dotąd Mieszko

szedł zgodnie z Czechami, to od r. 979 zmienia się ten układ stosunków, mniej zapewne pod wpływem zgonu Dąbrówki, jak okoliczności. Często odtąd w dziejach Polski pierwotnej miało się powtarzać zjawisko, że książęta po zgonie króla niemieckiego nie uznawali przez czas dłuższy jego następcy, trzymając stronę pretendentów. Przeciwiństwa były wyrównywane albo przez walkę, albo zależnie od układu z bliskimi Polsce książętami niemieckimi. Tak było za Mieszka w latach 973 i 983. Chrobry także robił trudności, czy Henrykowi II, czy Konradowi II, chociaż przytem podnieść należy, że Henryk II działał wobec niego niełojalnie. Następcy pierwszych Piastów szli przeważnie ich śladem.

ROZDZIAŁ V.

Czasy od r. 979—992. Śmierć Dąbrówki. Małżeństwo z Odą i pokój z Niemcami. Wyprawy na Słowian. Polityka branniborska. Dzielnica Chrobrego. Wojny z Weletami. Przebiorzenia społeczne. Zabiegi o koronę królewską. Podział kraju i wyznaczenie następcy. Pochodzenie książąt pomorskich. Śmierć Mieszka. Charakterystyka.

Niestałość polityki Ottona II, przeniesienie ponowne punktu ciężkości działań do Włoch zadecydowały o utrwaleniu sukcesu Mieszka z r. 979. Na ten okres przypada śmierć Dąbrówki, zmarłej w latach 977—978. Tradycją głosi, że została ona pochowana w katedrze gnieźnieńskiej, co rozumieć można w ten sposób, że złożono później tutaj jej zwłoki, może za czasów Chrobrego. Zarówno w Polsce jak w Niemczech zostawiła ona najlepszą pamięć, i słusznie może być ona uważana za apostołkę chrześcijaństwa. Chrobrego odumarała młodo w wieku lat 10—11; mogła jednak wyrzucić pewien wpływ na ukształtowanie jego charakteru. Na podkreślenie zasługuje raz jeszcze przeciwieństwo tradycji o Dąbrówce w Polsce, Niemczech i Czechach. Dla Dytmara Dąbrówka odznaczała się dobrocią odpowiadającą znaczeniu

imienia (Dobrawa). Dla Kosmasa była pełną rozmaitych przywar.

Nowe małżeństwo Mieszka ma podobnie jak ślub z Dąbrówką znaczenie ściśle polityczne i przypada na koniec wojny, jako warunek i gwarancja układu pokojowego. Najprawdopodobniej zatem Oda wyszła za Mieszka w r. 979, lub najpóźniej na początku 980. Dytmar mówi wyraźnie, że małżeństwo było koniecznością „dla zbawienia ojczyzny (saskiej) i umocnienia potrzebnego pokoju”. Przepuszczać zatem można, że rolę pośrednika w zawarciu pokoju między Mieszkiem a Ottonem II odegrał Teodoryk czyli Dytryk margrabia saski z Magdeburga. Zapośredniczył pokój niewątpliwie dla Mieszka korzystny, a na małżeństwie zarabiał oczywiście sam pośrednik, krewniąc się z potężnym księciem słowiańskim. Jak dalece mu na tem zależało, wynika stąd, że córkę swą, zakonnicę w klasztorze św. Wawrzyńca w Kalbie nad Mildą, odebrał stamtąd i wydał za Mieszka wbrew woli biskupa Halbersztadtu Hilliwarda, popartego przez innych biskupów. Dytmar chwali ją bardzo i podnosi, że uzyskano zwrot wielu jeńców (oczywiście niemieckich); wielu więźniów uzyskało wolność. Dytryk miał jeszcze syna Bernarda, który znacznie później (w r. 1009) został margrabią, i dwie córki, Matyldę za słowiańskim księciem Przybysławem i Matyldę za znanym grafem Dedi z rodu Wetyńów. Daty tych małżeństw przypadają prawdopodobnie na czas przed r. 989. Politycznie małżeństwo to było dla Polski korzystne. W parę lat później — koło r. 984, Mieszek, żeniąc swego siedemnastoletniego wówczas Bolesława po raz pierwszy, wybrał mu

na żonę córkę krewniaka Dytryka, Rygdaga, margrabiego Miśnji, ponieważ może i dlatego, by najstarszego syna związać koligacjami z rodziną macochy.

Czy pokój zawarty przez Dytryka z Mieszkiem odpowiadał w istocie życzeniom Ottona II, osądzić niełatwo. Mógł Dytryk, korzystając z nieobecności Ottona II, działać w dużej mierze na własną rękę. Dalsze dzieje lat 983—985 pouczają, że Dytryk stracił łaski dworu cesarskiego. Natomiast za rzecz zrozumiałą wolno przyjąć, że śmierć Dąbrówki i małżeństwo z Odą wpłynęły na oziębienie dotychczasowych stosunków polsko-czeskich. Być może, że samo małżeństwo z Odą było już następstwem poróżnienia Polski i Czech⁴⁸⁾.

Śmierć Ottona II w r. 983 wywołała nowe poruszenie umysłów i spowodowała nawet chwilowe zbliżenie Polski i Czech. Henryk bawarski opanował osobę małoletniego Otona III, będącego już koronowanym królem, i sam sięgnął po koronę. W pierwszej chwili udało mu się zjednać panów saskich, i dzięki nim, także Bolesława czeskiego, Mieszka polskiego i Mściwoja obodryckiego. Książęta ci wzięli udział na Wielkanoc 984 w zjeździe w Kwedlinburgu i zawarli układ z Henrykiem. Ta pomyslna dla Henryka konjunktura przeminęła jednak szybko. Zresztą wobec samego Dytryka Henryk bawarski był usposobiony nienajlepiej, co też wywołało natychmiastowy zwrot Dytryka i książąt saskich ku cesarzowej Teofano, broniącej praw syna. To samo uczynił i Mieszko. Mściwoj obodrycki pozostał na uboczu. W r. 985 Mieszko bierze już udział w wyprawie cesarskiej na Słowian. Nie jest wykluczonem, że ta

wyprawa była skierowana przeciw Bolesławowi czeskiemu, który wprawdzie także uznał Ottona III, ale sprzyjał Henrykowi bawarskiemu, a korzystając z niemieckich zamieszek, opanował właśnie wtedy, w końcu r. 984 Miśnię, własność teścia Chrobrego Rygdaga.

W r. 985 obydwaj koligaci niemieccy Mieszka umierają. Dytryk, teść Mieszka, stracił stanowisko już przedtem, co pozostawało w związku z ruchami wśród Weletów. Pierwsze miejsce wśród margrafów zajmuje teraz Ekkehard, syn Guntera. Otrzymuje on marchję miśnijską i rodzaj delegatury cesarskiej. Był on bratem przyrodnim Gunzelina, znanego z czasów Chrobrego, „brata” Chrobrego (przyrodniego?). Ekkehard zdobył sobie wpływ o wiele większy od Dytryka. Był zaś niebezpiecznym głównie dla Czech, które stale utrzymywały przyjazne stosunki z Lutykami.

Wspomniane już parokrotnie wrzenie wśród Weletów (od r. 983) wywierało ogromny wpływ na konsolidację przyjaźni polsko-saskiej, zwłaszcza wobec dwuznacznego stanowiska Czech wobec Niemiec i Polski.

Właśnie w ostatnich siedmiu latach życia Mieszko przedsięwzię z Niemcami liczne wyprawy na Słowian nadłabskich, Weletów i Obotrytów. Wyprawiał się już w r. 985 na Słowian, przez których można jednak rozumieć i Czechów, i Miśnię jako przedmiot walki. Lata 986—987 znowu przyniosą wyprawy. W związku z niemi stoi wojna czesko-polska z lat 989—990, o której jeszcze niżej. Niemcy nie mogli się uskarżać na brak pomocy z Polski. Ro-

la Ekkeharda mogła być obłudną. Sama jednak cesarzowa Teofano okazywała Mieszkowi prawdopodobnie życzliwe poparcie.

Wypadki lat 983 i następnych, powstanie Węletów i przewlekłe zamieszki na terytorjach nadłabskich interesowały Polskę nie tylko ze względu na chrześcijaństwo i stosunek do Niemców. Wchodziły w grę interesy rodzinne i niejasne związki Polski z krajami leżącymi nad Sprewją.

Bunt Słowian w r. 983 wywołał upadek teścia Mieszka, margrabiego Teodoryka (Dytryka), a stało się to prawdopodobnie w następujących okolicznościach. Teodoryk w ogóle uchodził za sprawcę i winowajcę tych poruszeń weleckich. Źródła niemieckie podnoszą jego małoduszność, połączoną z szaloną nienawiścią do Słowian. Księżciu saskiemu miał odradzać wydanie siostrzenicy za mąż za księcia obodryckiego, jakkolwiek książę ten brał udział w wyprawach cesarskich do Włoch, a orszak jego bił się dzielnie i poniósł ogromne straty.

Tłumaczenie to nie bardzo przekonywuje. W interesie Teodoryka nie leżało poprostu, by książę saski koligacił się z książętami słowiańskimi. Była to poprostu intryga, pozorowana tem tylko, że „krewnej księcia nie należy oddawać psu”. Sam Dytryk-Teodoryk był przecież teściem Mieszka, a druga jego córka, Matylda, wyszła jeszcze przed r. 983 za Przybysława, prawdopodobnie księcia braniborskiego, może potomka Tugumira, który w r. 929 poddał Branibórz i siebie Niemcom. Przybysław jednak niedługo zginął, a po jego śmierci Branibórz stał się widownią prawdziwej anarchji, w której podały sobie ręce nienawiść lutycka, bardzo jednak krótkowzrocz-

na, do Niemców, z intrygami niemieckimi, przyczem Niemcy i Weleci posługiwali się wzajemnie zdrajcami.

Otóż po śmierci Przybysława podwładny Dytryka, niejaki graf Kizo, zbiegł od niego do Braniborza, pozornie wbrew woli margrafa, i opanował Branibórz, żeniąc się z ową Matyldą. Krok Kizona był samowolny i nie leżał w interesie cesarskim. Dworowi bowiem cesarskiemu zależało na utrzymywaniu pokoju. Po Przybysławie została rodzina, może synowa i męscy krewni. Dynastowie słowiańscy w Braniborzu utrzymali się później jeszcze przez półtora wieku. Teodoryk tymczasem, jak każdy margraf, jak książęta sascy w stosunku do Obodrytów, dążył za wszelką cenę do unicestwienia odrębności książąt braniborskich.

W tych warunkach nastąpiło usunięcie Teodoryka z urzędu; zmarł on, jak wspomnieliśmy, w r. 985. Kizo zabiegał później o odzyskanie łaski cesarskiej, poddał się cesarzowi; tymczasem Branibórz wraz z Matyldą wpadł w ręce niejakiego Boliluta, rycerza weleckiego, przedtem zaufanego Kizona.

Wyprawiając się w r. 991 pod Branibórz, Mieszko współdziałał prawdopodobnie przy restytucji tułtejszych książąt słowiańskich, może dzieci Przybysława, siostrzeńców Ody, a może dalszych jego krewnych. W tym ostatnim wypadku nie możnaby wykluczać ewentualności, że nieznanymi Dobromir, ojciec Emnildy, żony Chrobrego, jeśli nie był księciem milczańskim, mógł być bratem Przybysława, pretendentem do Braniborza ⁴⁹⁾.

Drugie małżeństwo Ody, oprócz strony dyplomatycznej, posiadało duże znaczenie dla stosunków

BIBLIOTEKA

Wydawnictwo Sztetynskie - Włocławek

na dworze Mieszka, w jego rodzinie i wewnątrz kraju. Mieszko miał bowiem z pierwszej żony rodzinę, na której czele stał, naturalnie, syn najstarszy Chrobry. A gdy później przyszło do drugiego małżeństwa, mniej więcej około r. 984, trzeba było pomyśleć o jego zaopatrzeniu. Wydzielił mu zapewne Mieszko ziemie, na których pod władzą ojca miał sprawować bezpośrednie rządy. Kraków i wschodnia część Śląska — byłyby to punkty, któreby się prosiły o naukowe przyznanie ich Bolesławowi, jako surogatu dzielnic. Źródła milczą wprawdzie o tem, stosunki jednak na Rusi i w samych Niemczech do przypuszczenia takiego upoważniają.

Próbowała zresztą Oda zbliżyć się do Chrobrego, o czem świadczy ożenienie go z córką Rygdaga. Gdy jednak Rygdag umarł, małżeństwo straciło polityczną wartość, a Chrobry sam był prawdopodobnie tym, który naglił o rozwód. Małżeństwo z Węgierką — także było nietrwałe, i trzecie z kolei małżeństwo Chrobrego z Emnildą, córką nieznanego Dobromira, świadczyłoby, że stosunki rodzinne na dworze książęcym nie dały się ustalić. Małżeństwo z Emnildą oddalało Chrobrego od Ody, jej rodziny, a może i od samego ojca. To trzecie małżeństwo usamodzielniało wysoce rodzinę Chrobrego wobec rodziny ojca. Ferment w domu książęcym niewątpliwie istniał.

W świetle tych stosunków nie może być obojętnem bliskie pokrewieństwo, w jakim stał Chrobry wobec Bolesława Pobożnego, ks. czeskiego. Był to przecież jego rodzony wuj, co w wiekach średnich zawsze miało znaczenie, gdy szło o wywoływanie intryg w krajach sąsiednich. Ten czeski wpływ nie

przyczyniał się zatem do uzdrowienia stosunków na dworze polskich książąt — jakkolwiek niema dowodów, by Czechom udało się kiedykolwiek przeciągnąć Bolesława Chrobrego na swoją stronę. Chrobry jednak w tym czasie (od r. 985—990) miał już dwóch synów, Bezpryma i Mieszka, późniejszego swego następcę, i niewątpliwie dążył do zabezpieczenia swych praw wobec przyrodnych braci.

Być może, że Bolesław czeski liczył się z możliwością przeciągnięcia syna Dąbrówki na swą stronę, gdy co najpóźniej w r. 989, a może wcześniej, rozpoczął z Mieszkiem walkę, mającą stanowić odwet za utracone przed ośmiu laty Morawy. Pragmatycznie walka ta da się również związać z niepewnością położenia we wschodnich Łużycach, a zwłaszcza w Milsku.

O wojnie tej mówi Dytmar. Nie wspomina o jej początkach. Na początki rzucałby może światło fakt, że w r. 989 św. Wojciech po raz pierwszy opuścił Pragę. Ścisły związek stosunku biskupa do Bolesława Pobożnego ze stanowiskiem książąt libickich do tegoż księcia pozwala na przypuszczenie, że tym razem może ci krewni św. Wojciecha przechylali się na stronę Mieszka. Byłby to zatem pierwszy ślad, wprawdzie bardzo nikły, związków św. Wojciecha z Polską⁵⁰).

Opowieść Dytmara o wojnie polsko-czeskiej odśladania już jeden z końcowych jej epizodów, niezwykle ciekawy, barwny.

Dytmar opowiada: „W tym czasie Mieszko i Bolesław szkodzili sobie nawzajem, będąc zwaśnieni. Bolesław przyzwał na pomoc Lutyków, wiernych zawsze jemu i jego rodzicom. Mieszko odwołał się

do pomocy cesarzowej. Cesarzowa bawiła wówczas w Magdeburgu i wysłała Gizylera arcybiskupa, Ekeharda (margrabiego Miśnji), Esikona, Binizona (obydwaj grafy z Merseburga) z ojcem swoim i jego imiennikiem (pierwszy z Walbeck, drugi z Nordheim), z Brunonem i Odonem (grafem ze Stade?) i wieloma innymi. Wyruszyli oni z czterema legjami ku okolicy Selpuli (nad górną Sprewją, między Odrą, a Nissą). Tu zasiedli wedle błota, przez które ciągnął się długi most. Podczas nocnej ciszy jeden z towarzyszy Willona, który poprzedniego dnia, pragnąc obejrzeć swoją posiadłość, został pojmany przez Czechów, uciekł i pierwszy zawiadomił o niebezpieczeństwie Binizona. Pod wpływem przestrogi Binizona nasi szybko powstawali, wysłuchali mszy z nastającym rankiem — jedni stojąc, inni siedząc już na koniach. O wschodzie słońca wyszli z obozu, ciekawi, jak się skończy walka.

Wówczas, 13 lipca, nadszedł Bolesław w szyku bojowym; z obydwóch stron byli wysłani posłowie. Ze strony Bolesława niejaki rycerz, imieniem Slopan, przystąpił do naszych szyków, i po powrocie był pytany przez pana (Bolesława), jakie to wojsko, czy można z niem walczyć, czy nie. Otoczenie bowiem Bolesława namawiało go, by nikomu z naszych nie pozwolił ujść żywcem. Slopan tak oświadczył. Wojsko to małe jest co do ilości, jakości jednak najlepszej i całe w żelazie. Możesz z nimi walczyć. Jeżeli jednak zwyciężysz, tak się osłabisz, że nie unikniesz ścigającego cię wroga Mieszka, a w Saszach będziesz miał wrogów na wieki. Zaś, gdy będziesz pobity, koniec z tobą i z całym twojem królestwem.

stwem. Nie pozostanie bowiem żadna nadzieja na opór, ponieważ wróg okrąża cię ze wszystkich stron.

W tego rodzaju rozmowach uspokoił się gniew jego. Zawarto pokój (Czechów z Niemcami—raczej zawieszenie broni), poczem Bolesław zwrócił się do książąt naszych, by ci, co przybyli z nim walczyć, podążyli z nim do Mieszka i pomogli mu w odzyskaniu jego rzeczy (posiadłości). Nasi to pochwalili. Gizyler arcybiskup z Ekkehardem, Esikonem i Binizonem ruszyli z Bolesławem, reszta zaś w pokoju wracała do domu.

Z nastaniem zmierzchu odebrano wszystkim (oręż) i natychmiast po złożeniu przysięgi oddano.

Bolesław z naszymi przybył nad Odrę. Wysłałno posła do Mieszka, by oznajmił, że Bolesław ma w swej władzy jego sprzymierzeńców. Jeżeli odda zabrane mu królestwo, pozwoli im (Niemcom) odejść całym; jeśli nie, wszystkich zgubi. Mieszko na to tak odpowiedział. Jeżeli król zechce odzyskać ich całych, lub porzucić zgubionych — jego wola. On (Mieszko) jednak nie chce dla nich niczego stracić. Gdy to Bolesław usłyszał, co mógł w okolicy złupić i spalić, nasi jednak wszyscy ocalili.

Wróciwszy (z nad Odry), miasto jedno zdobył i oddał je, jakkolwiek mieszczanie nie stawiali oporu, wraz z panem miasta Lutykom na ścięcie. Lutyicy ofiarowali natychmiast tę objętą bogom opiekuneczym, poczem zaczęto radzić o powrocie.

Bolesław, wiedząc, że nasi bez jego pomocy nie mogą wracać do domu ze względu na Lutyków, puścił ich o zmierzchu, nagłąc do pośpiechu. Gdy się o tem dowiedzieli Lutyicy, starali się zorganizować pościg, tłumnie za nimi goniąc. Bolesław zaledwie

ich uciszył przemową: Uważajcie — wy, którzyście przybyli tutaj z pomocą dla mnie, byście spełnili to dobre, coście zamierzeli. Wiedźcie, że nie zniosę w życiu, by ci ucierpieli co złego, którym dałem wiarę i odpuściłem w pokoju. Nie jest dla nas ani honor, ani rada, dotychczasowych przyjaciół i powiernych czynić otwartymi wrogami. Wiem, że między wami (Niemcami i Lutykami) panuje wielka nieprzyjaźń; na zemstę przyjdzie jednak dla was czas o wiele sposobniejszy.

Uspokojeni taką perswazją Lutyicy zostali zatrzymani dwa dni przez Bolesława i odeszli po odnowieniu starego przymierza. Wówczas ci niewierni, którzy byli w pościgu za naszymi, wybrali dwustu rycerzy. Doniesiono nam o tem odrazu przez pewnego towarzysza grafa Hodona. Przyspieszając ucieczkę — przybyli cało do Magdeburga, a wrogowie pracowali napróżno".⁵¹⁾

Z opowieści Dytmara wynika, że Bolesław czeski w związku z Weletami napadł na Polskę. Terytorjum najazdu stanowił kraj Milczan i Słupian nad Odrą. Mieszko odwołał się o pomoc do cesarzowej Teofano, pomoc jednak była za małą i zawiodła. Orszak zbrojny bowiem, towarzyszący posłom, został w drodze do Mieszka otoczony przez Czechów, zmuszony do wydania broni, zresztą przy zachowaniu honorów rycerskich, i do powrotu do Magdeburga wśród największych niebezpieczeństw, grożących Niemcom od Weletów. Jedyne tylko sami posłowie mogli towarzyszyć Bolesławowi w dalszym pochodzie nad Odrę — i tu znowu przez gońców, a nie osobiście, skomunikować się z Mieszkiem, broniącym przeprawy. Mieszko dał odpo-

wiedź hardą, hardą również pod adresem Niemców, których działanie, jakkolwiek odbywało się pod przymusem, całkiem poprawnym wobec Mieszka nie było. Być może, że Bolesław domagał się zwrotu Moraw, gdyż szło o kraj nazwany królestwem (regnum — państwo). Bolesław nie zdołał sforsować przeprawy przez Odrę. Siły Mieszka były prawdopodobnie przeważające, i Czesi zawrócili. Z opowiadania o obronie nieznanego grodu milczańskiego wynikałoby, że Milczanie trzymali stronę Mieszka. Czy gród Niemcza był tym grodem—trudno sądzić. Nie była to w każdym razie Niemcza śląska, lecz łużycka. Wiązały się zresztą z tą wojną i inne kwestje, a to ze względu na udział Weletów. Mogło chodzić właśnie o kraje Milczan.

O kraj ten i o Łużyce staczał przecież później zacięte walki Bolesław Chrobry. Zważmy przytem, że ta ostatnia walka Mieszka z Czechami przypada z jednej strony na okres zaślubin Chrobrego z Emnildą, córką nieznanego księcia Dobromira, z drugiej strony wiadomo, że w tym samym czasie Milczanie zostają ostatecznie pobici przez Niemców. Data urodzin Mieszka II przypada na r. 990, a datę tę poprzedziły urodziny dwóch córek z Emnildy. Wolno więc przypuścić, że małżeństwo Mieszka z Emnildą — jeśli nie było samo przez się przyczyną, to przyczyniło się do pogłębienia antagonizmu między Mieszkiem I a Bolesławem.

Czy ten Dobromir nie był właśnie ostatnim księciem milczańskim? Czy kraj Milczan nie był wówczas przede wszystkim przedmiotem walki między Polakami a Czechami? Bolesław może był gotów zrezygnować z ziemi Milczan, o ile Mieszko ustąpił-

by mu Moraw? Wszystko to są naturalnie tylko pytania i wątpliwości. Można jednak uważać za prawdopodobne, że Niemcy skorzystali z walki polsko-czeskiej, by ostatecznie opanować terytorjum milczańskie, stanowiące bodaj najgłówniejsze przejście do Polski, zarówno od strony Merseburga jak Czech. Poseł niemiecki Ekkehard, syn Guntera, a przyrodni brat Gunzelina, został w tym czasie margrabią miśnijskim i on to owładnął Milczanami. W następnych latach zacieśnia się również zależność Czech od Niemiec. Gizyler, arcybiskup magdeburski, otrzymuje w r. 991 trzecią część trybutu z Czech, jaki był płacony królom niemieckim⁵²); Ekkehard zaś interwenjuje niejednokrotnie w Czechach. Powtórzyła się zatem historia Łużyczan w r. 963. Jak wówczas walka polsko-duńska, tak obecnie polsko-czeska ułatwiła Niemcom pochód ku Odrze. Na samym schyłku panowania groziła Mieszkowi walka ze strony Rusi. Równocześnie niemal był używany przez Ottona III na nową walkę z Obotrytami. Chrobry strzegł wówczas granic polsko-ruskich, a na wyprawę cesarską wysłano oddziały rycerskie, które zachowały się lojalnie wobec Niemców. Przebiegu tych wydarzeń nie znamy.

Długi szereg lat rządów Mieszka, wielkie przeobrażenia religijne i polityczne musiały się wyrazić w równie doniosłych przeobrażeniach społecznych. Źródła pisane, niestety, zupełnie o nich milczą. Za wskazówkę mogłyby służyć wykopaliska monet z tych czasów, gdyby można się na nich opierać

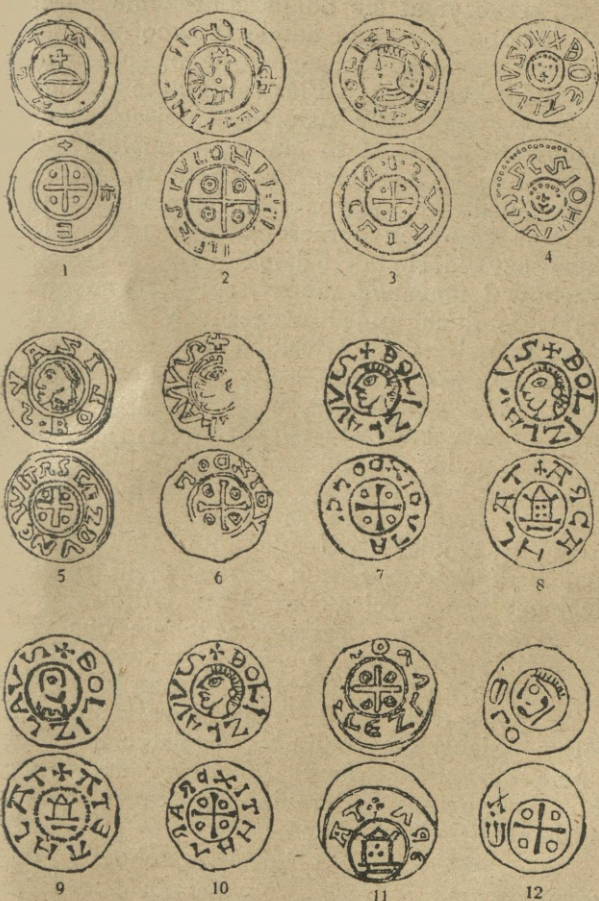
w sposób wolny od wątpliwości. Za prawdopodobne jednak można uważać, że wykopaliska te częściowo przynajmniej sięgają doby Mieszka. Stosunkowo obfity zasób monet skłania fachowych badaczy do przypuszczenia, że doba Mieszka w dziejach naszych otwiera nowy okres handlu. Po monetach arabskich z poprzedniego okresu przeważają teraz monety niemieckie, nie brak czeskich, angielskich, nawet bizantyjskich i innych. Przewaga monet niemieckich jest jednak stanowcza⁵³).

Fakt ten wskazuje, że moneta miała wartość i to nietylko w zakresie stosunków zewnętrznych, ale także i wewnętrznych, — tembardziej, że używano jej już na opłacanie danin — jak mówi Ibrahim-Ibn-Jakób. Mieszko zatem prawdopodobnie zaczął bić własną monetę, tak zwane krzyżówki.

Przyczynił się do tego i kościół. Geografia ognisk kościelnych, wcześniejszych i późniejszych, stanowi wymowne świadectwo wpływu działalności księcia z organizacją grodową i kościelną na rozwój handlu i komunikacji.

Od Lubusza nad Odrą wiodła ta jedna droga przez Poznań, Gniezno, Kruszwicę, Włocławek do Płocka. Z Krakowa wybiegał cały szereg dróg, jedna wzdłuż Wisły na Sandomierz i dalej na północ, a także na wschód na Lublin. Inna znowu wiodła z Krakowa na Sącz i Biecz ku Sanokowi i Przemyślowi. Przez Bramę Morawską i Sącz wiodły drogi na południe od Karpat. Również z Krakowa wiodła droga wzdłuż Warty ku Kaliszowi, inna znowu na Wrocław z rozgałęzieniami ku Czechom, krajem serbsko-łużyckim i dalej na Lubusz ku Pomorzu.

Rozwój kościoła, biskupstw, a zwłaszcza klasz-



Grzywówki z czasów Mieszka I i Chrobrego

torów, przyczyniał się do przeobrażenia natury samego handlu. Zarówno handel zewnętrzny jak wewnętrzny, osoba kupca wędrownego, znajdowały się pod opieką kościoła. — Pierwotny zatem handel karawanowo-rozbójniczy ustępuje miejsca stosunkom uregulowanym, opartym na poszanowaniu kupca, przynajmniej w zasadzie. Przyczyniały się do tego: umowy handlowe książęce z ościennymi władcami, oparte na zasadach chrześcijańskich. Handel z zagranicą ożywał się także dzięki temu, że kościół sam potrzebował mnóstwa rzeczy, sprowadzanych z zagranicy. W duchu pojęć ówczesnych musiano z Rzymu i z innych miast, włoskich i niemieckich, sprowadzać relikwie, księgi, szaty liturgiczne, sprowadzano także rzemieślników, umiejących budować kościoły i wyrabiać kościelne sprzęty. Wpływ ożywionego handlu z Niemcami, wpływ bicia monety, wpływy kościoła wywoływały i inne społeczne przeobrażenia, wzmacniając rezultaty, osiągnięte przez system drużyniczny. Upadał niewątpliwie wpływ prawa rodowego, zarówno w znaczeniu rodzinnem, rodzinnego współzycia, jako też majątkowym. Podaną powyżej ustawa jombsorska tchnie duchem nawskroś indywidualnym, nie znającym względów ani na krewnych po mieczu, ani na własną nawet rodzinę. W tym samym duchu oddziaływały stosunki na dworze książęcym i polityka egoistyczna księcia. Jednym słowem, stosunki społeczne przedstawiają obraz jaskrawego ścierania się prawa rodowego z wybujałym indywidualizmem.

Już wprowadzenie kościoła, choćby w najskromniejszym zakresie, wymagało wydzielenia z majątku książęcego, lub dawniej pogańsko-kapłań-

skiego, pewnej części dóbr, co do których kościół stał na stanowisku, że jest to jego własność w pojęciu rzymskim, choćby na razie tylko *de iure*, ponieważ książę długo jeszcze próbował samowolnie rozporządzać się majątkiem kościelnym.

W każdym razie pod wpływem chrześcijaństwa tworzyła się rodzina, wydzielając się z rodu, która z konieczności miała tendencje indywidualno-rodzinne także pod względem majątkowym. Nastawał koniec własności rodowej.

Ale i z innych względów dokonywało się różniczkowanie społeczne. Organizacja rodowa doznała walnego uszczerbku już przez samo wprowadzenie chrześcijaństwa. Społeczność, często w obrębie tego samego rodu, podzieliła się na zwolenników pogaństwa i chrześcijaństwa. Jedni i drudzy nie mogli żyć w obrębie tego samego rodu, czy nawet rodziny. Drogi ich rozchodziły się zupełnie, i prowadziły również do podziału i indywidualizowania majątku.

Gorliwość w zbliżaniu się do nowej wiary — zbliżała prawdopodobnie do osoby księcia. Książę, jak Jagiełło na Litwie, wynagradzał materialnie przyjmowanie chrześcijaństwa. Nie dokonywało się to, naturalnie, w drodze przywileju pisanego, działało się jednak faktycznie i masowo, wytwarzając w porównaniu do poprzedniego okresu szereg nowych społecznych nierówności i przesunięć.

Zanotować należy raz jeszcze, że byt drużyniczny za czasów Mieszka tracił pierwotną surowość i antyspołeczność. Drużynicy zakładali domowe ogniska i zajmowali się zarządkiem majątku. Niemcy na ziemiach nadodrzańskich wcześniej, już za czasów Mieszka, nadawali dobra swemu rycerstwu, cze-

go dowodem przykład towarzysza Willona, prawdopodobnie Słowianina, z wyprawy r. 990⁵⁴). Coś podobnego działo się już wówczas w Polsce.

Powtarzamy: społeczeństwo szło za księciem i jego rodziną, która już dawno zerwała z zasadą czysto rodową. Przebija się to i w ostatnich rozporządzeniach Mieszka.

Na ostatnie (989 — 991) lata Mieszka I przypada poselstwo do Rzymu, które pozostanie zawsze zagadką, o ile nie znajdą się nowe źródła. Poselstwo to wiozło śmiało instrukcje. Żądało bowiem ni mniej ni więcej, tylko korony królewskiej dla Mieszka I, prawdopodobnie z prawem dziedziczenia tejże korony nie przez Chrobrego, lecz przez najstarszego syna z małżeństwa z Odą. Wzamian za to Mieszek ofiarował papieżowi materialną możliwość utworzenia nowej diecezji w Polsce, lub też—co prawdopodobniejsze — arcybiskupstwa z siedzibą w Gnieźnie, poddając toż Gniezno wprost stolicy apostolskiej.

Wspomnieliśmy już, że na czele poselstwa stał prawdopodobnie syn Mieszka Lambert. Na stolicy papieskiej siedział Jan XV. Okoliczności sprzyjały z początku polskiemu poselstwu. Jan XV był wówczas zupełnie zależny od tego odłamu arystokracji feudalnej rzymskiej, którą reprezentował Jan Krescencjusz, przeciwnik niemieckich pretensyj. Dla Krescencjusza, jak przedtem dla Alberyka, sam papież stanowił tylko narzędzie i źródło dochodu. Krescencjusz jednak był silnie związany z odłamek benedyktynów, na którego czele stał znany Leon, opat św.

Aleksego na Awentynie, wpływowy doradca duchowny i dyplomatyczny Jana XV, jego właściwy kanclerz. Kurja papieska zajęła wówczas parokrotnie zdecydowane i pełne inicjatywy stanowisko wobec zagadnień międzynarodowych i przeciwstawiła się np. jednostronnemu wpływowi Hugona Kapeta na kościół francuski w słynnym sporze o obsadę arcybiskupstwa w Rheims; zapośredniczyła dalej pokój między Aethelredem, królem angielskim, a Ryszardem, księciem Normandji. Wpływ niemiecki dawał się w tym czasie mniej w Rzymie odczuwać, tembardziej że regencję sprawowała w Niemczech Teofano, a w samym Rzymie zaznacza się w tym czasie wpływ zakonników greckich ze św. Nilem na czele; są także pewne oznaki oddziaływania Bizancjum. Śmierć jednak Teofano w r. 991, wzrost wpływu Henryka bawarskiego na Ottona III, nadużycia samego Krescencjusza sprawiły, że Jan XV zwrócił się z prośbą do Ottona III, by przybył do Rzymu. W tych zatem ogólnych warunkach przypadło działać poselstwu polskiemu, przyczem dodać należy, że w ówczesnej kancelarji papieskiej i wogóle w kurji niewiele można było osiągnąć bez bardzo znacznych wydatków. W rezultacie Jan XV wydał bullę, której tłumaczenie jest niesłychanie ciężkie z powodów wyżej już wskazanych, w rozpatrywaniu organizacji kościoła. Papież zgodził się na przyjęcie Gniezna w symboliczną własność kurji i zgodził się także na utworzenie nowej djecezji, czy archidjecezji, z siedzibą w Gnieźnie, oznaczając jej granice w ten sposób: na północy morze, nie wiadomo jednak od jakiego punktu, może od ujścia Odry, prawdopodobniej jednak gdzieś na wschód od Kołobrzega, albo może

od samego Kołobrzega; dalej granice miały biegnąć granicą polsko-pruską, polsko-ruską, a dalej krakowską w ten sposób, że Krakowskie leżało poza granicami owego kościelnego tworu. Granice dokumentu „Dagome iudex” przytoczyliśmy ponownie dlatego, że miały one prawdopodobnie znaczenie nie tylko kościelne, ale i świeckie. Terytorjum objęte niemi, oddane specjalnie w opiekę Rzymu, miało przeważnie stanowić bezpośrednie uposażenie głównego dziedzica Mieszka, tego samego imienia. Natomiast Pomorze prawdopodobnie nie przypadło Mieszkowi. Korony jednak poselstwo Mieszka nie uzyskało. Być zresztą może, że tylko na razie. Pozostanie przecież owo poselstwo piękną ilustracją dalekosiężnych prawnopolitycznych zamiarów Mieszka, jakkolwiek związanych z tak zwykłym w wiekach średnich faworyzowaniem ostatniej żony i jej potomstwa.

Na ostatnie lata przypada plan podziału państwa, stosownie do zamierzeń i instrukcyj, jakie wiozło owo poselstwo do Rzymu, i przede wszystkim stosownie do wyobrażeń prawnych, panujących na ówczesnych dworach słowiańskich.

Plan wyniesienia Polski do godności królestwa świadczy w każdym razie, że budowniczy tak spójnej i rozległej potęgi, jakim był Mieszko, nie chciał jej przez podział zupełnie niszczyć. Król mógł być tylko jeden, i jedno królestwo. Jeszcze, w czterysta blisko lat później, wielki król polski Kazimierz Wielki, umierając wyznaczył rozległą dzielnicę swemu wnukowi Kazimierzowi Szczecińskiemu. Również i Chrobry, jakkolwiek Mieszka II ustanowił następcą i królem po sobie, Bezprymowi, a może i in-

nym synom nadał ziemie. To samo uczynił Mieszko, przyczem, za jego czasów i Chrobrego, idea królestwa była dopiero w zarodku, książęta uważali się za bezwzględnie równych, i zwłaszcza poszkodowani wysuwali panujące w opinii wyobrażenie o władzy zwierzchnika państwa jako czysto rodowej patriarcalnej, nie ujmującej rodowej równości.

W tych warunkach zasada podziału, przyjęta przez Mieszka i Chrobrego, nie była niczem innym, jak łamaniem pojęć rodowych w duchu czysto indywidualnego poglądu na państwo przez nich osobiście, wbrew rodowi, ugruntowane.

Rzut oka na mapę przekonywuje dostatecznie, że granice dokumentu „Dagome iudex” naruszyły zasadniczo dotychczasowe granice plemienne. Podziałowi przedewszystkiem uległo panujące plemię Polan, które znalazło się odrazu we trzech, a później w pięciu djecezjach Polski. Fakt ten uniemożliwił rozwój plemiennych, odśrodkowych dążeń w samym kościele.

Następstwo po sobie i koronę królewską przeznaczał Mieszek dla najstarszego syna z drugiego małżeństwa, także Mieszka. Korony wskutek oporu Rzymu nie uzyskał, i niewiadomo, czy wogóle chociażby na jaknajkrócej ów młody Mieszek objął rządy zwierzchnie. Jest to bardzo wątpliwe wobec potężnego w kraju stanowiska Chrobrego. Chrobry miał wydzielone obszerne ziemie może już od czasu pierwszego małżeństwa z córką Rygdaga. Wolno przypuszczać, że należała doń bezmała cała południowa Polska z Krakowem, Wrocławiem, a może i Poznaniem, z rozległą granicą od Rusi, Węgier, Czech, Milczan.

Jako terytorjum dziedziczne otrzymał Mieszko młody ziemie objęte przeważnie granicami dokumentu „Dagome iudex”, z wyjątkiem Pomorza. Lambert natomiast, bawiący we Włoszech, przeznaczony do stanu duchownego, nie wchodził w rachubę. W znacznie późniejszych czasach, po burzliwym okresie wygnania, został on w ostatnich latach Chrobrego krakowskim biskupem.

Świętopełk dlatego nie został wydatniej uwzględniony w Polsce właściwej, że prawdopodobnie inna przeznaczona była mu rola. Prawdopodobnie otrzymał Pomorze, przyczem w formie przypuszczenia można wyrazić pogląd, że od niego właśnie pochodzi dynastia książąt Pomorza, jeśli nie całego od Odry do Wisły, to w każdym razie nadodrzańskiego.

Na poparcie tego twierdzenia nie możemy przytoczyć bezpośrednich informacji źródłowych. Można jedynie wskazać na poszlaki, oparte na źródłach, wyjaśniające równocześnie kilka prawdziwych zagadek.

Wiemy pozytywnie, że obydwaj bracia Mieszka odgrywali na Pomorzu nadodrzańskim wybitną rolę, i to jeden po drugim. Przeważna część tego terytorjum pomorskiego wchodziła w skład darowizny „Dagome”. Już wówczas zatem kraj, chociaż formalnie tylko, był ochrzczony i wchodził w skład państwa Mieszkowego. To samo ma miejsce za Chrobrego, który trzyma Pomorze jeszcze przed r. 997, a trzyma je silnie, skoro w Kołobrzegu ustanowiono w r. 1000 biskupstwo. W rozporządzeniu ostatej woli Mieszka musiała zatem być mowa o Pomorzu. Zasadniczo możnaby przypuszczać, że na Pomorzu

utrzymała się rodzina książąt, pochodząca od jednego z braci Mieszka. W takim jednak razie imię Cidebura-Czcibora musiałyby się odnaleźć w szeregu imion książąt pomorskich⁵⁵). Prawdopodobnie jednak bracia Mieszka tutaj się nie utrzymali. Pierwszy zginął w młodym wieku, drugi ginie bez śladu. Imiona natomiast książąt pomorskich i inne okoliczności wskazują na samego Mieszka, jako protoplastę książąt pomorskich.

Książęta pomorscy są zawsze dla polskiej opinii politycznej prawdziwymi książętami—„duces”. Już ta jedna nikła wskazówka pozwalałaby wnosić, że pochodzenie książąt pomorskich było równe dostojenstwem książętom piastowskim⁵⁶). Oczywiście zresztą fakt ten można i inaczej tłumaczyć. Wolno dalej zwrócić uwagę na pewną słabość stanowiska tych książąt na samem Pomorzu, co prawda, w obrębie wewnętrznych tamże stosunków. W XII w. wobec rzeczypospolitych tak potężnych, jak szczecińska i julińska — książęta są bardzo podobni do nowogrodzkich Rurykowiczów. Miasta są pełne nieufności wobec książąt. Podejrzewani o sprzyjanie chrześcijaństwu, nie mają dostatecznej moralnej powagi tam, gdzie znaczny wpływ wywierali kapłani pogańscy. W rodzie książęcym samym tliły jakieś iskierki tradycji chrześcijańskiej. Ziomomysł pomorski, cieszący się protekcją Henryka III, musiał być chrześcijaninem; chrześcijaninem, choć potajemnym, był sam Warcisław na początku XII w. Wreszcie żenili się ci książęta także z Piastównami, co byłoby niemożliwem, gdyby urzędownie wobec zagranicy byli poganami. Wszystko to razem wskazywałoby, że ci książęta mieli wiele wspólnego z Piastami.

Rozpatrzmy ich imiona. Dwa pierwsze opierają się znowu na przypuszczeniach, z których dal-
 sze omawiamy jeszcze niżej. Szereg ten otwiera za-
 tem Świętopełk Mieszkowicz na zasadzie woli ojca
 i przypuszczalnego późniejszego kompromisu z Chro-
 brym. Synem jego byłby Dytryk (= Thiedricus),
 a zatem Teodoryk, dziedziczący imię po dziadku,
 ojcu Ody. Był to znany ze źródeł brat stryjeczny
 Mieszka II, którego w r. 1032 7 lipca na zjeździe
 w Merseburgu zmusił Konrad II do podziału kraju.
 Wiemy również, że podział ten się nie utrzymał,
 Mieszko bowiem wkrótce zjednoczył znowu pań-
 stwo. Dytryk zaś poszedł prawdopodobnie na wy-
 gnanie do Niemiec ⁵⁷). Synem jego był Ziemomysł,
 znany księżę pomorski ⁵⁸). Ziemomysł jest prawdo-
 podobnie ojcem lub dziadkiem Świętobora, zmarłego
 na początku XII w. Kronikarz nasz nazywa go kre-
 wnym Krzywoustego, niestety jednak „consangui-
 neus“, co może oznaczać krewnego zarówno po mie-
 czu, jak kądzieli. Ta sama uwaga stosuje się do jego
 syna Świętopełka, zabitego w r. 1122, księcia „od-
 rzańskiego“. I on jest „blizki rodem“ Krzywoustemu
 („genere propinquus). Syn Świętopełka Warcisław
 był ojcem dwóch książąt pomorskich, jednego Kazi-
 mierza, drugiego Bogusława. O Bogusławie zaś wie-
 my, że miał inne jeszcze imię Teodora, a więc znowu
 Teodoryka, czy Dytrvka ⁵⁹).

Powracające zatem imiona Ziemomysła, Dytry-
 ka, Świętopełka, tworzą, razem wzięte, fakt, który
 uzupełnia wiadomości o roli braci Mieszka I na Po-
 morzu i podziale państwa w r. 1032.

Zanik zaś tradycji i poczucia pokrewieństwa
 Piastów i książąt pomorskich jest zrozumiały wobec

ubóstwa źródeł, nienawiści religijnej i politycznej, dzielącej Pomorze od Polski. Kiedy zaś już źródła zaczynają płynąć obficie, ród książęcy wywodzi się od Krzywoustego, jako wspólnego pnia Piastów, w których rękę był pryncypat. W jaki sposób w obrębie jednego rodu wyrabiała się taka nienawiść, wystarczy przypomnieć ustęp Latopisu ruskiego o zasadniczej rywalizacji książąt kijowskich i połockich, w którym wprawdzie pamiętano o Włodzimierzu Wielkim, jako wspólnym przodku, zapomniano jednak o Rogniedzie, jako wspólnej prababce, a nawet przeciwstawiano książąt połockich, jako potomków Rogniedy, książętom kijowskim.

Zresztą nie tylko sprawa chrześcijaństwa dzieliła Piastów pomorskich od Polski. Właśnie z tego powodu możnaby nawet zakwestjonować powyższe przypuszczenie o pochodzeniu książąt Pomorza, gdyż syn Mieszka i Ody, ów Świętopelk, mógł być tylko oddany chrześcijaństwu wiernie i bezwzględnie, a chrześcijaństwo powinno było być wytyczną jego potomków. Wątpliwość tę jednak łatwo można usunąć.

Tradycja chrześcijańska w rodzie pierwotnych książąt pomorskich nie wygasła. Sami jednak książęta, wprowadzani na Pomorze głównie dzięki poparciu Niemców, musieli się politycznie godzić z pogaństwem. Skłonni nawet byli do tego ze względu na nienawiść do rodu książąt polskich, potomków Chrobrego, który się tak bezwzględnie obszedł z rodziną macochy. Książęta pomorscy od końca X w. znaleźli się wobec Polski w podobnym położeniu, w jakim w półtora wieku później ocknęli się książęta śląscy, z tą różnicą, że ani papież, ani cesarz

nie gwarantowali praw ich do wspólności w ziemiach polskich, a kraj, który im przypadł, był po-gański. Z łatwością jednak w przeciągu XI w. zagi-nęła tradycja o wspólnem pochodzeniu z potomka-mi Chrobrego.

W ostatnich postanowieniach Mieszka główna rola doradcy przypadła prawdopodobnie Odzie i jej otoczeniu. Otoczenie to bardzo mało znamy. Un-ger, jakolwiek Niemiec, sprzyjał prawdopodobnie Chrobremu, ponieważ strona kościelna poselstwa do Rzymu księcia Lamberta nie leżała w jego intere-sach. Do zaufanego otoczenia Ody, a zatem i Miesz-ka, należeli Przybywoj i Odylen, których Chrobry później kazał oślepić. Książętami prawdopodobnie ci doradcy nie byli, to znaczy nie należeli do rodzi-ny Piastów; mogli jednak być z rodu książątek ple-miennych czy szczepowych. W każdym razie bliski ich stosunek do Ody stwierdza, że wpływ jej opierał się nie tylko na mężu i na Niemcach, ale także na Polakach ⁶⁰⁾.

Zmarł Mieszko I 25 maja 992 roku, stary już, trzęsący się od febry. Jak wynika z rozbioru prze-prowadzonego przez prof. Abrahama i Balzera, data zgonu daje się ustalić na podstawie wiadomości Dyt-mara i Rocznika nekrologicznego opactwa w Ful-dzie. Pochowany został w katedrze poznańskiej, tak przynajmniej głosi późniejsza zresztą tradycja. W tej samej katedrze złożono także zwłoki jego syna Chrobrego ⁶¹⁾. Przechodzi zaś do historii nie tylko, jako dyplomata i nie tylko jako promotor chrześci-jaństwa, ale jako wybitny wojownik i budowniczy państwa.

Granice państwa, mimo klęsk na wschodzie,

znamienicie pomnożył, wciągając Pomorze w obręb państwa, utrwalając wpływ w Jomsborgu i włączając je w obręb zamierzonej organizacji kościelno-gnieźnieńskiej. Uzyskał również Morawy, co opłacił nie tylko konfliktem z Czechami i Węgrami, ale utratą ziemi Czerwieńskiej. Związek wewnętrzny między plemionami polskimi ugruntował, właśnie dzięki wprowadzeniu katolicyzmu i kleru, który wraz z drużyną książęcą wytworzył kadry administracji książęcej, niezależne od pogańskich i lokalnych interesów.

On, pierwszy, zniweczył pierwotny podział na plemiona, a przez budowę kościoła przy pewnych grodach wywołał przesunięcia w stosunku grodu do terytorjum i szczepu. Nie da się również włączyć przypuszczenie, że początki organizacji stróży grodowej, ustalonej ostatecznie za Chrobrego, dadzą się odnieść do Mieszka.

Fakt, że wprowadzeniu chrześcijaństwa nie towarzyszą silniejsze wstrząśnienia, świadczy, że akcja Mieszka była nacechowaną nie tylko siłą, ale rozumem i umiarkowaniem, nakazującym narzucać społeczeństwu tyle tylko, ile ono znieść mogło w danej chwili; odkładał przeto dalsze konsekwencje swych zamierzeń na później. Wynikało to również z zasadniczego jego stosunku do prądów czasu. Można przypuszczać, że i jemu żal było rozstawać się z pogaństwem. Rys ten mógł zresztą płynąć z usposobienia księcia, lubiącego życie, podobnie do siostry Adelajdy. Na chrześcijaństwo i kościół patrzył oczyma księcia-polityka. Bezwzględnie lojalny wobec kościoła, tak mu potrzebnego dla ugruntowania władzy, chrześcijaństwem nie przejął się silnie. Był za-

tem naogół prawdziwie polską naturą. Decydując się na wprowadzenie obcej wiary, miał jednak tyle poszanowania i przywiązania do rodzimego obyczaju, że żonie chrześcijance nakazał na razie obserwować zwyczaje pogańskie podczas uczt i bankietów na dworze, przyzwyczajając społeczeństwo powoli do nowych zamierzeń, nie drażniąc go przedwcześnie. Ile go to kosztowało wysiłków, zawodów, podejmowania napowrót przerywanych prób — możemy się tylko domyślać. Zasługa Mieszka nie ogranicza się na tem. Budowa Polski to nie tylko praca wewnętrzna — to także praca nazewnątrza — określenia stanowiska wobec zmagających się na terenie międzynarodowym. Tu się rzuca w oczy przedewszystkiem śmiałe nawiązanie bezpośrednich stosunków z Rzymem, dokonane ostatecznie drogą zużytkowania genialnego wroga Polski, jakimi byli Niemcy. Nie tylko usamodzielnienie kościoła polskiego, ale wprost korona królewska — to były cele, dla których Mieszko organizował siły swoje.

Szedł do tego celu, zależny w komunikacji ze światem dalekim od Niemców, zmuszony do odgrywania przeważnie roli ich przyjaciela. Dytmar mówi o tem trafnie: „Wszystko to, co ojciec jego i on (Chrobry) zdziałali, zawierając z nami związki małżeńskie i poufaląc się, przyniosło nam w następstwie więcej szkody, niż korzyści. Jakkolwiek bowiem, udając pokój, okazuje (Chrobry) nam do czasu przyjaźń, jednak tajemnymi środkami wywołuje wśród nas spory, i sprowadza z drogi wolności, a gdy nadejdzie czas i miejsce, nie zwłóczy z nastawieniem na otwartą zgubę“.

Pokazał to Mieszko w r. 979, gdy stać go było na odparcie najazdu Ottona II na Polskę.

Na starość ulegał drugiej żonie, znacznie od niego młodszej. I w tem zresztą był podobny do ogółu średniowiecznych monarchów. Chrobry również na stare lata wprowadził do rodziny bardzo młodą żonę, i całe szczęście, że nie miał z nią synów.

Naogół Chrobry, wielki następca Mieszka, wielkość gruntuje na kontynuowaniu i wypełnianiu zamierzeń publicznych ojca. Chrobry wykończy budowę, planowaną przez Mieszka, tak dobrze pod względem kościelnym jak politycznym, w ciężkich wysiłkach i długoletnich wojnach z Niemcami stwierdzając tężyznę budowy państwa, czego ostatecznym wyrazem było ustanowienie arcybiskupstwa w Gnieźnie w r. 1000 i koronacja, czyli formalne stwierdzenie świeckiej niepodległości Polski — w r. 1025. Dytmar nazywa Mieszka sławnym księciem, a nasza tradycja z XII w. mówi o nim, że był „wielkim i godnym pamięci”⁶²).

PRZYPISY.

¹⁾ *Scriptores rerum Germ. in. us. sch. Thietmari Merseburgensis episcopi chronicon. Hannoverae 1889 ed. Kurze, str. 95 c. 56: Oda fuit nomen eius et magna erat praesumptio illius. Spreverat enim sponsum coelestem, preponens ei virum militarem.*

²⁾ Oparłem się przeważnie na Brücknera: *Mitologii słowiańskiej*. Kraków 1918. Wywody Brücknera grzeszą jednak przesadnym krytycyzmem w stosunku do Długosza. Niederle w dziele „*Starożytności Słowiańskie*” w znacznej mierze uznaje wiarygodność danych Długoszowych.

³⁾ Pod ręką mam niemieckie wydanie Westberga w „*Zapiskach istor. filolog. oddzielenja Petersburskiej Akademji*” t. III. Petersburg, 1899 str. 51 — 52.

⁴⁾ Według Kosmasa F. R. Boh. II str. 41.

⁵⁾ Sprawa Moraw i ich losów w X w., zarówno pod względem kościelnym jak świeckim, jest ciemna i w literaturze sporna. Prócz rozpraw, przytoczonych na wstępie, należy wogóle zużytkować ważniejsze rozprawy i dzieła do X w., a więc prace Potkańskiego, czeskich uczonych Kalouska i Piekarza, z niemieckich Losertha i Bretholtza. Sprawa Moraw łączy się ze sprawą przynależności Krakowa.

⁶⁾ Wywód w tekście przedstawiłem na podstawie własnej rozprawy: „*Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł*”. Odmienny punkt widzenia, odpowiednio do starego panującego poglądu, przedstawia Potkański w szeregu znanych

rozpraw: „O Krakowie przed Piastami” i rozprawach o przywileju praskim, drukowanych w Kwartalniku Historycznym.

7) Tak było przynajmniej za czasów Chrobrego, jeszcze przed odebraniem grodów czerwieńskich. Podobnie jak w wojnach niemiecko-polskich i polsko-czeskich, wojska podczas wojny spotykały się na granicach. Dytmar str. 257 c. 31 pisze: „Mense etenim Julio et XI kal. Aug. predictus dux (Bolesław) ad quendam fluvium veniens ibidem exercitum suimet castrametari pontesque necessarios parare iubet. Juxta quem Rex Ruscorum cum suis sedens futurum duelli invicem conducti eventus sollicitus expectabat.”

Rzeką tą był Bug w okolicy dzisiejszego Hrubieszowa, gdzie u ujścia Huczwy stał gród Wełyń czyli Wieluń.

Kronika Galli — anonimi, in usum schol. ed Finkel-Kętrzyński str. 14, podaje: „Illum (Böleslaum) itaque... remeantem, iamque Poloniae finibus propinquantem, rex fugitivus... subsequitur, et ad fluvium Bugam committere certus de victoria conabatur. Arbitrabatur namque Polonos... unumquemque domum suam propinquare, utpote triumphatores terrae suae finibus propinquantem etc. Że bitwa miała miejsce nad Bugiem mówi również latopis t. zw. Nestora. Bielowski M. P. H. I. str. 691: Poide Bolesław so Światopółkom na Jarosława s Lachy. Jarosław że sowokupiw Ruś i Wariagy i Słowieny poide protiwn Bolesławu i Światopółku, *pride Wełyniu i stasza oba poł riekę Buga*”.

7a) M. P. H. I, Bielowski str. 553: Słowieni że owi przszedsze siedosza na Wislie i prozwaszasia Liachowie, a ot tiech Liachow prozwaszasia Polianie, Liachowie druzii Łuticzi, ini Mazowszanie, ini Pomorianie.

Warjanty jednego rękopisu według redakcji południowej znają na zachodnich kresach Rusi formę: *Ułuticzi*.

8) Na podstawie uwag K. Wachowskiego.

9) Uwagi o plemionach i szczepach na podstawie spo-

strzeżeń, ogłoszonych we własnej rozprawie autora p. t. *Geograf bawarski. Opis plemion z północnej strony Dunaju*. Lwów 1917 w publikacjach Towarzystwa popierania nauki polskiej. Por. także odnośny rozdział w *Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności*, jak również rozbiór „Podań tynieckowislickich” w *Kwartalniku Historycznym* z r. 1914. Spostrzeżenia nasze stoją w przeciwieństwie do poglądów panujących w nauce, a reprezentowanych najdokładniej w głośnym studjum zasłużonego Potkańskiego p. t. „*Kraków przed Piastami*”. Pogląd Potkańskiego oparty jest na przeciwieństwie plemiennem Polan i mieszkańców okolic Krakowa, czyli t. zw. Wiślan. Tymczasem Wiślanie w gruncie rzeczy to ci sami Lachowie i Polanie, w znaczeniu ogólnem całego związku plemion, siedzących na porzecz Wiśły.

¹⁰⁾ O Mieszku i jego rodzinie, w szczególności o imionach, własne uwagi przedstawiłem w studjum o „*Najdawniejszej bulli dla Polski*”. Nadto należy uwzględnić dzieło Balzera „*Genealogję Piastów*”. Specjalnie o imieniu Dagome pisał także Zeissberg w cytowanej we wstępie rozprawie. Prócz materiału, zawartego w powyższych rozprawach, należałoby może zużytkować uwagi o pruskim „*dağas*” (lata), przytoczone z powodu innej materji w cytowanym studjum Brücknera str. 69.

¹¹⁾ *Jomsvikinga Saga. Historia Jomsburgensium seu Juliniensium ex antiqua lingua Islandica et Norvaegica in Latinam translata. Auctor huius versionis est Arngrimus Jonae. ed. A. Giessing. Kristiansand 1877 str. 30—31 c. III.*

^{11a)} Gumowski: *Wykopaliska monet polskich*. Str. 185.

¹²⁾ *Mon. P. H. Bielowski. Tom I.*

¹³⁾ Na podstawie Adama bremeńskiego. in *usum scholarum*. Hanover. 1876. Str. 54—55. *Libri II. c. 19.*

¹⁴⁾ Na podstawie studjum Wachowskiego o Jomsborgu i przedmów w *XXIX t. Pertza Scriptorum Rerum Germanicarum do ekscerptów ze źródeł skandynawskich.*

¹⁵⁾ Według wzmianki o Jomsborgu u Saxona Gramatyka, Wiadomość o małżeństwie Tyry ze Styrbiorinem polega na kombinacji danych Historji Olafa Trygwaesona o wdowieństwie Tyry z wiadomościami o Styrbiornie.

¹⁶⁾ Stosunki niemiecko-duńskie w latach 962—965 nie są opisywane dokładnie w znanej ogólnie literaturze. Są one dość pobieżnie traktowane nawet w podstawowym dziele Koepke—Duemmlera: *Kaiser Otto der Grosse* w *Jhrb d. deutschen Geschichte*. Lipsk. 1876.

O Hermanie saskim mówi Steenstrup w *Danmarcks Sydgraense* Kopenhaga. 1900, str. 51, nota 1 (Znajomość książki zawdzięczam p. Wachowskiemu). Cf. tamże nota 3, cytat z Widukinda. Stosunki Sasów z Duńczykami były złe również w latach 962—963. Inaczej Wichman nie udawałby się do króla Haralda, a ten nie mógłby udzielać mu rady, by zabił saskiego księcia.

Chrzest Haralda w r. 965 i jego okoliczności są osłonięte tajemnicą. Źródła skandynawskie stwierdzają bez wyjątku, że chrzest przyszedł do skutku pod wpływem wypadków wojennych; w opowiadaniu jednak mieszają wydarzenia z tych lat z latami następnymi, specjalnie z r. 974. Cf. *Jomsvikingasaga*. Wyd. cyt. str. 14 ss. cc. VI—IX; podobnie *Knytlingasaga* (*Mon. Germ. Hist. Scriptorum*—Pertz, t. 29, str. 274) — w tej ostatniej mowa o Otto Rufus (drugi). *Annales Islandici* (*Ibidem* str. 256—257) pod r. 965: *Coronatur Otto imperator magnus. Hic destruxit Danawirki*.

Źródła niemieckie, Widukind, Dytmar, Adam bremeński, mówią o chrzcie Danji, jako następstwie działalności misjonarskiej niejakiemu Poppona. Chrzest Haralda miał miejsce w r. 965, i w r. 965 przyszło w zasadzie do utworzenia biskupstw podległych arcybiskupowi bremeńskiemu. W odnośnym dokumencie Ottona I uderza podkreślenie praw cesarskich w stosunku do kościoła w obrębie Danji. Jakkolwiek prawa te nie weszły w życie, to jednak podkreślenie samych praw da się pomyśleć jedy-

nie, jako następstwo zwycięskiej dla Ottona wojny. I z Widukinda można wyczytać, że akcja Ottona I, która doprowadziła do chrztu Haralda, nie była pokojowej natury: *Sed et haec virtutibus merito patris tui adscribuntur, cuius industria in illis regionibus ecclesiae sacerdotumque ordines in tantum fulsere*. (Pertz: Scr. III, str. 46). W języku ówczesnym „virtus” i „industria” monarchy, to wojna i dzielność wojenna. Wspomniany dokument Ottona I drukowany w *Mon. Germ. Hist. Diplomata Ottonum I*, str. 411, nr. 294, z r. 965.26.VI w Magdeburgu: *Otto „interventu... Adalagii... qui quid proprietatis in marca vel regno Danorum ad ecclesias in honorem Dei constructas, videlicet Sliesuigensem, Ripensem, Arusensem, vel adhuc pertinere videtur... ab omni censu vel servitio nostri iuris absolvimus...*

W latach 963—965 między Niemcami a Danją istniał przero stan wojenny.

Zwracamy się z kolei do źródeł skandynawskich, które obszernie mówią o wojnie duńsko-niemieckiej przed chrztem. Podnieśliśmy już w tekście, że źródła te mieszają cały szereg osób, zwłaszcza o tych samych imionach. Istnieje dla nich tylko jeden władca słowiański Burisleifus, i tak samo istnieje tylko jeden cesarz Otto, zwłaszcza Rufus (to jest drugi), i tak samo istnieje jeden tylko Olaf Trygwæson, król norweski. W literaturze naszej wprowadzono rozbiór sag na nowe drogi, zwłaszcza w badaniach Balzera i Wachowskiego, o tyle, że uporządkowano częściowo pojmowanie tak zwanej drugiej części *Liomsvikingasagi*, wykazując, że osoba Burysława i tyżące się go fakty odpowiadają przeważnie osobie Mieszka I.

Należy pójść o krok dalej i postawić pytanie, czy takie samo pomieszanie nie zachodzi odnośnie do osoby Ottona i Olafa. Na tej podstawie można uzyskać w starszej części podań, pewną przynajmniej kolejność chronologicznych okresów. Odnośne ustępy źródeł trzeba poznać jednak bezpośrednio. Na czoło ich wysuwa się krytyczna historia islandzka Snorri Sturlesona

† 1251. W latach 1220—1230 napisał Heimskringla („orbis terrarum” — od początku jednego kodeksu), w której oparł się na materiałę dawniejszym, głównie na pieśniach skaldów. Już w tej Heimskringla znajduje się dłuższy ustęp zatytułowany: *Historia Olavi regis Trygggonis filiū* (Pertz Scr. XXIX. str. 333 ss.); r. 22. *Olavus (in ancoris) stetit apud Bornholm; et nacti sunt ibi tempestatem saevam procellamque maris neque eo in loco subsistere potuerunt; et navigant inde meridiem versus in Slaviam et ibi portum bonum capiunt. Ubique pacem observarunt, et ibi aliquantum tempus manserunt. Burizlaus rex Slaviae nominatus est. Eius filiae fuerunt Geira, Gunhilda et Astrida. Geira regis filia, eo in loco potestatem imperiumque habuit, ubi Olavus cum suis adpulerat terram. Dixit nominatus est ille homo, qui summam auctoritatem habebat apud Geiram reginam etc... et hoc consilio constitutum est. ut Olavus acciperet Geiram reginam (uxorem) ea hieme. Itaque factus est administrator regni una cum ea.*

Str. 334 c. 24. Otto imperator erat tunc in Saxonia; is misit mandatum Haraldo regi, ut ipse susciperet baptisma et fidem rectam, et populus quem regeret...

Str. 335 c. 25 Olavus Trygggonis filius fuerat hieme in Slavia, ut antea scriptum est; hieme profectus est ad eos pagos Slaviae, qui subiecti fuerant Geirae reginae et detrectaverunt eo tempore omne obsequium ac tributum. Hos vastavit Olavus et occidit multos homines, combussit nonnullos vicos, cepit pecuniam magnam et subiecit sibi has provincias; deinde rediit in oppidum suum.

c. 26. Otto imperator contraxit exercitum magnum, habuit copias e Saxonia et Franconia, Frisia *et e Slavia*; secutum est eum Burislavus rex cum magno exercitu et in exercitu erat cum eo Olavus Trygggonis filius, gener eius. Imperator habebat equitum exercitum magnum et multo maiorem peditum exercitum; habuit etiam ex Holsatia magnum exercitum... Ibi multi ceciderunt ex

exercitu imperatoris; sed vallum superare nequiverunt. Imperator inde discessit neque impetus plures fecit...

c. 27. Otto imperator duxit exercitum suum ad Sle... ad ultimum imperator adeptus est victoriam, sed Danorum rex fugit usque ad sinum Limicum... Tum viri inter reges iverunt, et conventum est ad inducias et conditionem colloquii. Convenerunt Otto imperator et Danorum rex in Marsey. Sed tum praedicavit Poppo episcopus sacram fidem coram Haraldo rege et portavit candens ferrum manu sua...

c. 29. Opisuje, jak Otto został ojcem chrzestnym Swena-Ottona.

Z powyższego wynika, że Snorri Sturleson znał już sagi, dochowane do dziś dnia, jakkolwiek sam Snorri nie orientuje się w pomieszaniu osób i czasu.

Jomsvikinga saga (w redakcji końca XII czy początku XIII w., odmiennej od drukowanych wyjątków w 29 tomie Pertza Scr.), wyd. cyt. c. 14 (Część IV sagi) brzmi: Rege Haraldo ad regni gubernacula sedente Saxonie iisque regionibus, quae Peito (Pictavia!) dicebantur, Otto caesar et cum eo duo barones, quorum alteri Urguthrioto, alteri Brimisciarus nomen erat imperavit.

Fertur quodam die natalitiorum Servatoris Domini nostri Jesu Christi votum nuncupasse (Otton), se tres annos totis viribus illud unum acturum, ut in Daniam Christianismum (si ullo modo fieri posset) et fidem sacram inveheret. Cui voto ut satisfaceret, exercitum ex omnibus regnis et provinciis suis anni unius spatio conscripsit, et quam maximas copias coegit.

His rumoribus in Daniam perlatis Regique Haraldo significatis, quadraginta legati in Norvagiam ad Haquinum a rege mittuntur, qui in summo tam religionis quam vitae fortunarumque discrimine ab Haquino opem auxiliumque petunt...

Caput 8 str. 17: Quo pacto Olai Norvagi consilio Vallum Danicum superatum sit. Cum Haquinum Baronem regi Haraldo

in auxilium venisse cesari Ottoni innotuisset, Brimisciarum et Urguthriotum Barones cum duodecim praesidiariis navibus in Norvagiam misit, qui eam Haquino in Dania militante, Christiana religione imbuerent. Vallum autem Danicum conspiciens, nullis id machinis, aliis propugnantibus, superari posse non dubiis signis colligebat, quocirca classe conscensa, proelium navale cum rege Haraldo commisit, quod aequa fortuna ab utraque parte gestum est. Deinde in Haquinum versa classe, cum eo diversa tamen fortuna conflixit, nam amissis pluribus militibus, fuga sese dare cogebatur.

Cum tamen ad portum vicinum cursum dirigeret, quinque naves non infimae magnitudinis offendit: Qui cum interrogaret, quisnam dux navium esset, nomen ei Olao (Danice Ole) esse accepit. Cum iterum, cuius religionis esset, quaesivisset, respondet Olaus se Christum profiteri, et in Hybernia sacro baptisinate initiatum esse respondit, addit etiam suam operam Caesari paratissimam fore, si modo usus eam exigere videretur. Quam cum Caesar animo libentissimo amplecteretur, Olaus cum trecentis viris Caesarianis partibus se adjunxit.,

Caput 9 str. 19. Już po zwycięstwie Ottona nad Haraldem: Quibus acceptis nunciis Haraldus et Haquinus ad praestitutum locum iter faciunt, ibique Caesarem cum Olao conveniunt. Illud hic obiter inserere libet, conventum in Dania frequentiore nunquam fuisse. Erat id temporis cum Caesare episcopus quidam, nomine Poppo; hic praecipuos fidei articulos et miracula, quae ad stabiliendam suam doctrinam Deus ediderat, luculenta et perspicua oratione recitabat. Rex autem Haraldus a paterna consuetudine nudis verbis se non posse facile deduci ajebat, nisi evidenti aliquo argumento Caesaris religionem sua potiore esse declararetur. Tum Poppo percunctatus est, an monitis suis obsecuturi essent, si ad candentis ferri tactum manum eius illaesam conspicerent. Quibus uno ore acclamantibus, Poppo nuda manu ferrum candens apprehendit, eoque ad miraculum

usque spectantium retento, illaesam regi manum conspiciendam praeibuit...

Dwa imiona książąt saskich, Urguthrioto i Brimisciarus, powtarzają się prawie we wszystkich sagach. Za daremny trud można uważać doszukiwanie się w tych imionach śladów słowiańskości. Wydawca „Historiae Olavi Trygvii filii” (maxima) Vol. I, pars 1. Hafniae 1828, str. 148, objaśnia: haec nomina contemptus causa videntur dynastis a Norvegis addita. Urguthrioto enim est: pertinax retinaculorum nebulo; Brimishjar — timidus maris, vel... timens ensem.

Wzmianka o tych dwóch książętach przenosi nas znowu w czasy Ottona I. On tylko bowiem stale opierał się w Saksonji na dwóch książętach, a to do r. 965 na Hermanie i Geronie, a od r. 965 na Hermanie i Dytryku, późniejszym teściu Chrobrego. Ponieważ saga mówi o wypadkach, poprzedzających chrzest, przeto imiona te oznaczają prawdopodobnie Hermana i Gerona.

Na okres czasu między r. 963—973 wskazuje również wzmianka o współdziałaniu cesarza z Burysławem, królem Słowian. Nie mógł on współdziałać w wyprawie duńskiej Ottona II i wogóle za czasów Ottona, ponieważ Mieszko od r. 973—979 jest w wojnie, lub wogóle w złych stosunkach z Ottonem II. W powyższych zatem opowiadaniach mowa jest o Ottonie I, a nie II, i o współdziale księcia Hermana i Gerona, co się tylko do r. 963 może odnosić. Największą trudność sprawia analiza ustępów o Olafie Trygwaesonie. Trudność tę podkreślał już Balzer w Genealogji Piastów, w ustępie o Sygrydzie-Storradzie. Trudność ta polega na tem, że znany skądinąd wiek Olafa norweskiego nie pozwala przypuścić, by mógł brać udział w wypadkach lat 963—965, wogóle przed chrztem Haralda. Nie ma innego kryterjum jak to, które zostało użyte w badaniu osoby Burysława i Ottona. Należy przypuścić, że Historia Olafa Trygwaesona mówi nie o jednym Olafie, lecz o paru, mówi o wy-

darzeniach nie za jednego Ottona, lecz za trzech Ottonów, w przestrzeni czasu od r. 963—1002.

Takiego drugiego Olafa znamy; nie jest on ani Norwegiem, ani Duńczykiem, lecz *Szwedem*, bratem Eryka Zwycięskiego, wcześniej zmarłym. Właśnie ten szwedzki Olaf zostawił syna Styrbjorna, pierwszego (po Wichmanie?) naczelnika Jomsborczyków. Dzieje tego syna tak się splątały z dziejami Danji, że pomieszanie imion łatwo mogło nastąpić. Fagrskiuna saga (także znana Snorri Sturlesonowi, zredagowana najpóźniej na początku XIII w. *Pertz*, *Scr.* 29. str. 358) mówi wyraźnie o Tyrze, córce Haralda, a siostrze Swena, w opowiadaniu o wypadkach r. 985: „Haec antea nuptum data erat Styrbjornoni filio Olavi Sueonum regis. Tum vivebat Haraldus rex...” Fakt, że Burysław, według sagi, ubiegał się o jej rękę w 22—20 lat po pierwszym zjawieniu się Styrbjorna na terenie Jomsborga, nie stanowi przeszkody dla ustalenia faktu, że Olaf, ojciec Styrbjorna, spłynął w jedną osobę z bohaterem początkowych rozdziałów sagi o Olafie Trygwaesonie.

Powyższe zapatrywanie można poddać kontroli na podstawie samejże historii Olafa Trygwaesona. Posługujemy się wydaniem jej p. t. „*Historiae Olafi Trygvii filii*” Vol. I pars I (*Scripta Historica Islandorum de rebus gestis veterum borealium latine reddita et apparatus critico instructa curante societate regia Antiquariorum Septentrionalium*), Hafniae—Londini 1828. Jest to tak zwana *Historja Olavi maxima*, napisana przez anonimowego I połowy XIII w., stanowiąca przeróbkę właściwej historii Olafa, napisanej koło r. 1190 przez Oddona, syna Snorrónis, mnicha w klasztorze „Thingorensi” w Islandji.

Saga opowiada str. 93 c. 46: Quo tempore Gunhilda filii ad imperium Norvegiae accedebant, Gardarikiæ (Nowogród Wielki) praeuit rex, Valdamar dictus; huius uxor est Allogia, prudentis ingenii et animi benevoli, etsi eo tempore ethnicae religioni addicta. Regi Valdemari mater fuit, grandaeva,

adeoque decrepita, ut lectulo affixa teneretur; tamen mali daemonis actu spiritu provida erat, ut multi ethnicorum, qui res futuras et incertas praedicere existimabantur..." Rzecz się dzieje w Nowogrodzie Wielkim, dokąd Olaf, rzekomy syn Trygga, miał się schronić w obawie przed synami Gunhildy, t. j. Haraldem, Graafeldem i Gudrødem... Ci zaś zginęli (Wachowski: Jomsborg str. 8) koło r. 960, a wtedy objął rządy nad Norwegią Hakon Jarl pod zwierzchnictwem Danji.

Zacytowany wyjątek przenosi nas w czasy dziejów Rusi, kiedy kwitło jeszcze w niej pogaństwo, a więc conajmniej przed r. 989. To dałoby się uzgodnić z osobą Olafa Norwega, jakkolwiek nie zgadza się z podaną przed chwilą datą śmierci synów Gunhildy. Osoba króla Valdemara na pierwszy rzut oka pokazuje Włodzimierza, żyje jednak jego stara matka, o darze proroczym, i żyje żona „Allogia”. Powtarza się zatem zasadnicze w sagach zjawisko: pod imieniem syna występuje ojciec Świętosław, a imię jego matki Olgi przybrała żona. Obracamy się zatem w czasach przed r. 970, a właściwie przed r. 965, gdyż wtedy tylko może być mowa o udziale Świętosława w dziejach Rusi nowogrodzkiej. Później już sam Olaf bierze udział w szeregu wypraw nowogrodzkich księcia.

Ten pobyt w Nowogrodzie za czasów Olgi „etsi eo tempore ethnicae religioni addicta” każe wnosić, że mowa jest naprawdę o jeszcze wcześniejszym okresie, kiedy Olga była pogańką, a więc przed r. 957, co się zgadza zupełnie z chronologią dojścia do władzy w Norwegji Jarła Hakona i śmiercią synów Gunhildy. Ale w takim razie Olaf, o którym ciągle mowa, nie mógł być Norwegiem, tylko Szwedem, bratem Eryka. Pobyt królewicza szwedzkiego w Nowogrodzie w latach 957—963 jest zupełnie zrozumiały. Wniosek ten jest tembardziej konieczny, że udział Olafa w wypadkach polskich jest epizodem i Olaf szybko zniknął. Saga to tłumaczy innemi przygodami, poczem Olaf wraca i król słowiański przypomina sobie własnego zięcia.

Ten Olaf szwedzki zatem, ojciec Styrbiorna, zlał się w jedną osobę w sagach islandzkich z późniejszym Olafem, synem Trygga. Ten Olaf szwedzki po pobycie na Rusi szukał karjery i znalazł ją na pomorsko-słowiańskich wybrzeżach Bałtyku. Wydanie cytowane str. 123: „rex Olavus classem ad Borgundarholmum in anchoris tenuit; hic tantam nacti sunt tempestatem marisque aestum, ut consistere non possent; quare austrum versus navigantes, Vindlandiae littora subierunt, ubi commodum nacti portum, aliquamdiu commorati sunt, pacate se gerentes. Burizlavo, Vindlandiae regi, tres erant filiae, Geira, Gunhilda, Astrida. Geira regis filia viro nupsērat, sed maritum amiserat; ea fuit insigni formae pulcritudine et eximia virgo. Geira, mortuo viro, regnum reginae titulo administravit, quo loco Olavus portum tenuerat; consiliario eius nomen fuit Dixin, vir magnae auctoritatis et prudentiae, amicitibusque valens. Urbs principalis, in qua Geira se plurimum continere solebat, haud procul ab littore aberat, ubi classis Olavi appulerat. *Caput 59* traktuje o małżeństwie Olafa z Geirą i o licznych walkach w królestwie Geiry, zakończonych odzyskaniem szeregu grodów. *Capita 66—71* traktują o walce Ottona cesarza z Haraldem duńskim.

Caput 68, str. 141: Vere proxime sequenti imperator Otto invictum (immensum) exercitum contraxit, copiis ex Saxonia, Francia, Frisia et Vindlandia adductis; sequebatur eum rex Burislavus magno cum exercitu; magnas praeterea ipse copias ex Holsatia habuit... W *caput 69 str. 145* autor Historji przytacza urywek pieśni skalda Eiuara Lancirepi z Vellekla: „...quando ab austro bellator iret cum catervis Frisiorum, Francorum et Vendorum“.

Cap. 70, str. 146—147. Olaf napada na Skanję i na Gotlandję, co znowu zgadza się z rolą Olafa szwedzkiego, brata Eryka, panującego w Szwecji; może właśnie wskutek tych walk Eryk, po śmierci Olafa, nienawidził swego bratanka Styrb-

jorna. Str. 148: „postea rex Olavus, classe littora Daniae legens, austrum versus ad Sljeum contendit; audiverat enim, ibi adesse Ottonem imperatorem et cum eo Burislavum Vendorum regem, socerum suum, quibus opus auxilio esse cognoverat”. Poczem idzie opowiadanie o zwycięskiej walce Ottona z Haraldem i o cudzie Poppona. Str. 153: Olaf odrzuca propozycję obdarczenia go przez cesarza „magno principatu”: „regnum aliquod habeo in Vindlandia, quod curandum mihi est, tuus vero amicus libenter esse cupio... Rex Burizlavus in Vindlandiam profectus est, et cum eo gener eius Olavus Trygvii filius”.

Str. 158 c. 74 Eo tempore Albertus episcopus erat Bremis in Saxonia; eius discipulus erat Thangbrandus filius Vilbaldi comitis de urbe Bremorum; hic jam ad maturam pervenerat aetatem, quando Hugbertus episcopus de Kantaraburgo, Albertum episcopum ad se invitavit... Str. 159: Deinde rex Olavus insequenti autumnno in Vindlandiam navigavit, ibique tertiam hiemem se continuit.

Cap. 75, str. 159. Cum rex Olavus Trygvii filius tres hiemes in Vindlandia fuerat, accidit res, quae ei et multis aliis ibidem terrarum magnum dolorem peperit, ut uxor eius, regina Geira, morbum nancisceretur, qui ei mortem attulit. Haec jactura Olao regi adeo gravis fuit, ut ei postea in Vindlandia commorari triste visum sit; ideo naves viris instruxit, et primum in Dania navigavit, atque hinc orientem versus in Gardarikiam proficisci statuit...

Na tem miejscu kończy się, naszym zdaniem, historia Olafa szwedzkiego, ojca Styrbiorna. Saga pragmatyzuje w opowiadaniu i przez ponowny pobyt Olafa w Nowogrodzie łączy koleje Olafa szwedzkiego z Olafem norweskim.

Nadto uwzględnić należy wzmiankę Adama bremeńskiego in us. schol, II, c. 36, str. 67. Stwierdza ona, że sagi skandy-nawskie (o nich prawdopodobnie mowa) wiedziały o walkach

Otona III z Erykiem Zwycięskim. Jest to formalna wskazówka, że sagi zlewają osoby trzech Ottonów w jedną.

¹⁷⁾ Związek wypadków duńskich circa 963 z osobą Wichmana, rysuje się jasno w opowiadaniu Widukinda (Pertz: Scr. III. c. 64): Enimvero donatus patriae Wichmannus aequanimiter se contulit, donec imperatoris adventum speravit. Cum autem eius reversio differretur, ad aquilonales partes se contulit, quasi cum rege Haraldo bellum ab integro machinaturus. At ille mandavit ei, si duces necasset vel alium quemlibet principum, nosset sine dolo cum sibi sociare vellet, aliter rem fraudulenter agitasse non dubitaret".

Po tem opowiadaniu idzie rozdziałek o nawróceniu Danji, i zaraz słynny ustęp: Gero igitur comes non immemor iuramenti, cum Wichmannum accusari vidisset, reumque cognovisset, barbaris, a quibus eum assumpsit, restituit. Ab eis libenter susceptus, longius degentes barbaros crebris proeliis contrivit. Misericordiam regem, cujus potestatis erant Slavi qui dicuntur Licikaviki, duabus vicibus superavit, fratremque ipsius interfecit, praedam magnam ab eo extorsit".

Bardzo prawdopodobny udział Jomsborczyków w przedsięwzięciach Wichmana tłumaczy się *primo* samym związkiem akcji Wichmana z Haraldem; *secundo* pośrednimi wzmiankami w Jomsvinginga saga, z powodu zaślubin Sygwalda z córką Mieszka Astrydą: *Editio citata* str. 35: „Rex, deliberandi spatio impetrato (wobec oświadczyń Sygwalda) filiam de Sigvaldi petitione certiozem reddit. Quae respondit: Scis, inquit, pater, regnum tuum crebris incursionibus antehac obnoxium fuisse, quae nunc Jomsburgensium beneficio annis aliquot conquieverunt; quod si eos abire pateris, nihil dubium est tam eorum quam aliorum praedonum arma tibi metuendo esse".

¹⁸⁾ Indeksy do Riedla: Codex diplomaticus Brandenburgiae i Klemkina—Pommersches Urkundenbuch, t. I. Dytmar przytacza formę Liezka — dla Leizkau.

¹⁹⁾ Röpell w „Geschichte Polens” i Zeissberg uznają, że Gero istotnie pobił Mieszka. Odmienne stanowisko zajmuje L. Giesebrecht w „Wendische Geschichte” I Berlin 1843, str. 188: „So standen die Sachsen wieder als mächtige Herren in den Gauen Lusizi und Selpoli, unfern der Grenze Polens. Diese Nähe, das gleichzeitige Andringen der Wenden, vielleicht auch der Glanz der Kaiserkrone, welche nicht lange vorher (962) zum andern male erneuert und auf den deutschen König übertragen war, bewirkten, wie es scheint, ohne Krieg, was als Gero's letzte politische That gemeldet wird, die Unterwerfung des Mesko und seines Volkes unter die kaiserliche Herrschaft”. Słuszność ma oczywiście Giesebrecht; podczas pobytu Ottona I w latach 962—964 włącznie we Włoszech, i wojny niemiecko-duńskiej, nietylko Gero ale Niemcy wogóle nie miały sił na podbój tak potężnego państwa, jakie posiadał Mieszko. Cf. nadto Abraham: Organizacja kościoła str. 7, 13, 28.

²⁰⁾ Wiadomość o najeździe Gerona na Łużyczan: Widukind III c. 67. Ed. cit. „Eo quoque tempore Gero praeses Slavos qui dicuntur Lusizi potentissime vicit et ad ultimam servitutum coegit”. Wyrażenie *eo tempore* uznaje nauka oddawna, jako datę określającą najazdy pierwsze Wichmana na Mieszka. Odnosna chronologiczna data znajduje się u Kontynuatora Reginona (Adalberta, później arcbpa w Magdeburgu): A. 963. Apud nos quoque Slavi qui dicuntur Lusinzani subduntur.

Widocznie Dytmar znaną mu skądinąd akcją Gerona w stosunku do Polski pomieszał z wiadomościami Widukinda i mówi: „Gero Orientalium marchio Lusizi et Selpuli Misesconem quoque cum suis subiectis imperiali subdidit dicioni”. Ale i w tem zdaniu trudno dopatrzeć się wojny z Mieszkiem i podboju Polski.

²¹⁾ Heinemann: Markgraf Gero. Braunschweig 1860, str. 111—112 i nota 279.

22) Cf. trzeźwe i bardzo umiarkowane określenie Röpella w *Geschichte Polens I*, i tamże dodatek trzeci.

23) *Cosmas*: *Fontes Rerum Boh. II*: „Dubrauca que quia nimis improba fuit, iam mulier provectae aetatis cum nupsisset Poloniensi duci, peplum capitis sui deposuit et puellarum coronam sibi imposuit, quod erat magna dementia mulieris”.

Por. *Zeissberg*: *Miseco (Odbitka)* str. 34: przytacza glosse Eugenjańskiego kodeksu Wincentego: *Hic vide de Dambrowca, unde fuerit et qualis fuerit, de qua rustici multa menciuntur.*

Por. *Balzer*: *Genealogja Piastów 12 a*, całkiem słusznie wykreśla Gunzelina z liczby Piastów; nie wciąga jednak w zakres swych rozważań stosunkowo podeszłego wieku Dąbrówki w chwili zamążpójścia za Mieszka i ewentualności, że mogła być rozwiedziona z pierwszym mężem. Prof. Balzer zestawia tamże materiał, oznaczający Gunzelina jako brata Chrobrego. Rozwód czy opuszczanie żon stanowi zwykłe w tym czasie zjawisko.

Por. *Posse*. *Codex dipl. Saxoniae regiae I. 1. Urkunden d. Markgrafen v. Meissen u. Landgrafen v. Thüringen*, str. 30 nota 180 przypuszcza: „Günthens zweite Gemahlin (nieznana), heirathete Herzog Miecislaw, welcher nach ihrem Tode die Dobra ehelichte, so dass also Gunzelin ein Stiefbruder Ekkehards I und zugleich auch ein Stiefbruder des Herzogs Boleslaw war”. Kwestja ta jest nadal w nauce otwartą. Mogła również Dąbrówka mieć siostrę właśnie za Gunterem, Gunzelin byłby wówczas ciotecznym bratem Chrobrego.

24) *Abraham*: *Organizacja kościoła, i w najnowszej rozprawie: Gniezno i Magdeburg*. Pogląd, że Poznań stanowił odrazu określoną rezydencję bpa i że ten biskup posiadał część tylko Polski, nie opiera się bynajmniej na tym jednym fakcie, że w r. 968 djeceza poznańska została zaliczoną do prowincji magdeburgskiej, jak właśnie określa moje zapatrywanie Autor rozprawy: *Gniezno i Magdeburg*.

25) *Kehr P.* *Das Erzbisthum Magdeburg u. d. erste Or-*

ganisation d. christlichen Kirche in Polen (Abhandlungen d. Preussischen Akademie d. Wissenschaften. Jhg 1920. Phil.-Hist. Klasse, nr 1). Odbitka Berlin 1920. Zasluga tej obiektywnej i wolnej od naukowego szowinizmu pracy, polega głównie na rozdziale III: Die späteren Magdeburger Papsturkunden und das gefälschte Polenprivileg. Kehr wykazuje str. 53 ss., że bulla dla Magdeburga bez wyrażenia imienia papieża zawarta w Liber privilegiorum s. Mauritii f. 2 jest bezwzględnie falsyfikatem. Właśnie w tej bulli mieści się zdanie, że Otto postanowił założyć bpstwa „ultra fluvios Albiam Salam et Odoram“, i jest wymieniony Poznań jako sufragania Magdeburga. Natomiast Kehr nie przekonywa, gdy stwierdza tak wczesną datę fałszerstwa między r. 1004 a 1012, względnie ustala ją na r. 1005 (str. 60), lub tuż po r. 1012, na chwilę po śmierci Ungera. Wypadki r. 1005 wiąże autor nawet w sposób sztuczny z historją fałszerstwa magdeburckiego. Naszem zdaniem owo fałszerstwo jest znacznie późniejsze, i dowodzi tylko tyle, że Magdeburgowi nie udało się w X w. zdobyć bulli dla uznania praw do Polski. Za Chrobrego było już na to za późno: Na Dytmara to fałszerstwo wpływu nie miało. Dytmar mówi w trzech miejscach o stanowisku biskupa poznańskiego — ed. citata:

1) str. 32 c. 22: *Additus est his confratribus Brandenburgensis aecclesiae pastor Thietmarus ante hoc unctus et Jordan eps Posnaniensis;*

2) str. 89—90 c. 45 (w r. 1000): *Nec mora, fecit (Otto) ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen praefati praesulis, cuius diocesi omnis haec regio subiecta est, committens eundem praedicti martyris fratri eidemque subiciens Reinbernum... Popponem.. Johannem... Ungero Posnaniensi ex-cepto...*

Komu więc podlegał Unger? Kehr zadowolnia się stwierdzeniem, że to była anomalja, ale to nie wystarcza (str. 39);

3) str. 173 c. 5: *Eodem die Vungerus Posnaniensis coenobii*

pastor consacerdos suus et sufraganeus (arcbpa magdeburskiego) ...obiit.

Dokument „Dagome iudex“ natomiast według wszelkiego prawdopodobieństwa nie włącza Poznania w obręb swych granic. Prof. Abraham w „Gniezno i Magdeburg“ skłonny jest uznać wywody Kehra, nie uważa ich jednak za ostatecznie przekonywujące.

^{25a)} na podstawie Dytmara i Uhlirza.

²⁶⁾ O kościele w Libicach w Voigta G. „Adalbert“. O Smogorzewie w słowniku Geograficznym; cf. Acta Sanctorum 23. IV, str. 115—116.

²⁷⁾ Według „Organizacji kościoła“ Abrahama.

²⁸⁾ Rolę Gniezna, jako świeckiej stolicy, podkreśla silnie prof. Balzer w studjum: Dwie stolice. Por. moją recenzję w Kwartalniku Historycznym z r. 1916. i ponowne uwagi prof. Balzera w dziele: Królestwo Polskie. Tom II.

³⁰⁾ Gerhardi vita Udalrici. M. G. H. Pertz, Scriptores III. Miracula, str. 422 cc. 21 i 22.

³¹⁾ *Ibidem*. Pertz. Scr XVII: Annales Benedictoburani. Bardzo ciekawy spis ołtarzy i relikwii jeszcze z czasów biskupa Udalryka.

³²⁾ Wynika to z zestawienia napisu nagrobkowego Chrobręgo z wiadomością Annales Altahenses. *Napis* mówi: Hic jacet in tumba, Chabri tu es dictus, Fonte sacro lotus, praecidens comam... Servus domini puta totus, Septennii tempore, Romam. (M. P. H. I. str. 320).

Annales Altahenses in us schol. sub. a. 973: Missego, etiam dux Sclavienuis, terrore compulsus *filium mittit obsidem*.

³³⁾ Moje studjum p. t. Najdawniejsza bulla dla Polski. Dokument „Dagome iudex“ posiada zresztą obszerną literaturę,

partą na innych założeniach cf. Ptaśnik: Dokument Dagome iudex. Kraków 1911, a także Łodyński: Dokument Dagome iudex i kwestja sardyńska w Serji II Rozpraw Wydziału histor.-filozof. Akademji. Literatura dawniejsza stoi wogóle na stanowisku, że w tym wypadku mamy do czynienia z darowizną Polski w znaczeniu świeckiem na rzecz Stolicy Apostolskiej, połączoną z protekcją papieską, wzamian za co Polska zobowiązała się do specjalnych opłat.

³⁴⁾ Na podstawie cytowanego powyżej wydania Jomsvikingasaga. Sectio IV, Sveno Haraldi rex Danorum, c. II str. 29. Anno autem postquam ex Dania in Bretlandiam Palmatoko redierat exacto, eius uxor Oliva diutina aegritudine afflicta humanis rebus eximitur. Postremo in Vandaliam, eam similiter armis infestaturus quadraginta navibus transmisit.

Vandaliam id temporis Rex Burisleifus administrabat. Is cognita Palmatokonis virtute et in bellis gerendis felicitate suam amicitiam si ab armis temperaret, provinciamque Jom nominatam ei obtulit, quae omnia Palmatoko animo benignissimo accepit". Cap. VII. Palmatoko moritur. Sigvaldus praeficitur. Triennio post receptum in oppidum Vagnum elapso, in morsum Palmatoko incidit, quem ubi ad extremum terminum vitam suam deducturum animo provideret, cum Burisleifo rege, quisnam Jomsburgensibus praeficiendus esset, consilium iniit. Rex autem Palmatokoni, quem libitum ipsi foret, successorem eligendi potestatem fecit... Id rege, suo dato suffragio, ratum futurum promittente, Palmatoko morbo victus in fata concessit.

Quo mortuo, Sigvaldi Jomsburgensium praefecti partim negligentia partim etiam iniuria leges paulatim violari et infringi coeperunt. Jam enim mulieres in urbem receptae sunt, aliaque legibus a Palmatokone latis vetita, quae ne semel quidem eo vivo tentata fuere, committebantur.

Caput 8 str. 34—35: Sveno dolis Sigvaldi in Vandaliam

vehitur, et filiam regis Buriselifi uxorem ducit. Vandaliae regi Burisleifo tres erant filiae, quarum natu maxima Astrida fuit et forma et sapientia insignis, huic proxima Gunnilda, tertia Geila natu minima quae Olao Triggonis postea nupsit.

Ad harum natu maximam animum Sigvaldus appulit, eamque sibi in matrimonium collocari petiit a Rege Burisleifo suum illico cum Jomsburgensibus abitum, si repulsam ferret, minitatus. Rex deliberandi spatio impetrato, filiam de Sigvaldi petitione certiozem reddit. Quae respondit: Scis inquit, pater, regnum tuum crebris incursionibus antehac obnoxium fuisse, quae nunc Jomsburgensium beneficio annis aliquot conquieverunt; quod si eos abire pateris, nihil dubium est tam eorum quam aliorum praedonum arma tibi metuenda esse. Sigvaldum itaque voti compotem hac lege facito, ut, antequam meis potiatur amplexibus, tributa, quae quotannis Svenoni regi Daniae conferuntur, a regno nostro avertat, aut efficiat, ut Svenone vel vi vel dolis ad te pertracto, quod voles, in eum iunis obtineas...

³⁵⁾ Balzer Genealogja Piastów, I 9. Nie jest dotąd ostatecznie stwierdzonem, czy córka Chrobrego wydana za Eryka miała na imię Sygryda, czy Gunhilda, jak podają sagi skandy-nawskie. W tekście idę za poglądem prof. Balzera, który się oświadczył za Sygrydą.

³⁶⁾ Abraham: Organizacja str. 16 cf. Köpke-Duemmler: Otto I str. 311 i 321—322, a także Voigt H. G.: Adalbert v. Prag str. 20 i nota 110.

³⁷⁾ M. P. H. I Bielowski str. 624 „idie Wołodimier k Liachom i zaja grady ich, Peremyszl, Czerwień i iny grady, iże sut' i do sego d'ne pod Rusju. W siem że lietie i Wiaticzi pobiedi, i wozłózi na nia dań ot pługa, jakoże i otiec jego imasza." Rękopis Radziwiłłowski pisze: Idie Wołodimier na Liachi... Cf. Hruszewski: Geschichte d. ukrainischen (Ruthenischen) Volkes, I Band. Lipsk 1906 str. 495, tak rzecz tłumaczy: „unter

d. Jahre 981 *revindiciert* Vladimir die westlichen Annexe d. russischen Reiches, dodając do tego tekst latopisu: „Vladimir zog zu den Lachen und nahm ihre Städte Peremyszl, Czerwen und andere Burgen“. W przypisku zaś nr 56 str. 625—626 próbuje Hruszewski tłumaczyć redakcję zapisku niedokładnością Latopisu odnośnie do wydarzeń X w.! Zdobywczy charakter wyprawy Włodzimierza w r. 981 tłumaczy się tem, że przedsięwziął on wówczas cały szereg wypraw po kolei od r. 981—985 na Wętyczów, na Jadźwingów, Radymiczów i na Bułgarów. W r. zaś 988 czy 989 ruszył na Cherson.

³⁸⁾ Na podstawie t. zw. Nestora. Na okoliczności chrztu Rusi i układu z Bizancjum rzuca sporo nowego światła kronika syryjska Jachji antjocheńskiego w wydaniu Kunika-Rosena, w publikacjach petersburskiej Akademji, cf. odnośne rozdziały u Hruszewskiego. O możliwości związku rusko-czeskiego przeciw Polsce w r. 981 pisałem w rozprawie „Śląsk i Morawy za Mieszka I“ w Kwartalniku historycznym. Zeszyt 1—2 r. 1917.

³⁹⁾ O Adelajdzie: Balzer: Genealogja Piastów I 6; wzmianki Dytmara i Kroniki węgiersko-polskiej (w I t. Bielowskiego M. P. H.). Sprawa małżeństwa Gejzy jest zawikłana; polskie pochodzenie Adelajdy wzbudza ciągle wątpliwości. Prof. Balzer uważa także księcia Prokuja, wuja króla Stefana, za brata Mieszka (Genealogja I, 5). Wątpliwości są jednak tak znaczne, że raczej Prokuja należy poczytywać za obcego Polsce. Poselstwo na dwór Ottona I w r. 973 było prawdopodobnie w związku z chrztem. cf. niżej przypisek 45.

⁴⁰⁾ O matce Bezpryma Balzer: Genealogja I, 8, uważa matkę Bezpryma za córkę Gejzy. Lewicki uważał ją za córkę księcia plemiennego na Węgrzech, z rodu późniejszego Kupana, którego stolicą był Weszprim. Lewicki: Mieszko II w rozprawach I serji Wydziału Hist.-Filozof. Akad. Wobec uwagi prof. Balzera, że między Polską a Węgrami za Mieszka I nie było

walki, to jednak odesłanie księżniczki i okoliczności podkreślone w legendach o poselstwie do Rzymu stwierdzają rozdźwięk. Odesłanie córki panującego księcia mogło wprost prowadzić do wojny.

⁴¹⁾ Na podstawie rozprawy Zeissberga. Znany list Ottona I adresowany „Herimanno et Thiedrico ducibus” stanowi jeden więcej dowód związku akcji Wichmana z Duńczykami.

⁴²⁾ Thietmari Chronicon in us. scholarum ed, Kurze str. 37 c. 29: Interea Hodo venerabilis marchio, Misesconem imperatori fidelem tributumque usque in Vurta fluvium solventem exercitu petivit collecto.

Sądzę, że wyraźnie „petere exercitu” wymaga zasadniczo odpowiedzi nie tylko, przeciw komu szła wyprawa, ale dokąd była zamierzana i dokąd doszła. Decydującą odpowiedź mogłyby dać analogiczne wyrażenia Dytmara w innych ustępach. Tych jednak nie znalazłem, co stanowi oczywiście słabą stronę spostrzeżenia. Wyrażenie „petere” trafia się częściej. Oto parę przykładów: str. 81 c. 29: Imperator... accepta Sclavorum rebellione Stoderaniam quae Hevellun dicitur, armato petens milite”...

Str. 123 c. 29 Quos (książąt czeskich) Bolizlavus, Poleniorum rector collecto undique exercitu petens iterum expulit”...

Str. 204 c. 19: Namque Othelricus quandam urbem magnam Businc dictam petiit...

Str. 257 c. 31: Bolizlavus namque eam (Russiam) grandi exercitu petiit...

⁴³⁾ Cf. wyżej przypisek 20. W r. 974 i 984 Mieszko bierze udział w zjazdach elekcyjnych książąt saskich. w r. 986. — Thietmari ed. cit. str. 69 c. 9: In diebus illis Miseco semet ipsum regi dedit et cum muneribus aliis camelum ei presentavit et duas expeditiones cum eo fecit.

⁴⁵⁾ Annales Altahenses sub. a. 973. cf. przypisek nr. 32. O posłach ruskich, Lamperti Annales in us. Scholarum, str. 42: Illucque venerunt legati plurimarum gentium, id est Romanorum, Grecorum, Beneventorum, Italorum, *Ungariorum, Danorum, Sclavorum, Bulgariorum* atque Ruscorum, cum magnis muneribus.

⁴⁶⁾ A. Uhlirz Jahrbücher d. deutschen Geschichte unter Otto II u. Otto III. Tom I. Otto II 973—983. Zarówno Duemler jak Uhlirz nie uważają jednak wychowawcy Ottona II i margrafa Hodona za jedną osobę.

⁴⁷⁾ Zeissberg. Op. cit. str. 61 i nota 5, cytat ze Scr. Rerum. Germ. Pertz. XVII. Annales s. Trudperti. a. 975. Otto magni Ottonis filius 85 ab Augusto imperat. Otto imperator cum Polanis pugnans vincitur, et Misico dux filius Holizlai victor existens Polimoirum gentem ab eius imperio seiunxit.

Uhlirz w cyt. książce nie uwzględnia tej wiadomości, a tem samem i wyprawy. O wyprawie z r. 979: Zeissberg, l. cit. str. 63 i nota. Uhlirz, l. cit. str. 127 i nota, wątpi, by ta wyprawa istotnie była skierowaną przeciw Polsce i sądzi, że kronikarz z Cambrai był źle poinformowany, twierdząc: „siquidem imperator a finibus sui regni procul remotus super Sclavones quos adversum ierat, ex pugnandos morabatur”. Uhlirz jednak nie liczy się z tem, że poselstwo z Cambrai bawiło istotnie w Magdeburgu, o czem sam mówi str. 180 i 243. O tej wyprawie za czasów Ottona II wspomina również Bruno z Querfurtu. Jeńcy niemieccy, przebywający w Polsce w chwili małżeństwa Mieszka z Odą, mogli z tej tylko wyprawy pochodzić.

⁴⁸⁾ Balzer: Genealogia Piastów. Tamże szczegóły o Dąbrówce, Odzie, i córce Rygdaga. Śmierć Dąbrówki zapisuje Kosmas pod r. 977. W tekście przyjmuje, że małżeństwo z Odą przyszło do skutku po niefortunnej wyprawie Ottona II. Dytmar, ed. cit. str. 95 — 96 c. 57 mówi: „quod cunctis aecclesiae rectoribus et maxime antistiti muimet venerabili Hilliwardo dis

plicuit. Sed propter salutem patriae et corroborationem pacis necessariae non venit hoc ad discidium sed reconciliationis continue remedium salubre. Namque ab ea Christi servitus omnis augebatur, captivorum multitudo ad patriam reducitur, vinctis catena solvitur, reisque carcer aperitur“.

O rodzinie Dytryka por. Dytmara passim; Posse Op. cit. str. 163; Zeissberg Op. cit. Na uwagę zasługuje wzmianka Dytmara o Dedi: *Insuper Thiedburgam Thiedrici marchionis filiam duxit et ob hoc adeo intumuit, ut regi molestiam in occulto et multis offerret in aperto.*

49) Na podstawie Dytmara, a po części Zeissberga i Boгуsławskiego: *Historja Zachodniej Słowiańszczyzny Tom II.* Ewentualne pochodzenie Przybysława i Dobromira określam na podstawie własnego przypuszczenia. Co do Matyldy i Przybysława—zastanawia, że Matylda przebywa właśnie w Braniborzu. Wydaje się więc prawdopodobnym, że zarówno Kizonowi jak Bolilutowi chodziło o owładnięcie Braniborzem wraz z jej osobą.

50) Także i Voigt H. G. skłonny jest przypuszczać, że pierwsza podróż Wojciecha do Rzymu stała w związku z wojną cząsko-polską, *op. cit.* str. 52 — 53, wprawdzie z zastrzeżeniami, które jednak nie mają podstawy.

51) Dytmar *ed. cit.* str. 70—71. *Annales Lamperti ed. in us. schol.* mówią już sub a 986: *Otto rex puer Boemiam intravit sed Mischeonem cum muneribus obviam suscepit.; sub. a. 987: Iterum rex Boemiam intravit et eam ad deditonem coegit.*

52) *M. Germ. H. Diplomata. Ottonis II et III. ll. 2.* sub 991.

53) Gumowski: *Wykopaliska, l. cit.*

54) Ważny ten fakt dla dziejów społecznych notuje Dytmar *ed. cit.* „*Et ecce in noctis silentio unus ex sociis Willonis qui pridie ad perspicendum suimet predium precedens a Boemis*

captus est, evadens periculum imminens Binizoni primo indixit comiti.

⁵⁵⁾ Identyfikacji prof. Balzera — przyjętej w tekście, sam nie uważam za ostateczną. Końcówka imienia Cidebur przypomina końcówki niektórych późniejszych imion pomorskich, jak Racibor, Sambr i inne. Imię to mogło być zniekształconą formą Świętobora, cf. Thietmari, ed. cit. Zutibure sive Zeuntibor, nota 1, str. 156.

⁵⁶⁾ M. P. H. II, Bielowski. Kronika Wincentego: „eiusdem Sironis nepote Samborio *Gedanensi marchia* instituto. Quendam quoque, cui nomen Boguslaus sive Theodorus. Martimis *ducem* instituit.

⁵⁷⁾ Prof. Balzer tego Teodoryka uważa także za Piastę i za wnuka Ody. Z toku wyvodu wynika jednak, że na Pomorzu go nie szuka. Tekst Rocznika hildesheimskiego brzmi: „eique et eius patrueli cuidam Thiedrico regnum, quod ipse solus antea possederat, divisit; quod ipse tamen postea solus iterum sibi usurpavit”. M. P. H. Bielowski II, str. 766. W tem opowiadaniu uderza najbardziej zakończenie. Mieszkowi udało się podział obalić i państwo zjednoczyć. Miał więc jeszcze dość energii, by przeprowadzić walkę i to zwycięską. *Wipo. Vita Conradi* (II— cytuję za ed. III in us. sch. str. 49. Cf. tamże notę ad 1) inaczej rzecz przedstawia: Cesar misericordia motus, dedit sibi veniam et divisa provincia Bolanorum in tres partes, Misecorem fecit tetrarcham (powinno być triarcham), reliquas duas duobus aliis commendavit: sic imminuta potestate, minor facta est temeritas”. Tekst Wipona wydaje się gorszym od Rocznika hildesheimskiego. Nie wpływa to jednak na kierunek poniższego rozumowania. Zjazd w Merseburgu odbył się 7 lipca 1032, i wkrótce później Mieszko był znowu panem całej Polski.

Źródła późniejsze znają jedną wyprawę Mieszka II, i to zwycięską, właśnie na Pomorze. Pomorze zatem stanowiłoby

jedną z dzielnic, na które podzieloną została Polska w Merseburgu. Wobec tego musimy bliżej zająć się tą wyprawą pomorską, tembardziej, że literatura przedmiotu przenosi ją w czasy Kazimierza Odnowiciela, nie licząc się z faktem podkreślonym przez R. hildesheimski, że Mieszka stać było na walki i to walki zwycięzkie, także w ostatnim okresie swego życia.

Por. Röpell: Geschichte Polens I str. 171 — 172. a nadto Al. Semkowicz: Krytyczny rozbiór Długosza str. 107. Obydwaj wyrażają wątpliwości o dacie wyprawy na Pomorze, podanej przez Długosza. Uznając istotę faktu, poświadczoną także przez źródła węgierskie, przenoszą walki o Pomorze w czasy Kazimierza Odnowiciela. Zajął się tą kwestją także Balzer w Genealogji Piastów, str. 91. Rozważając sprawę ślubu Beli z córką Mieszka II, zauważa, że możnaby ją zamknąć w granicach lat 1031 — 1034. Na przeszkodzie temu stoi względ, że „niepodobna przypuścić, iżby Mieszko, wygnany w r. 1031 z Polski przez Bezpryma, wracający w roku następnym do kraju, upokorzony wobec cesarza, ograniczony narazie do pewnej tylko części państwa i zmuszony pracować nad zjednoczeniem ponownem wydzielonych innym książętom działów, złamany wreszcie przeciwnościami, jakie go pod koniec życia spotkały, znalazł możliwość w ostatnich czasach swych rządów podjęcia wyprawy przeciw Pomorzanom i to z pomyślnym wynikiem dla oręża polskiego. O tem byłaby się zapewne przechowała jakaś wzmianka w źródłach, ale wzmianki takiej nigdzie nie znajdujemy“.

Argument „a silentio“ nie stanowi argumentu. Ale zauważyć trzeba, że wzmianka Rocznika hildesheimskiego mówi wyraźnie o zwycięskiej walce Mieszka tuż po zjeździe merseburskim. Pomorze zaś, zarówno na podstawie dokumentu „Dagome iudex“ jak organizacji kościelnej z r. 1000 i innych wzmianek o Chrobrym — leży w granicach ściślejszych „regni“, które

Mieszko II „*Contraxit in unum*”. Nic więc nie stoi na przeszkodzie traktowaniu walki o Pomorze jako pracy nad zjednoczeniem państwa.

Ze źródeł węgierskich wynika, że Bela z braćmi istotnie za czasów Mieszka II w Polsce przebywał (Endlicher. *Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana*. Simonis de Keza *Gesta Hungarorum* str. 113) co zgadza się z wiadomością t. zw. Galla, że Kazimierz po ucieczce z Polski został na Węgrzech zatrzymany i nie przepuszczono go dalej do Niemiec (według Galla głównie ze względu na Czechów, z którymi Stefan był w przyjaźni). Gall przytem nie twierdzi, że Pomorze nie Mieszko, lecz Kazimierz dopiero odzyskał. Gall stwierdza tylko, że Kazimierz „*totam Poloniam a Pomoranis et Bohemicis aliisque finitimis gentibus occupatam liberavit*”.

Długosz opierał się na źródłach węgierskich, ale nie na Szymonie, którego także zna; miał pod ręką źródło z datą poprawną 1032. Identyczność brata stryjecznego Mieszka II z pobitym przezeń księciem pomorskim wydaje się nam zupełnie pewną.

⁵⁸⁾ Niewiadomo, co się stało z Dytrykiem. Mógł w r. 1032 pójść na wygnanie. Ziemomysł, przypuszczalny jego syn, czas jakiś spędził także na wygnaniu. Osadzony zaś na Pomorzu został prawdopodobnie przez Niemców. W r. 1046 razem z Brzetysławem i Kazimierzem bawił na zjeździe z Henrykiem III w Merseburgu: „*Illuc etiam Bratislao dux Boemorum, Kazmir Bolaniorum, Zemuzil Bomeraniorum advenerunt atque regem donis decentibus honoraverunt*”. 24 czerwca spory wśród książąt nie zostały od razu załatwione. „*Inde discedens apostolorum Petri et Pauli festa Mihsina celebravit ubi etiam conventionem secundo habens duces praefatos inter se pacificavit* (29 czerwca). — *Annales Altahenses in us. scholarum* str. 41.

⁵⁹⁾ *Vide* przypisek 56.

⁶⁰⁾ O Przybywoju i Odylenie Dytmar; cf. Balzer. Op. cit. I, 6 a nie uważa ich za Piastów i słusznie.

⁶¹⁾ *Ibidem* I, 2 i Abraham: Organizacja kościoła str. 27 nota.

⁶²⁾ Dytmar: „Incliti ducis” — ed. cit. str. 94. Kronika t. zw. *Galla in us. Scholarum* str. 8: *Hic autem Semimizl magnum et memorandum Meschonem progenuit...*

Objaśnienia do mapy

1) Mapka niniejsza stanowi szkic mapy w znaczeniu wyników tymczasowych, ze względu na ogromne trudności naukowe zadania. Z braku miejsca nie podano granic szczepów.

2) Wszelkie granice i kierunek dróg handlowych oznaczono schematycznie. Przyczem trzeba się liczyć z ciągłą zmiennością granic.

3) Linja czerwona ciągła oznacza granicę najdalszego zasięgu państwa, zgodną na ogół z późniejszymi granicami.

4) Linja czerwona przerywana kropkami oznacza zmiany w granicy państwa, a zatem na granicy późniejszych Moraw, Węgier i w stosunku do Rusi.

5) Terytorja kreskowana oznaczają terytorja półzależne, podlegające swym państwom (Polsce, Niemcom z Czechami, Węgrom, Rusi) pośrednio, czy to pod własnymi jeszcze książętami czy wogóle własnym zarządem (jak n. p. u Lutyków w Retrze.)

6) Linje czarne kropkowane podwójnie oznaczają granice plemion. Jako plemiona ściśle polskie przyjęto Polan Lutyków czerwieńskich (a nie zaodrzańskich) Mazowszan i Pomorzan. Nie uwidoczniiono zatem nieistniejącej wogóle odrębności plemiennej Śląska. Zaodrzańską część dolnego Śląska nasza mapa łączy z plemionami Milska i Łużyc, resztę

Śląska wraz z terytorjum Ślązan około góry śląskiej i Wrocławia zaliczono do terytorjum Polan. Jeszcze bardziej hipotetycznie przedstawia mapa stosunki plemienne na granicy Polski i Rusi. Łuck stanowił główny plemienny gród Lutyków (Lenzaninoi, Lendizi, Ułuticzy). Stanowili oni plemię polskie, którego część większa zamieszkiwała terytorjum grodów czerwieńskich, sam zaś Łuck w ciągu w. IX i X odpadł od tego terytorjum wskutek kolonizacji Wołynian, a także Bużan. Granice Mazowszan podano w szerszym pierwotnym znaczeniu, włączając Chełmińskie, Dobrzyńskie, część Kujaw i ziemi Łęczyckiej i zgodnie z wywodami Potkańskiego—Radomskie.

7) Linja zielona oznacza granice dokumentu „Dagome iudex“ w znaczeniu przedewszystkiem kościelnym. Podane są one „wyłącznie“. „Locus Alemure“ (Morawy) wypada nad Odrą. Od „Alemure“ biegnie granica ku Milsku (w znaczeniu późniejszym), jakkolwiek możeby było lepiej poprowadzić ją od górnego biegu Bobra wzdłuż rzeczki Kacbach wprost ku Odrze. Od granicy Milska i Łużyc zawraca nasza granica z powrotem ku Odrze, zostawiając granice Dziadoszan w obrębie państwa Mieszka, po za granicami jednak kościoła, mającego podlegać Gnieznu. Poczem granica, biegnąc zrazu wzdłuż Odry, od ujścia Baryczy skręca na półn. wschód. Kierunek ten jest zgodny w zasadzie z podziałem późniejszej Wielkopolski między Przemysławem I a Bolesławem. Bulla zresztą gnieźnińska z r. 1136 wyraźnie stwierdza, że terytorjum nad Baryczą od północy, z grodem Czestram na czele, należało do Gniezna.

8) Linje czarne ciągłe, podwójne, oznaczają schematycznie kierunek dróg handlowych. Sieć tych handlowych szlaków z ogniskiem centralnym w Krakowie obraca się koło paru osi, z których najważniejsze stanowią: a) od Czerwonogrodu i Łucka przez Przemyśl, Sanok, Biecz, Sącz, wzgłę-

dnie Wołyn z odgałęzieniami, Sandomierz, Wiślicę, do Krakowa, a stąd przez Wrocław, Lubusz, względnie Kalisz, Gniezno, Poznań, Cielini do Szczecina i Wolina, b) od Miśni względnie Pragi i Ołomuńca, z jednej strony do Lubusza Poznania, z drugiej strony do Krakowa, c) osobny szlak z za Karpat przez Sącz do Krakowa. Oddzielnie przedstawiono szlaki nad Bugiem i Wisłą, jakkolwiek rozwijają się one później od pierwszych trzech i mają znaczenie mniejsze.

9) Z nazw grodów przytoczono najważniejsze, i to tylko częściowo. Jako najważniejszy gród handlowy i polityczny w znaczeniu mniej więcej stolicy, przedstawiono Kraków. Oznaczono również położenie Krakowa nad Wagiem, jako źródła bałamuctwa poglądu, zabierającego polski Kraków w X w. do Czech.

Autor poczuwa się do obowiązku złożenia serdecznej podziękii p. Ewie Szweygierównie za techniczne wykonanie mapy.

Handl.
lin. 4843

BIBLIOTEKA
 Wyższej Szkoły Polit. - Wych.



6760/

1.